Zakończenie konferencji ONZ w sprawie zakazu szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych

GENEWA (PAP). 28 bm. zakończyła się w Genewie konferencja Organizacji Narodów Zjednoczonych w sprawie ograniczenia i zakazu szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych. Na konferencji, w której uczestniczyli przedstawiciele 81 państw, a także reprezentanci licznych organizacji międzynarodowych i ruchów narodowowyzwoleńczych, uzgodniono protokoły w sprawie zakazu stosowania w konfliktach zbrojnych pocisków rażących odłamkami niewykrywalnymi przez promienie Rentgena oraz ograniczenia użycia min, min-pułapek i innych broni o opóźnionym działaniu.

Z inicjatywy Polski konferencja przyjęła też nową normę humanitarnego prawa międzynarodowego — postanowienie o wprowadzeniu ochrony sił zbrojnych ONZ. Zobowiązuje ono wszystkie strony konfliktów zbrojnych do przekazania siłom ONZ — gdy są one obecne — wszelkich informacji dotyczących rozmieszczenia min-pułapek oraz do zapewnienia tym siłom pełnego bezpieczeństwa.

W celu kontynuowania prac nad porozumieniami o dalszych zakazach i ograniczeniach szczególnie okrutnych broni konwencjonalnych, postanowiono wznowić obrady konferencji we wrześniu przyszłego roku

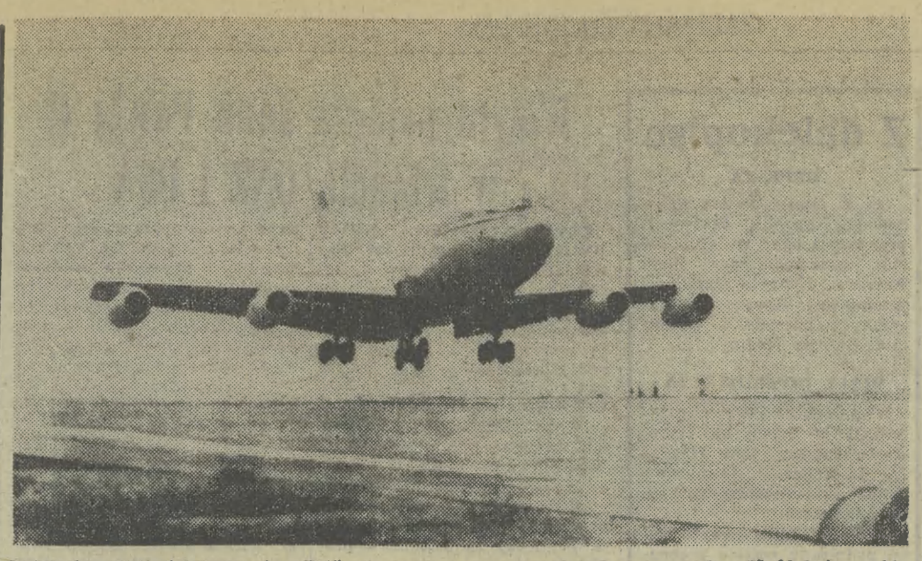

Radzieckie linie lotnicze „Aeroflot" otrzymały nowy samolot. Jest to aerobus IŁ-86 który zabiera na pokład 350 pasażerów. N/z.: aerobus IŁ-86 ląduje na lotnisku Wnukowo w Moskwie.

CAF — TASS — telefoto

HENRYK JABŁOŃSKI zakończył wizytę w Belgii

Podpisanie polsko-belgijskiego komunikatu

BRUKSELA (PAP). Przewodniczący Rady Państwa PRL — **Henryk Jabłoński** — zakończył 3-dniową oficjalną wizytę w Belgii. W piątek rano dostojni goście z Polski w towarzystwie króla **Baudouina I** i królowej **Fabioli** udali się na lotnisko National w Zaventem. Po pożegnaniu o godzinie 10.40 specjalny samolot z przewodniczącym Rady Państwa, jego małżonką i towarzyszącymi im osobistościami na pokładzie wystartował w drogę powrotną do Warszawy.

Henryk Jabłoński przesłał z pokładu samolotu depeszę z pozdrowieniami do króla Belgów — Baudouina I, w której wyraził podziękowanie za przyjazne i serdeczne przyjęcie, jakie jemu i jego małżonce oraz delegacji polskiej zgotowano w Królestwie Belgii.

Na warszawskim lotnisku Okęcie przewodniczącego Rady Państwa powitali członkowie najwyższych władz partyjnych i państwowych. Obecny był charge d'affaires Belgii — **Guillaume Metten.**

Komunikat opublikowany na zakończenie wizyty przewodniczącego Rady Państwa — Henryka Jabłońskiego w Belgii głosi, że w toku rozmów polsko-belgijskich obie strony stwierdziły z zadowoleniem pomyślny rozwój stosunków polsko-belgijskich i potwierdziły swą wolę zacieśniania współpracy.

W sprawach międzynarodowych potwierdzono wolę uczynienia wszystkiego dla umocnienia i pogłębienia procesu odprężenia, uczynienia go stabilnym, trwałym i o zasięgu globalnym. Wskazano na wagę Aktu Końcowego KBWE i znaczenie zbli-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn M

sobota niedziela

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

GAZETA Południowa

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

29, 30. IX. 1979 R. ◆ NR 220 (9739) ROK XXXI ◆ CENA 1 ZŁ ◆ WYD. A

Dla budowlanych w dniu ich święta

Słowa uznania za codzienny trud

(Inf. wł.) „Obchodzimy dziś Wasze Święto — powiedział prezydent m. Krakowa **Edward Barszcz** — które jest sprawdzianem wysiłku wszystkich ludzi pracy na budowach całego kraju i poza jego granicami. Jest to więc okazja, by w imieniu władz naszego miasta podziękować Wam za trud i pogratulować dotychczasowych osiągnięć".

Na uroczystość, która w salach Urzędu m. Krakowa zgromadziła wszystkich najbardziej zasłużonych dla budownictwa krakowskiego pracowników przybył zastępca członka Biura

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Odznaczeni za wieloletnią, owocną pracę w budownictwie.

Polski Monopol Loteryjny dla Krakowa

60 mln złotych na odnowę „Szarej Kamienicy" w Rynku Gł.

Kraków gościł dyrektora Polskiego Monopolu Loteryjnego **Leona Palczyńskiego** i jego zastępcę **Jerzego Bocionga,** którzy w Urzędzie m. Krakowa podpisali, w obecności zastępcy członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarza Komitetu Krakowskiego **Kazimierza Barcikowskiego** i sekretarza KK PZPR, sekretarza Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa **Stefana Markiewicza,** porozumienie o współpracy Polskiego Monopolu Loteryjnego w akcji odnowy zabytków miasta Krakowa.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Z udziałem Kazimierza Barcikowskiego

Wojewódzka inauguracja roku szkolenia politycznego w Krakowie

(Inf. wł.) Wczoraj, w sali kina „Kijów" odbyła się uroczysta inauguracja roku szkolenia politycznego, na którą przybyli członkowie Egzekutywy Komitetu Krakowskiego PZPR z zastępcą członka Biura Politycznego, I sekretarzem KK PZPR **Kazimierzem Barcikowskim.** Obecni byli również prezes KK ZSL **Władysław Cabaj,** przewodniczący KK SD **Jan Janowski,** oraz z-ca kierownika Wydziału Pracy Ideowo-Wychowawczej KC PZPR **Andrzej Czyż.**

W obecnym roku szkolenia partyjnego — podkreślił w przemówieniu sekretarz KK PZPR **Jan Grzelak** — uczestniczyć będzie na różnych formach szkoleń 11 tys. kandydatów i 90 tys. członków partii, szeroka rzesza bezpartyjnych i przedstawicieli bratnich stronnictw. Działać będzie 2,5 tys. zespołów szkoleniowych, 91 szkół aktywu partyjnego, w 300 zakładach pracy odbywać się będzie działalność szkoleniowa. W Wieczorowym Uniwersytecie Marksizmu i Leninizmu kształcić się będzie blisko 3,5 tys. osób. W dalszej części przemówienia J. Grzelak omówił także ogólne kierunki pracy propagandowej w najbliższych miesiącach dzielących nas od VIII Zjazdu PZPR.

Podczas wczorajszej uroczystości długoletnim lektorom, wykładowcom WUML wręczono wysokie odznaczenia. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodze-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Agencja TASS o antyradzieckiej wrzawie w USA

MOSKWA (PAP). Agencja TASS w komentarzu, opublikowanym 27 bm. zwraca uwagę na trwającą już od trzech tygodni w Stanach Zjednoczonych wrzawę propagandową rozdmuchiwaną wokół obecności radzieckiego personelu wojskowego na Kubie. Odnosi się wrażenie — pisze TASS — że kampanii tej celowo nie pozwalają ucichnąć koła zainteresowane rozniecaniem wrogości Stanów Zjednoczonych wobec ZSRR i Kuby.

Agencja stwierdza, że w kampanii tej wszystko jest fałszywe zarówno pretekst, tezy, jak i argumenty. Pretekst bynajmniej nie jest nowy ponieważ już od 17 lat na Kubie działa ośrodek szkoleniowy, w którym radziecki personel wojskowy pomaga wojskowym kubańskim w poznawaniu i obsłudze radzieckiego sprzętu wojskowego, będącego w uzbrojeniu armii kubańskiej. Znane są również przyczyny, dla których rząd Kuby zwrócił się do ZSRR z prośbą o przysłanie radzieckiego personelu wojskowego.

Jak wiadomo, do umacniania obronności Kuby zmusza nie tylko doświadczenie przeszłości, lecz także obecna sytuacja, wytwarzana wokół tego kraju, która bynajmniej nie sprzyja pokojowemu rozwojowi republiki. W Waszyngtonie — stwierdza agencja TASS — doskonale znane są zakusy sił wrogich narodowi kubańskiemu, które okopały się za granicą. Ale o tym właśnie milczy się w Waszyngtonie, wysuwa natomiast różne aluzje lub bezpośrednio mówi o jakimś „zagrożeniu" dla USA.

Agencja wskazuje, że sam prezydent Carter podczas niedawnego wystąpienia w Queens College przyznał, iż personel radziec-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Zlikwidowanie międzynarodowych grup przemytniczo-dewizowych

KRAKÓW (PAP). Prowadzone od szeregu miesięcy przez milicję polską i węgierską śledztwo doprowadziło do ujawnienia i zlikwidowania szeregu powiązanych z sobą grup przestępczych, trudniących się nielegalnym handlem złotem i dewizami na terenie PRL i Węgier. W sprawę zamieszanych jest prawie 200 osób, wysokość ich obrotów ocenia się na 230 mln zł. Wartość odzyskanego złota, dewiz i kosztowności wynosi 43 mln zł. Odzyskano m. in. 12 kg złotej biżuterii, tysiąc sztuk złotych monet, 55 tys. dolarów, 150 tys. forintów itd. Dużą pomoc okazała milicji Polski i Węgier strona czechosłowacka której milicja współpracuje na bieżąco ze stroną polską przy wykrywaniu podobnych spraw dewizowych.

Jak informuje Komenda Wojewódzka MO w Krakowie — ośrodek nielegalnego handlu złotem i dewizami znajdował się w Budapeszcie, a stojący na jego czele dwaj obywatele węgierscy korzystali z usług polskich pośredników, którzy sprowadzane nielegalnie z Włoch, Jugosławii i Austrii złoto ekspe-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W Nowosądeckiem

„Złota wiecha" na gospodarstwie A. Hoblera • Nagrody dla wojewódzkich mistrzów produkcji zwierzęcej

(Inf. wł.). Kamionka Wielka, która jest aktualnym mistrzem gospodarności województwa nowosądeckiego, wczoraj była gospodarzem regionalnego podsumowania dwóch konkursów, których wspólnym celem jest unowocześnienie nowosądeckiego rolnictwa: konkursu budownictwa inwentarskiego „Złota Wiecha" oraz angażującego wszystkich hodowców współzawodnictwa o tytuł wojewódzkiego mistrza produkcji zwierzęcej. Wybór miejsca spotkania gospodarzy regionu: I sekretarza KW PZPR — **Henryka Kosteckiego,** sekretarza KW **Antoniego Rączki,** prezesa WK ZSL — **Zbigniewa Barylaka** i wicewojewody nowosądeckiego — **Władysława Fabera** z najlepszymi rolnikami nie był przypadkowy. W gminie Kamionka Wielka we wsi Mystków wzniesiono bowiem najlepszy w województwie budynek inwentarski — dużą bukaciarnię, uhonorowaną „Złotą Wiechą '79". Powiększyła ona gospodarstwo **Antoniego Hoblera.** Zdobywcami trzech równorzędnych nagród drugich w tym konkursie zostali: **Zofia Smoleń** z Męciny koło Limanowej, **Marian Para** z Mochnaczki koło Krynicy i **Teofil Bugajski** ze Stronia w gminie Łukowica, którzy systemem gospodarczym wybudowali w swych gospodarstwach obory krów mlecznych.

Nagrody za swój całoroczny wysiłek wczoraj odbierali również rolnicy — rekordziści. Tytuły „Mistrzów produkcji zwierzęcej" w poszczególnych kategoriach zdobyli: wśród dostawców mleka — **Andrzej Król** ze Świniarska, w gronie producentów żywca wołowego — **Ignacy Raczek** z Pisarzowej, żywca wieprzowego — **Irena Smoleń** z Męciny, w produkcji mięsa baraniego i wełny — **Stanisław Bukowski** z Czerwonego w gminie Czarny Dunajec.

(ad)

W nocy z soboty na niedzielę

Cofamy zegarki o godzinę

WARSZAWA (PAP). Przypominamy, iż zgodnie z zarządzeniem prezesa Rady Ministrów 30 września br. w całym kraju wprowadzony będzie czas zimowy. Wskazówki zegarków przesuniemy o jedną godzinę do tyłu o godz. 2.00 w nocy z 29 na 30 bm. Od tej pory w Polsce obowiązywać będzie czas środkowoeuropejski.

Zmiana czasu zimowego na letni i powrót do zimowego, jak wykazały doświadczenia z poprzednich lat, ma istotne znaczenie zwłaszcza dla energetyki.

Dymisja rządu duńskiego

KOPENHAGA (PAP). 28 bm. premier Danii, Anker Joergensen złożył na ręce królowej Małgorzaty II dymisję swego koalicyjnego gabinetu socjaldemokratyczno-liberalnego, sprawującego władzę w tym kraju od sierpnia ub. r. Wcześniej, w ciągu dnia, rząd powziął decyzję o rozpisaniu nadzwyczajnych wyborów parlamentarnych 23 października br. Do czasu powołania nowego gabinetu, premier Joergensen i jego ministrowie pozostaną na swych stanowiskach.

Protest MSZ Wietnamu

HANOI (PAP). Ministerstwo Spraw Zagranicznych Wietnamu opublikowało oświadczenie, w którym energicznie odrzuca jako całkowicie pozbawione podstaw roszczenia chińskie do Wysp Parcelskich i Spratly, zawarte w niedawnym oświadczeniu MSZ ChRL.

MSZ Wietnamu ponownie podkreśla, że wyspy te od wielu wieków stanowią terytorium wietnamskie. Działania jakiegokolwiek państwa zmierzające do zajęcia tych wysp, a także zagospodarowania ich bądź otaczającego je szelfu, są bezprawne — podkreśla oświadczenie MSZ Wietnamu.

W PÓŁ SŁOWA...

Maciej Szumowski

Ludzie - o co chodzi?

Kolejny list, którego wymowa jest dramatyczna... To nie jest interwencja lecz wyraz bezradności. Również mojej.

„...chodzi mi o interwencję w sprawie zjazdów dla wózków inwalidzkich przy wysokich krawężnikach. Ponad rok temu wybudowano w Podgórzu wielką arterię komunikacyjną, przecinającą między innymi tereny przy ulicy Zielnej. Jak wiadomo, przy tej ulicy znajduje się Zakład Opieki Społecznej i przebywa tu dużo osób, jeżdżących inwalidzkimi wózkami. Wysokich krawężników, których człowiek na wózku nie może pokonać, namnożyło się bardzo wiele. Chcąc dostać się na ulicę Bałuckiego, trzeba pokonać aż 6 takich barier. W tej sprawie była notatka interwencyjna red. Ewy Owsiany na łamach „Gazety Południowej", bodajże w listopadzie, bez skutku. Napisałam o tym na wiosnę do Pani Redaktor..., która wiele razy zwracała się w tej sprawie do odpowiednich czynników. Obiecano coś zrobić. I nic. Czas mija. Pani Redaktor radziła, aby ktoś tu od nas, chorych, zadzwonił w tej sprawie do Urzędu Dzielnicowego Podgórze, albo do dyrektora Lipnickiego lub Gruszeckiego, telefon 261-69 lub 121-01 — Miejskie Przedsiębiorstwo Robót. Może to źle, ale nie uczyniłam tego. Powodów jest kilka (...) a zresztą jakieś poczucie godności nie pozwala, aby ludzie doświadczeni ciężko przez los, DOPRASZALI SIĘ O COŚ, O CZYM POWINNI POMYSLEĆ LUDZIE ZDROWI (podkreślenie moje MS)."

Koniec cytatu, który jest sam w sobie komentarzem, apelem, wyrazem wielkiej bezsilności. Tu również jest zawarta ocena tak zwanej „siły" interwencyjnej prasy. A mimo tej jasnej świadomości, kolejna próba zwrócenia uwagi opinii publicznej na tę elementarną sprawę. Nie tylko w sensie technicznego rozwiązania „zjazdów", ale w sensie moralnym również. Wszak padają tu słowa o GODNOŚCI ludzi doświadczonych przez los, są również, tym samym, słowa o BRAKU TEJ GODNOŚCI, choć nie napisane wprost. Więc je dopisuję — jasno i z pełną odpowiedzialnością za słowo. Na własny rachunek. I mogę te słowa powtórzyć przed sądem, jeśli ktoś chciałby się obrazić. Czekam...

Więc to tak wygląda współczesna moralistyka? Więc takimi elementarnymi sprawami mamy wypełniać tę próżnię moralną, która wytworzyła się wokół pewnych rejonów życia publicznego? Odpowiadam tym, którzy nie przywykli, aby w tym felietonie brać się za interwencję: tak, takimi sprawami również. Ktoś to musi robić. Stać mnie tylko na tyle...

Żeby ten smutny list miał swą pełną wymowę, trzeba napisać o skali INWESTYCJI, o którą proszą ludzie z ulicy Zielnej. Cytuję:

„Jeśli nie pomyślano o tych zjazdach przy budowie drogi, to można to zrobić obecnie, łagodząc krawężniki cementem."

I pomyśleć o co chodzi — o jaką skalę żądań, próśb, wymagań? I pomyśleć o jak wielką równocześnie skalę marzeń ludzi, unieruchomionych w inwalidzkich wózkach? To nadaje się na wielki traktat o upadku moralności. Ale nadaje się również na zwykły, prosty, ludzki krzyk o pomoc. Z szacunku dla uciążliwości życia ludzi z ulicy Zielnej rezygnuję z traktatu — proszę o prostą pomoc!

Ludzie, wszak jest w Krakowie tyle przedsiębiorstw, tyle zakładów, spółdzielni i tych co potrafią rozrobić cement, że ja po prostu proszę — zróbcie to! Nie oglądając się na to, kto to powinien zrobić. Nie żeby ich wyręczać, lecz po to, by ich napiętnować w oczach opinii publicznej Krakowa.

PS. Ilekroć usłyszę wielki huk samochodów za swoimi oknami, przed którymi biegnie ta Wielka Arteria Komunikacyjna Podgórza, tylekroć będę myślał o WIELKIEJ INWESTYCJI dla małej ulicy Zielnej. I będę pisał. Chyba, że ktoś to pisanie przerwie w pół słowa...

To nie było UFO

Skok na lotni z Kasprowego

(Inf. wł.). Turyści i mieszkańcy Zakopanego, którzy w miniony czwartek rano około godz. dziewiątej patrzyli w stronę Tatr, zaobserwowali dużych rozmiarów obiekt w kształcie delty, który od szczytu Kasprowego Wierchu przemieszczał się w stronę Zakopanego z szybkością spiesznie idącego człowieka. Po dokładnych oględzinach przez lornetkę — było to możliwe, bo obiekt był widoczny przez dwadzieścia minut — okazało się, że to nie UFO powtórnie pojawiło się nad Tatrami, lecz śmiałek, który ze szczytu Kasprowego wykonywał „skok" nad Halą Goryczkową, Doliną Kondratową i Doliną Bystrej do miasta, gdzie spokojnie wylądował na stadionie przy Rondzie.

Człowiekiem-ptakiem, który na balansjerze własnej konstrukcji w dwadzieścia minut pokonał różnicę wzniesień wynoszącą 1085 metrów i odległość ponad sześciu kilometrów, był członek sekcji lotniarskiej Aeroklubu Podhalańskiego w Nowym Sączu **Rafał Gargas.** Nie był to pierwszy balansjerowy lot nad Tatrami, bowiem obserwowano już nieustraszonych, którzy na skonstruowanych przez siebie aparatach skakali z Giewontu, a nawet z Rysów. (ss)

Dar krwi — darem serca

Pragnąc pomóc dzieciom poszkodowanym przez los i choroby, funkcjonariusze Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Krakowie postanowili w czasie Międzynarodowego Roku Dziecka oddać honorowo krew. Wczoraj, niemal w przeddzień 35 rocznicy powstania MO i SB, ci którzy na co dzień strzegą porządku i bezpieczeństwa na drogach województwa miejskiego krakowskiego, stawili się w komplecie w Instytucie Pediatrii w Prokocimiu, by krew, będącą darem serca, przekazać przebywającym tam dzieciom. A skoro już funkcjonariusze WRD KW MO przebywali w Instytucie przez kilka godzin, nie obeszło się bez prelekcji i filmów na temat bezpieczeństwa ruchu drogowego. Piękny, humanitarny gest ludzi w białych czapkach spotkał się z wdzięcznością kierownictwa Instytutu Pediatrii, z jego dyrektorem — prof. dr hab. **Janem Grochowskim** na czele, tym bardziej, iż funkcjonariusze WRD KW MO w Krakowie zadeklarowali kontynuację honorowego krwiodawstwa właśnie dla dzieci z Prokocimia. (wam)

Fot. OTTO LINK

Kronika dnia

Sesja DRN Kraków-Śródmieście

Kolejna Sesja Dzielnicowej Rady Narodowej Kraków-Śródmieście poświęcona była ocenie stanu ochrony zdrowia mieszkańców dzielnicy. Obradom przewodniczył I sekretarz KD PZPR Śródmieścia przewodniczący DRN — **Adam Kawalec**. Przedstawiono także sprawozdanie z działalności Dzielnicowego Komitetu Kontroli Społecznej oraz dalsze jego plany. (gn)

Zebranie partyjne krakowskich dziennikarzy

W dniu wczorajszym odbyło się zebranie członków partii zgrupowanych we wszystkich POP krakowskich pism. Zebrani wybrali delegata na zbliżającą się partyjną konferencję sprawozdawczo-wyborczą w Śródmieściu, którym został red. **Tadeusz Stec**. W trakcie zebrania **Mieczysław Krajewski**, kierownik sektora w Wydziale Prasy, Radia i Telewizji KC, przedstawił węzłowe problemy ideologiczne, zaś w dyskusji rozwinięto kilka istotnych wątków wiążących się z bieżącą pracą dziennikarską. W zebraniu wziął udział sekretarz KK PZPR **Jan Grzelak**. (r)

Delegacja Quito w Krakowie

Prezydent m. Krakowa **Edward Barszcz** przyjął wczoraj przebywającą w naszym mieście delegację miasta Quito z Ekwadoru z burmistrzem **Alvaro Perezem** na czele. W trakcie spotkania, na którym dyskutowano m. in. o problemach odnowy zabytkowych miast prezydent Edward Barszcz wręczył burmistrzowi Quito Złotą Odznakę „Za zasługi dla miasta Krakowa". Obecni byli również wiceprezydenci m. Krakowa **Barbara Guzik** i **Józef Gajewicz**. Miasto Quito, podobnie jak Kraków, wpisane zostało przez UNESCO na listę światowego dziedzictwa kultury. (Kub)

Współpraca z naukowcami

Rolnicze spółdzielnie produkcyjne gospodarują w województwie nowosądeckim na obszarze bez mała 4 tys. ha. Jednym z głównych kierunków specjalizacji jest ogrodnictwo. By efekty były coraz lepsze i coraz wyższa jakość płodów nawiązano współpracę z naukowcami. Właśnie wczoraj podpisano umowę pomiędzy Zarządem Wojewódzkim Związku Rolniczych Spółdzielni Produkcyjnych w Nowym Sączu a dyrekcją Instytutu Sadownictwa i Warzywnictwa w Skierniewicach.

Ośrodek wypoczynku na Bagrach

Sprawom warunków pracy i socjalnych w zakładach podgórskich poświęcono wczorajsze obrady plenarne KD PZPR Kraków—Podgórze, w których uczestniczył sekretarz KK PZPR **Jan Głuza**. W czasie Plenum wręczono odznaczenia zasłużonym działaczom. Krzyże Kawalerskie Orderu Odrodzenia Polski otrzymali: **Antoni Bembenek, Wincenty Bialko, Zygmunt Brandys, Zbigniew Cieplik, Szymon Dziewoński, Jan Rosenbeiger, Danuta Stachura, Józef Stawowski, Roman Wrona** i **Krystyna Zielnik**.

Po Plenum władze dzielnicy i goście udali się na Bagry gdzie wykonano właśnie I etap prac przy zagospodarowaniu ośrodka rekreacyjnego. (e)

POGODA

KRAKOWSKIE BIURO PROGNOZ IMGW INFORMUJE: Polska jest w obszarze wyżu.

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ: Początkowo zachmurzenie duże, przechodzące stopniowo w umiarkowane i małe. Nocą i rano lokalnie mgła. Temperatura maksymalna w dzień od 10 do 14 st., minimalna nocą od 2 do 5 st. i miejscami przygruntowe przymrozki. W Tatrach temperatura od 4 st. w dzień do 0 st. nocą. Wiatr słaby, zmienny.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA NASTĘPNĄ DOBĘ: Zachmurzenie małe i umiarkowane, nadal chłodno.

BIOMET INFORMUJE: Zakłócenia sprawności działania nie występują. Widzialność rano lokalnie ograniczona, drogi miejscami mokre.

1 2 3 4 5 6

HENRYK JABŁOŃSKI zakończył wizytę w Belgii

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

żającego się spotkania w Madrycie. Podkreślono, że rozbrojenie jest podstawowym priorytetem dla ludzkości. Wyrażono życzenie, aby rokowania w Wiedniu w sprawie redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie Środkowej doprowadziły wkrótce do porozumienia zmniejszającego stopień konfrontacji militarnej w tym rejonie Europy. Strony powitały z zadowoleniem zawarcie porozumienia SALT II i wyraziły nadzieję, że szybko wejdzie ono w życie, po czym nastąpi dalszy etap rozmów w sprawie ograniczenia zbrojeń strategicznych.

Dokonano analizy przebiegu rozmów między EWG i RWPG oraz wyrażono nadzieję, że stosunki między tymi organizacjami zostaną uregulowane w niedalekiej przyszłości w drodze zawarcia porozumienia.

Podkreślając wagę jaką przywiązują do wzajemnego dialogu politycznego — strony stwierdziły z zadowoleniem, że istnieje między nimi zbieżność poglądów w sprawie środków prowadzących do umocnienia pokoju i rozwijania efektywnej współpracy w Europie i na świecie.

Strony, przekonane o ważności rozwoju stosunków gospodarczych między nimi oraz rozszerzenia współpracy przemysłowej i technicznej — oceniły, że należy nadać nowe impulsy programom wcielania w życie porozumień długoterminowych przewidujących pogłębianie i rozszerzanie współpracy gospodarczej i przemysłowej między Polską a Unią Gospodarczą Belgijsko-Luksemburską. Potwierdziły one wolę kontynuowania wysiłków na rzecz dalszego rozwoju i dywersyfikacji swych stosunków gospodarczych oraz wzajemnie korzystnej współpracy. W tym celu podpisano umowę o rozszerzeniu współpracy gospodarczej, przemysłowej i technicznej między małymi i średnimi przedsiębiorstwami oraz protokół w sprawie pogłębienia współpracy przemysłowej na rynkach trzecich.

Na zakończenie komunikatu stwierdza się, że Polska i Belgia zamierzają nadal rozwijać swe stosunki, które są przykładowe między państwami o różnych ustrojach.

Agencja TASS

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ki na Kubie nie stanowi zagrożenia dla Stanów Zjednoczonych. Stwierdził on, że personel radziecki nie ma broni ofensywnej „a więc nie zagraża naszemu bezpieczeństwu". Jest zupełnie oczywiste — kontynuuje agencja — że radziecki personel ani ze względu na swą liczebność, ani na wykonywane funkcje nie stanowi żadnego zagrożenia dla USA, jak również dla innych państw.

Mogłoby się wydawać — pisze TASS — że w takim wypadku naturalne i prawidłowe byłoby uczciwe przyznanie iż cała sprawa została wymyślona i zakończenie jej. Do tego jednak na razie nie doszło. Przeciwnie, w tym samym przemówieniu prezydenta Cartera zawarte są nieuzasadnione i brutalne ataki na politykę Kuby. W tonie ultimatum wysunięte zostało żądanie zmiany obecnego stanu rzeczy, istniejącego od prawie dwóch dziesięcioleci.

Jednocześnie prezydent USA powiedział, że zamierza nadal utrzymywać wojska amerykańskie i zachować liczne bazy wojskowe w bezpośredniej bliskości Związku Radzieckiego.

Bezpodstawność takiego podejścia — pisze TASS — rzuca się w oczy, co zresztą dostrzega wiele osób w USA. Między innymi były zastępca sekretarza stanu USA, J. Ball poddał ostrej krytyce stanowisko Waszyngtonu. Nie ulega wątpliwości, że sztucznie stworzona i podtrzymywana niepotrzebnie awantura przeciąga się ponad wszelką miarę. Nadszedł czas, aby ją skończyć. Byłoby to z pożytkiem dla rozwiązania licznych nie cierpiących zwłoki problemów międzynarodowych, pomyślnego rozwoju stosunków między ZSRR i USA oraz umocnienia powszechnego pokoju — konkluduje agencja TASS.

Dla budowlanych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Politycznego KC PZPR, I sekretarz Komitetu Krakowskiego **Kazimierz Barcikowski** oraz sekretarze KK PZPR: **Jan Głuza, Stefan Markiewicz, Zdzisław Gazidło** oraz wiceprezydenci m. Krakowa: **Józef Gajewicz** i **Andrzej Żmuda** oraz **Antoni Dałkowski** — przewodniczący KRZZ. Podczas uroczystości wręczono 18 państwowych odznaczeń, 8 resortowych oraz 14 rejonowych. W imieniu odznaczonych przemówienie wygłosił dyrektor „Zetbeemu" **Zbigniew Maniak**.

Uchwałą Rady Państwa z okazji Święta Budowlanych za wybitne zasługi w pracy zawodowej i działalności społecznej odznaczeni zostali: Krzyżami Oficerskimi Orderu Odrodzenia Polski **Zbigniew Maniak** i **Jan Praszałowicz**, Złotymi Krzyżami Zasługi **Kazimierz Mars, Józef Miarni, Zdzisław Sewila, Jan Takliński**, Srebrnymi Krzyżami Zasługi **Andrzej Janus, Roman Kadela, Janina Pieniążek, Henryk Babiej, Józef Wójcik, Mieczysława Winter**. Brązowe Krzyże Zasługi otrzymali: **Józef Szczerbowski** i **Zdzisława Molczyk**.

Decyzją ministra budownictwa i przemysłu materiałów budowlanych w uznaniu zasług za długoletnią pracę w budownictwie wyróżnieni zostali: Złotymi Odznakami Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych: **Andrzej Kochanowski, Tadeusz Kopeć, Dominik Dyrski, Zenon Tadeja, Ignacy Baniowski, Bolesław Sałata, Kazimierz Iwicki**. Srebrną Odznakę Ministerstwa Budownictwa i Przemysłu Materiałów Budowlanych przyznano **Adzie Czenielewskiej**, Brązową: **Janowi Nazimkowi** i **Stanisławowi Ficowi**.

Prezydium Rady Narodowej m. Krakowa w dowód uznania za pracę społeczną przyznało Złote Odznaki m. Krakowa: **Mieczysławowi Biernatowi, Stanisławowi Świdrowi, Józefowi Stašto, Zbigniewowi Gduli, Ryszardowi Zbrógowi, Helenie Szepskiej**; Srebrne Odznaki m. Krakowa: **Edwardowi Golonkowi** i **Janowi Pacholowi**. Złote Odznaki „Za zasługi dla ziemi krakowskiej" otrzymali: **Jan Świątek** i **Stefan Zdechlik**; Srebrne Odznaki „Za zasługi dla ziemi krakowskiej" wręczono: **Rozalii Banach** i **Emilii Maćkowce**. (ks)

Komunikat KW MO w Tarnowie

Dnia 31 sierpnia 1979 roku, około godziny 5, w Czchowie, woj. tarnowskie, miał miejsce wypadek drogowy, podczas którego samochód ciężarowy marki „Star" z naczepą — zderzył się czołowo z furmanką. W wyku wypadku, jadący furmanką woźnica poniósł śmierć na miejcu.

Świadkowie powyższego wypadku proszeni są o zgłoszenie się w Komendzie Miejskiej MO w Brzesku, ul. Okocimska 5, pokój nr 16.

Z dalekopisu

DEPESZA

(k) Z okazji święta narodowego Republiki Botswany, przypadającego w dniu 30 bm., przewodniczący Rady Państwa Henryk Jabłoński wystosował depeszę gratulacyjną do prezydenta Republiki Seretse Khamy.

MISJA GOSPODARCZA

W dniach 24—28 bm. przebywała w Polsce na zaproszenie Polskiej Izby Handlu Zagranicznego 12-osobowa grupa przemysłowców luksemburskich.

Na zakończenie pobytu misji podpisane zostało porozumienie o współpracy między Polską Izbą Handlu Zagranicznego, Polsko-Belgijsko-Luksemburską Izbą Handlową i Izbą Handlową Wielkiego Księstwa Luksemburga.

M. JAGIELSKI PRZYJĄŁ R. HANSENA

28 bm. wiceprezes Rady Ministrów Mieczysław Jagielski przyjął ministra obrony Królestwa Norwegii — Rolfa Hansena.

OTWARCIE MISJI OWP W ANKARZE

Zgodnie z podpisanym w ubiegłym miesiącu porozumieniem między Organizacją Wyzwolenia Palestyny i rządem Turcji w Ankarze otwarto misję OWP przyznając jej częściowy status dyplomatyczny.

SPŁONĄŁ HOTEL W WIEDNIU

W piątek nad ranem spłonął w wiedeńskiej dzielnicy Prater pięciopiętrowy hotel „Em Augarten". Ogień wybuchł na dolnych piętrach budynku i poprzez klatkę schodową objął błyskawicznie pozostałe kondygnacje. Z dotychczasowych ustaleń wynika, że zginęły co najmniej 23 osoby.

Polski Monopol Loteryjny

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

PML przeznacza kwotę 60 mln zł na odnowę „Szarej Kamienicy" przy Rynku Gł. 6, zabezpieczając od 1980 roku środki na konto rewaloryzacji zabytków m. Krakowa.

Dla upamiętnienia tej uroczystości prezydent m. Krakowa — **Edward Barszcz** wręczył medal Społecznego Komitetu Odnowy Zabytków Krakowa za wkład w dzieło odnowy m. Krakowa na ręce dyrektora Polskiego Monopolu Loteryjnego. Dzięki inicjatywie PML odnowa zabytków m. Krakowa zyskała kolejnego, poważnego rzecznika w skali kraju. (ks)

Ujęcie zabójców

OLSZTYN (PAP). Ponad dwumiesięczne trudne dochodzenie służb MO doprowadziło do ujęcia zabójców 26-letniego funkcjonariusza MO w Lubawie (woj. olsztyńskie) — plut. **Tadeusza Koleckiego**.

W nocy z 8 na 9 lipca br. wracający do domu po zakończonej służbie plut. Kołecki postanowił wylegitymować na szosie w pobliżu Lubawy dwóch podejrzanie zachowujących się mężczyzn. Jak się później okazało — nieco wcześniej dokonali oni włamania do znajdującej się nie opodal stacji benzynowej CPN, kradnąc w niej części zamienne do samochodów. W trakcie legitymowania włamywacze napadli na funkcjonariusza MO, używając ciężkiego klucza samochodowego. Ofiarę napadu oraz jego motocykl załadowali następnie do własnego samochodu „trabant", przewieźli ok. 30 km i następnie wrzucili do Jeziora Ornowskiego w pobliżu Ostródy.

Dochodzenie prowadzone przez specjalną grupę operacyjną KW MO w Olsztynie przy współpracy m. in. specjalistów z KG MO, KW MO w Elblągu doprowadziło do zatrzymania dwóch mieszkańców Elbląga: 30-letniego J. Z. i jego wspólnika — 19-letniego H. G. W świetle przedstawionych dowodów przyznali się oni do włamania i bestialskiego zamordowania milicjanta. Obaj zostali aresztowani.

Proeksportowe zamierzenia w przemyśle maszyn ciężkich i rolniczych

WARSZAWA (PAP). Przemysł maszyn ciężkich i rolniczych należy do naszych potentatów eksportowych. Dostarcza on 16—18 proc. całego polskiego eksportu. Niemal co trzecia złotówka wartości jego produkcji przeznaczona jest na eksport.

Wiceminister przemysłu maszyn ciężkich i rolniczych — **Stanisław Urbańczyk** w rozmowie z dziennikarzem PAP podkreślił, że w obecnym planie 5-letnim resort ten zakłada podwojenie swego eksportu. Jego wartość w tym roku przekroczy 7,5 mld zł. Korzystny jest bilans obrotów handlowych z zagranicą i to w obydwóch obszarach płatniczych (kraje socjalistyczne i kraje zachodnie).

Największym eksporterem i branżą o charakterze na wskroś proeksportowym jest przemysł stoczniowy, który sprzedaje za granicę 3/4 całej swej produkcji i dostarcza 40 proc. wpływów dewizowych resortu. Na drugim miejscu znajdują się kompletne obiekty energetyczne i chemiczne, cukrownie oraz linie do produkcji płyt drewnopochodnych. Coraz większą rolę odgrywają też tzw. towary biegowe: łączniki, liny, druty, wyroby ocynkowane i inne wyroby metalowe i odlewnicze, które wysyłamy głównie na rynki krajów wolnodewizowych, sprzedając je za gotówkę.

Obecna sytuacja na światowym rynku nie jest dla nas korzystna i musimy wyciągnąć z tego konkretne wnioski. Zjawiska recesyjne występujące w świecie zachodnim powodują spadek popytu na statki i inne produkowane przez nas dobra inwestycyjne.

Podejmujemy wiele inicjatyw i przedsięwzięć mających na celu zarówno ilościowe zwiększenie produkcji eksportowej, jak i uatrakcyjnienie naszych towarów. Modernizujemy procesy wytwórcze, skracamy cykle dostaw, tworzymy serwis za granicą. Rozwijamy specjalizację oraz kooperację produkcji z krajami RWPG, a zwłaszcza z ZSRR.

Przywiązujemy dużą wagę do rozwoju kontaktów handlowych i eksportu do krajów: Afryki, Azji i Ameryki Środkowej. Przykładowo mogę wymienić takie kraje, jak: Algieria, Brazylia, Indie, Irak, Libia, Maroko, Meksyk, Nigeria, Pakistan, Syria i Turcja.

Zgodnie z tym, na co taki nacisk położono na ostatniej naradzie, poświęconej sprawom eksportu w KC PZPR, pracujemy nad rozwojem nowych, proeksportowych specjalności. Z myślą o eksporcie podejmujemy i rozwijamy produkcję urządzeń dla energetyki jądrowej oraz urządzeń do wydobywania ropy i gazu z dna morskiego. Pracujemy nad nowymi urządzeniami i technologiami dla przemysłu chemicznego.

Wizyta papieża Jana Pawła II w Irlandii, ONZ i USA

RZYM, LONDYN, NOWY JORK (PAP). Papież **Jan Paweł II** wyrusza 29 bm. w podróż do Irlandii, do siedziby ONZ w Nowym Jorku i do Stanów Zjednoczonych. Podróż — trzecia w czasie obecnego pontyfikatu — potrwa do 7 października. Wizyta papieska w Irlandii ma charakter pielgrzymki religijnej. Pomimo to nie będzie ona wolna od politycznych uwarunkowań przede wszystkim ze względu na napięcie jakie wojna domowa w sąsiednim Ulsterze wywołuje pomiędzy katolikami a protestantami.

2 października Jan Paweł II złoży wizytę w ONZ. Obserwatorzy oczekują z zainteresowaniem przemówienia, jakie głowa państwa watykańskiego wygłosi na sesji Zgromadzenia Ogólnego Narodów Zjednoczonych. Oczekuje się, że na tym światowym forum Jan Paweł II potwierdzi linię działania swych poprzedników, którzy włączyli autorytet moralny Kościoła i papiestwa do walki o pokój, o współistnienie, rozbrojenie, o dobrą współpracę międzynarodową, a także przeciwko kolonializmowi i niesprawiedliwościom społecznym.

W czasie wizyty w USA Jan Paweł II odwiedzi m. in. Boston, Filadelfię, Chicago i Waszyngton, gdzie spotka się z prezydentem **Carterem**.

Katolicy amerykańscy intensywnie przygotowują się na przyjęcie papieża. Zapowiedziana wizyta budzi jednak również opory niektórych ośrodków protestanckich, kontrowersje na temat tego kto pokryje różnorodne związane z nią koszty i inne polemiki. Także w Stanach Zjednoczonych obawa przed terroryzmem spowodowała mobilizację wielotysięcznych rzesz policji dla ochrony papieża i zapewnienia porządku.

Odznaczenia dla działaczy społeczno-politycznych

Wczoraj zastępca członka Biura Politycznego KC PZPR, I sekretarz KK, przewodniczący RN m. Krakowa — **Kazimierz Barcikowski** i prezydent miasta Krakowa — **Edward Barszcz** wręczyli odznaczenia państwowe wyróżniającym się działaczom społeczno-politycznym. **Andrzej Kurz** — przewodniczący Komisji Nauki, Kultury i Oświaty RN m. Krakowa, wiceprzewodniczący KK FJN odznaczony został Krzyżem Komandorskim Orderu Odrodzenia Polski. **Stanisław Jakubas** — zasłużony działacz ruchu robotniczego uhonorowany został Krzyżem Oficerskim Orderu Odrodzenia Polski. Wręczono także Srebrny Krzyż Zasługi **Stanisławowi Trzecionce**, a Brązowe Krzyże Zasługi — **Ewie Myszlon-Robaczyńskiej** i **Wiesławie Stojek**. Dyplomy wpisu do Księgi Honorowej Zasłużonych Ludzi Ziemi Krakowskiej otrzymali: **Aleksander Antosz, Tadeusz Braś, Alicja Horak, Zofia Jaroszewska-Friedrich, Wacław Leskiewicz** i **Stanisław Suchoński**. **Janina Markowa** udekorowana została Złotą Odznaką „Za Pracę Społeczną dla m. Krakowa", a **Alojzy Grabczyński** Złotą Odznaką „Za Zasługi dla Ziemi Krakowskiej".

Wojewódzka inauguracja roku szkolenia politycznego w Krakowie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

nia Polski udekorowano **Eugeniusza Jakubka**, zaś Złotym Krzyżem Zasługi — **Antoniego Günthera**.

Medale KC PZPR „Za upowszechnianie marksizmu-leninizmu" otrzymali: **Stanisław Cieśla, Marian Dąbrowa, Władysław Forski, Genowefa Gunia, Tadeusz Hołuj, Zygmunt Kopacz, Rudolf Schott, Zbigniew Siatkowski, Jan Snopek, Włodzimierz Szewczuk, Józef Węgiel**. Medalami „Za krzewienie marksizmu-leninizmu" przyznanymi przez Egzekutywę KK PZPR wyróżniono: **Tadeusza Bartnika, Marię Baszak, Jana Jerschinę, Tomasza Goban-Klasa, Ireneusza Maślarza, Stanisława Moskala, Tadeusza Nowickiego, Romana Sadego, Edwarda Schocka, Witolda Waśniewskiego, Lubomira Zyblikiewicza**.

Ponadto uhonorowano nim Instytut Nauk Politycznych Akademii Rolniczej oraz Klub Twórców i Działaczy Kultury „Kuźnica". Wręczenia medali dokonał Kazimierz Barcikowski. Ponadto wyróżniającym się działaczom wręczono Złote Odznaki „Za pracę społeczną dla m. Krakowa".

(ar)

Wspólne Plenum WK i MK SD w Nowym Sączu

Nowosądeccy rzemieślnicy przodują w kraju

W województwie nowosądeckim tylko w I półroczu br. przybyło 500 warsztatów rzemieślniczych. Tak dynamiczny przyrost stawia województwo na pierwszym miejscu w kraju. Zagadnienia rozwoju usług były przedmiotem wspólnych obrad WK i MK SD w Nowym Sączu, pod kierownictwem przewodniczącego WK — **Czesława Grzesiaka**, z udziałem sekretarza KW PZPR — **Ewy Szałańskiej** i członka Prezydium CK SD, sekretarza CK — **Zbigniewa Rudnickiego**. W trakcie obrad Srebrnymi Krzyżami Zasługi udekorowane zostały: **Elżbieta Girecka, Olga Pieszczoch, Zofia Raczek**, medal 40-lecia SD otrzymał **Stanisław Kulma**, zaś godność zasłużonego członka SD — **Stanisław Biskupski** i **Franciszek Gutowski**. Wręczono też odznaki „Za zasługi dla województwa nowosądeckiego".

(k-b)

Nowe ceny niektórych usług pocztowych i zapałek

WARSZAWA (PAP). Ministerstwo Łączności informuje, że z dniem 1 października 1979 r. podwyższone zostają średnio o 1 zł opłaty za przesyłki listowe, kartki pocztowe i druki.

Nowa opłata za list zwykły zamiejscowy o wadze do 20 g, w kraju oraz w obrocie z krajami socjalistycznymi — wynosić będzie 2,50 zł, a za przesłanie kartki pocztowej — 2 zł. Opłata za przesłanie listu zwykłego miejscowego ustalona zostaje na poziomie 2 zł. Opłaty za przesyłki listowe i druki w poszczególnych przedziałach wagowych zostają odpowiednio dostosowane do opłaty podstawowej. Opłaty za pozostałe usługi pocztowe nie ulegają zmianie.

✶

Jak informuje Państwowa Komisja Cen, z dniem 1 października 1979 r. podwyższa się ceny detaliczne zapałek. Nowa cena zapałek w pudełku á 48 szt. wynosi 80 gr., a w pudełku á 64 szt. — 1 zł.

✶

Koszty usług pocztowych, na które podnosi się ceny, w ostatnich latach znacznie wzrosły, m. in. na skutek wzrostu cen materiałów i paliw. Spowodowało to narastanie deficytu w działalności poczty i opóźniało jej modernizację. Podjęte decyzje powinny wpłynąć na poprawę wyników ekonomicznych, a także na sprawność działania poczty.

Ceny zapałek pozostają na niezmienionym poziomie od 16 lat. W tym czasie znacznie wzrosły ceny surowca oraz koszty ich wytwarzania. Pogłębiająca się nierentowność produkcji zapałek spowodowała potrzebę regulacji ich cen.

Zlikwidowanie międzynarodowych grup przemytniczo-dewizowych

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

diowali do Polski, sprzedając je tu za dewizy. Sprzedażą złota i skupem dewiz — wywożonych następnie do Węgier i dalej — zajmowało się setki osób z różnych kręgów społecznych. Byli to najczęściej ludzie związani z sobą rodzinnie lub zawodowo, m. in. zatrzymano wiele pokątnych handlarek i przekupek z krakowskich placów targowych. Obroty kilku z nich sięgały milionów złotych i tysięcy forintów. Grupy dewizowo-przemytnicze zlikwidowano — prócz Krakowa — w Warszawie, Wrocławiu, Legnicy, Nowym Targu, Lublinie i Piotrkowie Trybunalskim. Ujawnieniem i likwidacją grup węgierskich zajęła się — często w oparciu o materiały otrzymane od strony polskiej — milicja budapeszteńska.

Aktualnie trwa dalsze dochodzenie wobec osób związanych bezpośrednio lub pośrednio z ujawnionymi grupami przestępczymi.

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

Przez Dolny Śląsk przebiega trasa 33. Wyścigu Pokoju

W Warszawie odbyło się posiedzenie międzynarodowego kierownictwa 33 Wyścigu Pokoju „Trybuny Ludu", „Neues Deutschland" i „Rudeho Prava" Warszawa — Berlin — Praga. Zatwierdzono trasę przyszłorocznej imprezy oraz wprowadzono kilka zmian regulaminowych. **Zmniejszone zostały bonifikaty za zwycięstwa etapowe. Pierwszych trzech zawodników na mecie otrzymywać będzie 5, 3 i 1 sek.** bonifikaty. Uległa również zmianie kolejność samochodów technicznych w kolumnie po każdym etapie. Do tej pory samochody poszczególnych ekip zajmowały miejsce zgodne z klasyfikacją drużynową po każdym etapie. **W przyszłorocznym wyścigu obowiązywać będzie miejsce zgodne z klasyfikacją indywidualną. Wprowadzona została również nowa klasyfikacja, która wyłoni najwszechstronniejszego kolarza.** Będzie to zawodnik najlepszy we wszystkich klasyfikacjach. Przewidziano również specjalną nagrodę dla najlepszego debiutanta.

33 Wyścig Pokoju liczyć będzie 2092 km podzielone na 14 etapów. Wyścig rozpocznie się prologiem ulicami Warszawy 9 maja a zakończy 24 maja w Pradze. Na trasie przyszłorocznej imprezy zlokalizowanych będzie 33 lub 34 górskie premie z czego 22 w Polsce, 8 w CSRS i 3 lub 4 w NRD.

Oto trasa 33 Wyścigu Pokoju: 9.5. — Warszawa — prolog 7 km; 10.5. — I etap — dookoła Wrocławia — 157 km; 11.5. — II etap — Wrocław — Polanica — 170 km; 12.5. — III etap — Polanica — Karpacz — 170 km; 13.5. — IV etap — Karpacz — Jelenia Góra — 158 km; 14.5. — dzień odpoczynku; 15.5. — V etap — Karpacz — Forst — 200 km; 16.5. — VI etap — Forst — Berlin — 203 km; 17.5. — VII etap — Berlin — Halle — 193 km; 18.5. — VIII etap — Halle — jazda indywidualna na czas 40 km; 19.5. IX etap — Halle — Karl Marks Stadt — 150 km; 20.5. — dzień odpoczynku; 21.5. — X etap — Karl Marks Stadt — Usti n/Łabą — 147 km; 22.5. — XI etap — Usti n/Łabą — Sokolov — 165 km; 23.5. — XII etap — Sokolov — Przibran — 193 km; 24.5. XIII etap — Przibran — jazda indywidualna na czas pod górę 8 km; XIV etap — Przibran — Praga — 131 km.

Podhale zwycięża

Podhale Nowy Targ — Naprzód Janów 7:3 (2:2, 1:1, 4:0). Bramki dla Podhala zdobyli: **Stefan Chowaniec** i **Leszek Jachna** po 2, **Marek Bomba, Ryszard Ruchała** i **Tadeusz Watychowicz** po 1, dla Naprzodu: **Henryk Kajzerek, Andrzej Kajzerek** i **Józef Graca** po 1.

Ponad 2 tys. widzów zebranych w nowotarskiej hali lodowej obserwowało ciekawy i na dobrym poziomie stojący pojedynek. Przez dwie tercje toczyła się wyrównana walka, ale ostatnie 20 minut to popis „Szarotek". Nowotarżanie przyspieszyli i tak szybkie tempo gry i strzelili rywalom cztery bramki nie tracąc ani jednej. Warto dodać, że od drugiej tercji w zespole Podhala grał młody bramkarz **Paweł Łukaszka**, spisując się bardzo dobrze.

W pozostałych meczach: **GKS — Baildon 8:1, Zagłębie Sosnowiec — ŁKS 2:1, Legia Warszawa — GKS Tychy 2:5.**

Weekend na sportowo

Chociaż nie gra piłkarska ekstraklasa, na brak emocji kibice narzekać nie powinni. Dzisiaj bowiem w **Dębicy rozegrane zostanie spotkanie piłkarskie o Puchar Polski pomiędzy miejscową Wisłoką a Ruchem Chorzów**. Spotkania pucharowe obfitują z reguły w niespodzianki, więc na stadionie przy ul. Parkowej każdy wynik jest możliwy. W Krakowie natomiast grę w piłkę nożną zademonstrują... panie! **W niedzielę rozegrany zostanie mecz centralnej ligi piłki nożnej kobiet pomiędzy zespołami Garbarni i Checzy Gdynia.**

Jesień z reguły jednak jest sezonem sportów halowych. W Krakowie trwa **XVIII Międzynarodowy Turniej o Puchar Lajkonika w koszykówce kobiet z udziałem drużyn moskiewskiego Dynama, trzeciej drużyny ligi ZSRR, Stade Francais Paryż, piątej drużyny Francji, II-ligowej Polonii Warszawa i oczywiście Wisły, aktualnego zespołu mistrzowskiego kraju.**

(w)

„Puchar Lajkonika"

Dzisiaj rozpoczął się w Krakowie XVIII międzynarodowy turniej koszykówki kobiet o „Puchar Lajkonika". W pierwszym meczu turnieju zespół radzieckiej ekstraklasy, Dynamo Moskwa dopiero po dogrywce pokonał II-ligową Polonię Warszawa 79:78 (39:37, 65:65). W drugim meczu Wisła łatwo pokonała Stade Francais 83:60 (47:32).

W kilku wierszach

● Podczas rozgrywanych we Lwowie Mistrzostw Armii Zaprzyjaźnionych w podnoszeniu ciężarów 18-letni zawodnik bułgarski **Nedżetin Tasimow** ustanowił rekord świata juniorów w wadze do 75 kg uzyskując w rwaniu rezultat 155,5 kg.

● W Montevideo rozegrano ostatni mecz grupy III piłkarskich rozgrywek o Puchar Ameryki, w którym Paragwaj zremisował z Urugwajem 2:2 (0:0). W półfinale Paragwaj spotka się z Brazylią (zwycięzcą grupy II), natomiast piłkarze Chile — zwycięzcy grupy I — grać będą z Peru.

● W trzeciej rundzie tenisowego turnieju Grand Prix w San Francisco rozstawiony z nr 4 **Wojciech Fibak** przegrał z Amerykaninem **Hankiem Pisterem** 4:6, 4:6.

● W turnieju w Rio de Janeiro z udziałem czterech czołowych tenisistów, w finale spotkają się **Guilermo Vilas** i **Jimmy Connors**. W meczach eliminacyjnych Vilas zwyciężył **Victora Pecci** 6:4, 6:1, a Connors pokonał **Eddie Dibbsa** 6:3, 6:4.

Kalendarzyk sportowy

◆ **PIŁKA NOŻNA: Wisłoka Dębica — Ruch Chorzów**, zawody o Puchar Polski, **sobota, godz. 15**, stadion ul. Parkowa, **Kolejarz Prokocim — Polna Przemyśl**, o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, **niedziela godz. 16**, stadion ul. Na Wrzosach, **Garbarnia — Unia Tarnów**, o mistrzostwo ligi międzywojewódzkiej, **niedziela godz. 11**, stadion ul. Parkowa w Krakowie, **Garbarnia — Checz Gdynia**, centralna liga piłki nożnej kobiet, **niedziela godz. 13**, stadion ul. Parkowa w Krakowie.

◆ **KOSZYKÓWKA KOBIET:** XVIII Turniej o Puchar Lajkonika: **sobota godz. 16: Stade Francais — Dynamo Moskwa, godz. 17.30: Wisła — Polonia, niedziela godz. 16: Polonia — Stade Francais, godz. 17.30: Wisła — Dynamo Moskwa.**

◆ **PIŁKA RĘCZNA MĘŻCZYZN: Cracovia — Sparta Katowice**, II liga, **sobota godz. 18, niedziela godz. 14**, hala ul. Piastowska 26.

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że w dniu 24 września 1979 r. zmarł nagle

kol. Zbigniew LOHN

długoletni główny ekonomista Oddziału, emerytowany pracownik WSS „Społem" Oddział w Nowym Targu, odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski oraz innymi odznaczeniami państwowymi i resortowymi.

W Zmarłym utraciliśmy wzorowego i sumiennego pracownika, serdecznego Kolegę i Przyjaciela.

RADA ODDZIAŁU, DYREKCJA, POP PZPR I RADA ZAKŁADOWA WSS „SPOŁEM" W NOWYM TARGU ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

Dr Wacław BORKOWSKI

wybitny specjalista-koksochemik, były naczelny inżynier Zakładów Koksochemicznych Radlin, były dyrektor Zakładu Koksowniczego Huty im. Lenina, były główny specjalista w Biurze Projektów Przemysłu Koksochemicznego „Koksoprojekt", w okresie okupacji organizator tajnego nauczania na ziemi radomszczańskiej, odznaczony za swą działalność zawodową i społeczną Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski i Złotym Krzyżem Zasługi, zmarł nagle dnia 26 września 1979 r., w wieku 66 lat.

Rodzinie Zmarłego składamy wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

DYREKCJA BPPK „KOKSOPROJEKT", RADA ZAKŁADOWA ORAZ KOLEŻANKI I KOLEDZY

PRZYBLIŻENIA

(NR 5)

SOBOTNIO-NIEDZIELNY MAGAZYN LITERACKI

ROZMOWA Z JERZYM BROSZKIEWICZEM

Człowiek odbiera telefony nawet, gdy aparat nie dzwoni

— OD DWÓCH TYGODNI PRZYJAŹNIĘ SIĘ Z JERZYM BROSZKIEWICZEM, poprzez jego twórczość powieściową, sceniczną, czytam recenzje, i przyznam się Panu, że podchodzę do tej rozmowy z większą tremą, niż przed godziną, siadając na fotel dentystyczny...

— *Ustawia mnie pan do ciosu, bo trema jest zaraźliwa.*

— Towarzyszu Jeremi Materno, zwracam się do Was imionami dwóch bohaterów ostatniej Waszej książki „Doktor Twardowski" z nieśmiałością, choć świadomie plątając imiona, bo nie rozumiem zasadniczej tezy wywiadu udzielonego Teresie Krzemień w lipcu na łamach „Kultury", wywiadu, który książkę tę, bardzo głośną, może najlepszą tego roku, uznawał za próbę pańskiego rozrachunku z sobą. Otóż z trzech głównych bohaterów, najmniej do pana przystaje postać tytułowa Grzegorza Twardowskiego...

— *To prawda, choć dwa razy w życiu stawałem się Grzegorzem, ponieważ padałem, i podnosiłem się, bywałem też Jeremim Rokitą, a chciałbym być raczej Frankiem Materną. Nie jest to jedyna książka, którą napisałem. Ja cały czas piszę o swoim życiu, ale nie o sobie samym, lecz o ludziach otaczających mnie, o kamienicy w której mieszkam, o mieście, w którym żyję, o kraju, o ziemi, o galaktyce. Natomiast w trakcie pisania jestem zwrócony ku sobie, zamknięty. To, o czym piszę, wzięło się z wielorakich możliwości rozwoju mojego myślenia, czyli mojego życia. Pisząc o dziesięciu przykazaniach, nie znajduję ani jednego, którego bym nie złamał, i nie znam jednego, którego bym nie chciał naprawić i wprowadzić w życie społeczne. Nie doczekam chwili, gdy to nastąpi, mam jednak świadomość życia społeczeństwa w czasie przeszłym, teraźniejszym i przyszłym. Wiem też, że ze mną świat się nie kończy.*

— Towarzyszu Broszkiewicz! Interesuje mnie Wasze poczucie konsekwencji. Słyszę od Was, że nie ma przykazania, którego byście nie chcieli przywrócić życiu społecznemu, a przecież trzy z nich mają charakter metafizyczny, wiary w siłę wyższą: te trzy nie mieszczą się w etyce marksistowskiej i można by nazwać Was ryzykownie nawet rewizjonistą.

— *Tak jest. Zgadzam się na rewizjonistę. Ale nazwa ta może mieć odcień nie tylko ujemny. Jest prawem komunisty wątpić, które to prawo wielce sobie szanował Karol Marks. Teoretycznie mam prawo wątpić we wszystko, zachowując równocześnie taki typ postępowania, jaki uważam za zgodny z obowiązkami, które wybrałem.*

— Wróćmy więc do Jeremiego Rokity, bo chcę zapytać, czy ta postać literacka w książce „Doktor Twardowski" istnieje, czy też jest alegorią walki złego z dobrem, dokonywującą się w życiu wewnętrznym innych bohaterów?

— *Drażnią mnie krążące po Krakowie ploteczki, kto jest kim, czy Uniwersytet to Jagielloński, Wrocławski czy Sorbona. Nonsensem jest więc poszukiwanie klucza...*

— Nie to miałem na myśli...

— *W istocie uważam, że każdy człowiek nosi w sobie zespół dialektycznie ze sobą związanych, sprzecznych cech, które wyjaskrawiłem i poprowadziłem ku racjom rozumowym. Zostawmy może już „Doktora Twardowskiego..."*

— Zostawmy ze świadomością, że towarzyszy jego przyjściu na świat nagroda prezesa Rady Ministrów dla Jerzego Broszkiewicza za twórczość artystyczną w dziedzinie literatury. Sięgnijmy więc do prapoczątków, do dziennikarstwa uprawianego przez pana zaraz po wojnie, i potem w zespole „Przeglądu Kulturalnego", do dziennikarstwa, które i dziś, choćby w książce „Dziesięć rozdziałów" dystansuje dalece literackość i urzeka jędrnością wyrazu, błyskotliwością metafory, lapidarnością skrótu...

— *Dziennikarstwo to nie były prapoczątki. Początkiem była historia Stefana Grunsteina, mojego przyjaciela, który odszedł w 1942 roku, mając lat 20. Była to książka pt. „Oczekiwanie", którą napisałem w 1943, ukazała się dopiero w 1948, a wtedy była jedną z książek roku. Miała 43 recenzje a wtedy jeszcze recenzje kolekcjonowałem.*

— Myślałem, że za prapoczątek uzna pan ewentualnie muzykę. Pańskie studia muzyczne rozpoczęte przed wojną w rodzinnym Lwowie, później redagowanie „Ruchu Muzycznego" po wyzwoleniu, książka o Chopinie...

— *Muzyka została mi niejako narzucona, wmówiona, że to ja niby taki talent. W epoce, gdy nie było jeszcze telewizji, radio pączkowało, wizja kariery wirtuoza, to było to, co każda muzykalna matka gotowa sobie była wyobrazić. Ale wojna to absolutnie przerwała.*

— Wrócił pan przecież na PWSM po wojnie.

— *Ale z I roku mnie wyrzucono, bo pisałem recenzje o swoich profesorach, którzy powiedzieli: „albo on, albo my".*

— Powstała jednak z tych zainteresowań książka głośna w początkach lat pięćdziesiątych „Kształt miłości" czyli zbeletryzowana biografia Fryderyka Chopina, czyli powieść z tezą, o bywalcu salonów, który salonowcem nie był...

— *Taki człowiek, jak Chopin w czasach Wielkiej Emigracji, mógł bywać albo w Salonach, albo w Komitetach. Teza nie została „doczepiona" do biografii, tylko nie została dostatecznie udowodniona, bo mi nie starczyło cierpliwości. Każdy ma swoje widzenie Chopina, inne miał Delacroix, inne Liszt, Schumann, inne może mieć współczesny meloman. Ja widzę Chopina poprzez dramatyzm jego muzyki.*

— Jest to powieść niedokończona, w dodatku urwana przed Wiosną Ludów...

— *Jest dokończona. Czytał pan któreś z trzech pierwszych wydań. Ja wtedy nie mogłem wytrzymać ciążenia czasu. Ale osiem ostatnich wydań jest już kompletnych, bo uzupełnionych.*

— We wspomnianym wywiadzie powiedział pan jeszcze Teresie Krzemień, że nie potrafi pan pisać dramatów. Szalenie sobie cenię pańską twórczość sceniczną i nie mogę się pogodzić z tą samokrytyką.

— *Powiedziałem, że* d z i ś *nie potrafię.*

— Tego tam nie było.

— *Żałuję.*

— Kiedy się wglądnie w recenzje teatralne z końca lat pięćdziesiątych, czy późniejsze syntezy, łatwo dostrzec powtarzającą się opinię, że pojawili się w owych czasach dwaj wybitni twórcy piszący dla sceny: Mrożek i Broszkiewicz. A i dziś, gdy ktoś chce pana scharakteryzować krótko, mówi: autor „Skandalu w Hellbergu". Zresztą te ponad sto premier, kilkadziesiąt za granicą, od Nowego Jorku do Nowej Zelandii, ma swoją wymowę. Czemu pan poniechał?

— *Nie lubię pozostawać na polu bitwy, kiedy jeszcze żyję. Ja i dziś jestem grany, choć nie w Polsce, raczej za granicą. Teraz zresztą jestem pochłonięty tematami, które mam przed sobą. Wkrótce ukaże się mój pierwszy zbiór opowiadań pt. „Mały seans spirytystyczny", a chcę napisać, możliwie rozumnie, o kobietach, znanych mi z historii współczesnej i nie tylko współczesnej; chcę też napisać o uczcie rodzinnej na którą zapraszam swoją rodzinę, sięgając po wiek XVI.*

— Ależ to bardzo sceniczne.

— *To zanadto sceniczne.*

— Ze sceną wiąże pana także przygoda z Teatrem Ludowym za czasów Skuszanki i dość nieoczekiwana decyzja, podjęta kiedyś, o przeniesieniu się z Warszawy do Krakowa. Nie żałuje pan?

— *Warszawa ma swoje określone kręgi opiniotwórcze, ma swoje mody sezonowe, elitki. Z tego tworzy się potworny szum informacyjny. Człowiek odbiera telefony, nawet jeśli aparat nie dzwoni. Byłem przytłoczony funkcjami działacza Związku Literatów, co nie pozwalało mi być literatem. Jako działacz wykazywałem też skłonności anarchizujące, przydatne raczej w literaturze. Wybrałem więc literaturę, a jeśli pisać, to gdzie, jak nie w Krakowie.*

— Więc nie żałuje pan?

— *Jestem szczęśliwy. Natomiast Teatr Ludowy, to była piękna przygoda, ale już w pojęciu „piękna przygoda" z góry mieści się coś w rodzaju zapowiedzi rozstania.*

— Gdy spojrzeć na któryś ze słowników biograficznych polskich pisarzy pod hasłem: Jerzy Broszkiewicz, to sądząc po ilości tytułów wydanych książek, utworów scenicznych, pozycji dla dzieci i młodzieży, należy pan do ludzi niesłychanie pracowitych...

— *Ja męczę się i czuję się znużony przede wszystkim wtedy, gdy nie mogę pracować. Jest to jedna z podstawowych form mojej egzystencji. Z wiekiem coraz bardziej uporczywa. Gdybym mógł, gdyby mi inwencja i zdrowie, od paru lat szwankujące, pozwoliły, to pracowałbym swoje jedenaście miesięcy w roku, na okrągło. Żyłem w takich czasach, i tak się im przyglądałem, że mam jeszcze mnóstwo do napisania. I jeśli zdarza mi się z niepokojem myśleć o odejściu, to wypływa on nie z biologicznego poczucia strachu, ale z tego, że tyle jeszcze chciałbym opowiedzieć, powiedzieć, przekazać i chyba nie zdążę.*

— Mówiąc o pracowitości, miałem też na myśli szeroki wachlarz form literackich uprawianych przez pana, z jednym wyjątkiem, twórczością dla filmu. Czy to film pana unika, czy pan filmu?

— *Ja film, i film mnie. Ja zacząłem z filmem pracować w czasach, gdy w filmie się chałturzyło. I zostało mi coś w rodzaju urazu. Jak dostawało się do zrobienia dialogi, czy ich poprawienie, pod inną firmą, to była do wykonania praca zlecona, nie wymagająca walki o zwycięstwo. A potem chciałem złapać Pana Boga za nogi i z jego wysokości spojrzeć na Kopernika. Skończyło się na „Końcu Księgi VI", chociaż „Kopernika" filmowego, podpisałem.*

— To był w punkcie wyjścia ryzykowny temat. Filmy biograficzne sporadycznie uzyskują powodzenie. Ale pytam i z innej przyczyny. Gdy patrzę na miałkość scenariuszy niektórych seriali telewizyjnych, widzę, jak film szuka fabuły a jednocześnie mam w pamięci świeżo przeczytaną książkę pańską o trzech tytułach — to też ewenement — „Długo i szczęśliwie", „Nie cudzołóż, nie kradnij" czyli „Dziesięć rozdziałów", książkę tak filmową, pełną akcji, napięć, że starczyłoby na kilkanaście filmów znacznie bardziej porywających niż „Życie na gorąco" o dramaturgii westernu, tyle że polskiego westernu.

— *Adaptować siebie na ekran? Ja tego nie potrafię, a inni widocznie nie chcą. No i bardzo dobrze.*

— Komu dobrze, temu dobrze, ale telewidzom raczej średnio.

— *O tej książce też mówiono, że losy bohatera są mało prawdopodobne, a ja mam w domu spisany życiorys człowieka, jeszcze bogatszy niż perypetie Jana.*

— Mało prawdopodobne. Toż w końcu istnieje coś, co się nazywa licencja poetica i życiorys Jana, to przecież polski los zapisany na przestrzeni ostatnich 60 lat, dla którego można było znaleźć dziesięciu bohaterów, a można było wszystko powierzyć jednemu. Pan wybrał drugi wariant, i jeśli ktoś tego nie rozumie, to powinien zmienić zawód, poniechać krytyki literackiej. Dziękuję za rozmowę, choć o jedno chcę jeszcze zapytać: czy istnieje coś w rodzaju pańskiego credo?

— *A to bardzo łatwo znaleźć. Wystarczy przeczytać, to co napisałem. Albowiem minąwszy pięćdziesiątkę, dość skłopotany swoim zdrowiem doszedłem do przekonania, że stać mnie na chwilę zdrowej megalomanii. Dlatego śmiem twierdzić, wbrew opinii większości krytyków, że w tym wszystkim co pisałem, zarówno dla dorosłych, jak i dla bardzo młodych czytelników, zachowałem konsekwencję i pewną jednorodność działania, wynikającą z tego, że jako człowiek o określonej osobowości żyję w czasach, w których żyję, nie zapominając o tych, które minęły, i tych, które nadchodzą. I takie to jest moje credo... credo in hominem.*

Rozmawiał: STEFAN CIEPŁY

WŁADYSŁAW BODNICKI

WIELKA karczma - RZYM

(Notatki z podróży do Włoch)

ZAPEWNE NIE WSZYSCY WYJEŻDŻAJĄCY DO WŁOCH NA WŁASNĄ RĘKĘ WIEDZĄ, ŻE PRÓCZ SAMOLOTU I KOLEI JEST DO ICH DYSPOZYCJI JESZCZE TRZECI ŚRODEK KOMUNIKACJI — AUTOKAR PKS. RAZ W TYGODNIU ODJEŻDŻA Z WARSZAWY I KATOWIC AUTOKAR DO RZYMU I Z POWROTEM. Wprawdzie podróż trwa trzy dni, ale można dużo zobaczyć, gdyż jedzie się przez Czechosłowację (kolacja, hotel i śniadanie w Bratysławie), potem przez Austrię, godzina postoju w Wiedniu przed Praterem, przyjazd wieczorem do Wenecji (kolacja, śniadanie i hotel) więc można zarwać kawałek nocy, aby zobaczyć Wenecję. Potem droga przez autostradę Słońca do Florencji, z dwiema godzinami postoju i dalsza droga do Rzymu. Cena tego przejazdu wraz ze świadczeniami, w obie strony, wynosi plus—minus 4500 zł i 28 dolarów.

W WENECJI byłem przed laty, straszono mnie teraz, że jest już wymarłym miastem, opuszczonym przez mieszkańców i kupców. Tymczasem, może dlatego że przybyłem w pełni sezonu, na placu św. Marka i wąskich uliczkach mimo późnej pory tłumy ludzi, mnóstwo zapełnionych restauracji i kawiarni, w pałacach wnętrza oświetlone wspaniałymi kryształowymi żyrandolami (wiadomo, sławne szkła, kryształy i lustra weneckie). Wprawdzie muszę przyznać, że po powtórnym przyjrzeniu się pałacom, nie wyłączając Pałacu Dożów i katedry św. Marka, ze smutkiem stwierdziłem, jak przez te lata ucierpiały tynki, malowidła, nawet mozaika, która całkowicie wyblakła. Rzeczywiście Wenecja w obecnym stanie przypomina dobrze podstarzałą kobietę, która na próżno stara się makijażem pokryć zmarszczki czasu. Mimo to jest miastem jedynym w świecie, niepowtarzalnym i trudno mówić o Wenecjach północy czy innej strony świata. Wraz z trzema towarzyszami podróży wsiedliśmy do jednej z gondol. Jechaliśmy kanałem Grandé. W pewnym momencie z dziesięć gondoli zatrzymało się i utworzyło koło. Po czym gondolierzy każdej z nich rozpoczęli jak gdyby zawody piosenkarskie. Każdy z nich śpiewał, a głosy bestie mają piękne i przepiękne piosenki! Oklaskiwaliśmy ich aż ręce puchły. Nie, Wenecja nie zawiodła mnie, unoszę to jako najpiękniejsze wspomnienie z tego miasta.

FLORENCJĘ również znałem z dawnych lat. Teraz stała się wielkim miastem. Piękne wystawy sklepowe, wszystko wykwintne, ludzie kulturalni, porządek. Wydało mi się, że miasto ma się tak do Rzymu jak Kraków do Warszawy. Mówię to bez pokrycia, zdając się na pierwsze wrażenie, bo cóż można sprawdzić za dwie godziny. Tyle że odwiedziłem katedrę z „Pietą" Michała Anioła (można by napisać ciekawe studium psychologiczne o tym największym rzeźbiarzu stuleci, wziąwszy pod uwagę tylko to, że zarówno w swoim największym dziele malarskim jakim jest „Sąd Ostateczny" w kaplicy Sykstyńskiej, jak i w tym dziele, „Piecie", umieścił swoją postać, świadczącą o tym, że musiał mieć kompleks własnej brzydoty). Potem przeszedłem do pobliskiego Baptisterium i przebiegłem wzrokiem po jego odrzwiach, o których tenże Michał Anioł powiedział, że są „wrotami do raju". Na Piazza della Signoria, w miejscu, gdzie spalono Savonarolę, rzuciłem płonącą jak ogień różę, nie dlatego, żebym pałał czcią lub miłością do tego fanatyka, który niszczył dzieła sztuki, ale zawsze przeraża mnie i wzrusza los jaki potrafią zgotować ludzie — ludziom. Przed Palazzo Vecchio zatrzymała mnie kopia cudownego „Dawida" Michała Anioła, stamtąd prawie biegiem na Ponte Vecchio i do autokaru.

DO RZYMU przyjechaliśmy z pewnym małym opóźnieniem po 22 godz., miasto jednak jeszcze kipiało życiem. Jako indywidualny turysta zacząłem szukać taniego pensjonaciku w pobliżu dworca głównego Termini. Prawie w każdym domu w pobliżu niego są pensjonaty, w niektórych nawet po dwa, ale obszedłem może trzydzieści, na drzwiach każdego wisiała karta — komplet. Zapytałem o cenę w dwóch małych hotelikach — 11 tysięcy lirów (dolar ma wartość 800 litrów); dla turysty, który jak ja ma wszystkiego 200 dolarów, cena straszliwa. Postanowiłem wobec tego tę noc spędzić na stacji kolejowej. Ale dworzec użyczył mi gościny na bardzo krótko, bo wszedłem tam o wpół do dwunastej, a o północy przyszła służba kolejowa i wszystkich wyprosiła na ulicę, ociągających się wyrzucając brutalnie. Okazało się, że od 12 do 5 rano nie przychodzi ani nie odjeżdża z tego dworca żaden pociąg, dworzec jest zamknięty. Pomyśleć, coś takiego w trzymilionowym mieście! Znalazłem się więc przed dworcem w otoczeniu olbrzymiego tłumu, wśród którego przeważały panie lekkich obyczajów, alfonsi, pijacy, bezdomni i... ubodzy turyści. Jadąc pod koniec czerwca na południe nie zabrałem płaszcza, a po upale dziennym 36 stopni noc była bardzo zimna. Toteż „kloszardzi" rozpalili olbrzymie ognisko, przy którym się grzali. W pewnej chwili podeszło do mnie dwóch młodych ludzi i jeden z nich powiedział po niemiecku: — Widać, że panu jest zimno, a my mamy trzeci płaszcz zbędny, może pan się nim okryje.

Przyjąłem z wdzięcznością propozycję. Jeden z tych młodych ludzi był Szwajcarem, drugi Niemcem. Bardziej niż zimno dokuczało mi to, że w pobliżu nie było ani jednej ławki, niczego na czym można by przysiąść, a moje serce nie wytrzymuje tej najszlachetniejszej pozycji. Ale młodzi ludzie znaleźli i na to wyjście. Zaproponowali skwerek, na którym spało już wielu ludzi. Znaleźliśmy tam jeszcze trochę miejsca, oni się położyli i nie upłynęło dziesięć minut już chrapali. Ja siedziałem, pilnując ich plecaków, które lekkomyślnie położyli obok siebie, zamiast wziąć je pod głowę. Przyglądałem się wiercącym wciąż jak w mrowisku typom nie z tej ziemi. Ani raz przez całą noc nie pojawił się tam żaden policjant.

Lokum znalazłem w jednym z polskich pensjonatów. Lękam się jednak, żeby jego właścicielka nie śniła mi się jako zmora senna. Pokój czteroosobowy, od łebka 3500 lirów, łazienka za dodatkową opłatą. Prosiłem o przegotowaną gorącą wodę, aby robić sobie herbatę lub kawę. Otrzymywałem litrowy termos, za co musiałem płacić każdorazowo 100 lirów. Raz kiedy przyniosła termos, a mnie chwilowo nie było w pokoju, zbudziła mnie koło północy: — Pan mi jeszcze nie zapłacił za wodę!

— I dlatego budzi mnie pani po nocy? Przecież nie ucieknę w nocy, zapłaciłbym pani rano.

— Nie, bo ja prowadzę moje rachunki na bieżąco.

Po trzech dniach jeden z naszego pokoju wyjechał, pozostałem ze starszym już polskim księdzem i Arabem. Ale przed nocą właścicielka oznajmiła nam, że wnet przyjdzie ktoś nowy, a właściwie nowa pensjonariuszka. Z oburzeniem oświadczyłem, że nie uznaję koedukacyjnych sypialni, na co otrzymałem odpowiedź, że przecież mogę opuścić jej pensjonat. Po jej wyjściu zwróciłem się z wyrzutem do księdza, dlaczego nie protestował. Odpowiedział: — Czy warto na te kilka nocy, co tu jeszcze będziemy? W kwadrans później przybyła oznajmiona. Okazało się, że jakaś Mulatka. Wykazywała zupełną swobodę; nie zważając na to, że ją spod oka obserwujemy, podeszła do wielkiego lustra w szafie i zaczęła robić striptiz, wybuchając przy tym głośnym śmiechem. Powtarzało się to przez następne trzy wieczory, które tam jeszcze spędziłem. Dziwię się tylko, że właścicielka pensjonatu nie zażądała od nas dodatkowej opłaty za ten striptiz.

Rzym wydał mi się wielką karczmą. Tłumy turystów, brud, prawie przed każdym domem kilkanaście toreb nylonowych ze śmieciami leżących całymi dniami. Brak bezpieczeństwa, to prawda, że różne wyrostki na motorach podczas jazdy wyrywają kobietom torebki, przed każdym bankiem stoją karabinierzy z gotowymi do strzału karabinami. Nie ma tygodnia, żeby gdzieś nie podłożono bomby, w czasie mojego pobytu zdarzyło się, że w jednym z parków dwóch chłopców i dziewczyna oblali śpiącego Afrykańczyka benzyną i podpalili — spłonął! Cały handel w rękach prywatnych, ceny nie ustalone, kupcy biorą ile chcą, gdy widzą cudzoziemca doliczają mu lub nie wydają reszty. Oszustwo na każdym kroku. Wielka karczma Rzym.

PO TYGODNIU uciekłem z Rzymu do Neapolu. Okazało się, że poza Rzymem wszystko trochę tańsze. Tu za osobny pokoik też w polskim pensjonacie płaciłem 4000 lirów. Nie wierzcie, że Neapol jest tak piękny, że wystarczy go zobaczyć i umrzeć z zachwytu. W pogodny dzień, gdy patrzy się na zatokę z dzielnic położonych w górze, może można się i zachwycić. Osobiście zachwycony byłem dopiero na Capri, a zwłaszcza na Anacapri. Z przystani do miasteczka trzeba jechać kolejką linową jak u nas na Gubałówkę. Stamtąd na Anacapri mikrobusikiem wąską ścieżką górską, mając z boku przepaść nie byle jaka. Naturalnie zwiedziłem willę Axela Munte (zmarł w 1949), a zwłaszcza jego czarodziejsko piękny ogród. Tam zdawało mi się, że jestem jedną nogą w raju nie tylko z powodu widoku jaki się stamtąd roztacza, ale i z powodu roślinności; pinie, palmy, mirty, akanty, biało, różowo i żółto kwitnące oleandry, wysokie jak topole, o liściach woskowatych, kwitnące cały rok magnolie, białe, różowe, niebieskie i liliowe kule hortensji, róże i goździki, a wszystkie te kwiaty wydające na otwartej przestrzeni tak silny i upajający zapach, jak narkotyk, przyprawiający do rajskiego stanu euforii.

EWA MIODOŃSKA-BROOKES

Nad listami Wyspiańskiego do Rydla

CZYTANIE CUDZEJ KORESPONDENCJI ODCZUWAMY ZAWSZE JAKO ZAJĘCIE NIE LICUJĄCE Z DOBRYMI OBYCZAJAMI, JAKO GWAŁT DOKONYWANY NA INTYMNYM ŚWIECIE LUDZKICH PRZEŻYĆ, MYŚLI, MARZEŃ, JAKO BEZWSTYDNE OBMACYWANIE CZŁOWIECZEJ ISTOTY RÓŻNEJ OD NAS SAMYCH. Są jednak wypadki, w których listy konkretnych ludzi pozwalają dotknąć twarzy naszej wspólnej narodowej i historycznej rzeczywistości; i tej przeszłej, i tej, w której sami trwamy. Być może niezupełnie opuszcza nas — podglądaczy, uczucie wstydu i skrępowania, ale przewyższa je i zwycięża szlachetna ciekawość, pasja poznawania czasów i spraw, których własnym życiem nie jesteśmy w stanie dotknąć i ogarnąć. Być może, towarzyszy nam także naturalne pragnienie konfrontacji własnej postawy, poglądów i doświadczeń z tymi, których już uznajemy lub dopiero uznamy za miarę ludzkich i wspólnych polskich spraw.

Czytelnikom taką pasją ożywionym dostał się ostatnio do rąk nie byle jaki rarytas: znaczna część spuścizny epistolarnej Stanisława Wyspiańskiego, człowieka i artysty niezmiennie od lat fascynującego nie tylko miłośników sztuki, historyków kultury czy psychologów, ale najszersze kręgi społeczeństwa polskiego zżytego na co dzień z różnymi kultami wielkich Polaków. Jak przystało niezwykle dramatycznemu i intensywnemu życiorysowi Wyspiańskiego, podobnie dramatyczne i zawikłane były losy publikacji jego listów; publikacji, która już wkrótce po śmierci artysty wydawała się jego przyjaciołom czymś koniecznym i oczywistym ze względu na wysoką rangę zjawiska. A przecież poza wyrywkowym drukiem poszczególnych listów podejmowanym przy różnych okazjach i, co oczywiste, z różnymi kompetencjami, przyszło czekać kilkadziesiąt lat, by móc zawrzeć bliższą znajomość z tymi prywatnymi wypowiedziami poety-malarza.

Oddany przez Wydawnictwo Literackie zespół listów Wyspiańskiego do Lucjana Rydla, zaopatrzony osobnym tomem bardzo bogatych komentarzy edytorskich, przyniósł materiał już częściowo znany z poprzednich publikacji; myślę tu zwłaszcza o grupie listów pisanych z Francji w ciągu kilku miesięcy 1890 r., a poświęcony w znacznej mierze średniowiecznej architekturze francuskiej reprezentowanej przez wielkie katedry gotyckie, przeszłości i teraźniejszości oglądanych miast, kulturze Francji a także drobnym obserwacjom wszystkiego, co podróżnika otaczało. Tym razem listy te grają jednak zupełnie nowymi walorami właśnie ze względu na to, iż stanowią tylko jeden z etapów wieloletniej rozmowy listowej tych samych ludzi. Odsłaniają przed czytelnikiem swoje nowe aspekty, przede wszystkim jako wyraz osobowości ich autora, a nie tylko jako ujęcie tematu. Zarazem służyć mogą w tej osobliwej przygodzie czytelnika zawierającego znajomość „pośmiertną" jako komentarz i podstawa interpretacji obrazu człowieka, jaki wyłania się z listów pisanych w kolejnych podróżach europejskich lat 1891—1894 i z tych listów późniejszych, kiedy „sieć czarów sztuki" i pospolitość, co „skrzeczy" na zawsze przykuły Wyspiańskiego do jednego miejsca — do Krakowa, miasta ukochanego i znienawidzonego zarazem.

Miłość i nienawiść, pokorny respekt i gryząca ironia — te sprzeczne tony pojawiają się już w pierwszych listach z Francji. Ale podyktowane są przede wszystkim zachłannym entuzjazmem dla świata odkrywanego przez młodzieńca, przecież jeszcze studenta, któremu pierwszy raz w życiu udało się wydrzeć poza ciasne rogatki galicyjskie, a który tęskniąc za wszystkim, co zostawił, każdego dnia oblewa się gorącym potem trwogi, że coś może go z powrotem odwołać, zamknąć przed nim te cudownie otwierające się bramy nieznanego. W miarę dojrzewania człowieka i artysty te dwie sprzeczne tonacje listów późniejszych odkrywają coraz jaśniej trudną, męską a nie młodzieńczą, powściągliwszą i dyskretną miłość a zarazem zrozumienie prawdziwych wartości ojczystego miejsca. Miejsca żywotnych korzeni, bez których nie ma życia, ale w którym piją one także brudy i trucizny tej ziemi, prowokując do buntu, oskarżeń a nawet pogardy.

Jakże ten młody artysta zdaje się dobrze rozumieć wagę swoich kontaktów z nowym światem, kontaktów, danych mu w tej właśnie chwili rodzącej się dojrzałości, chwili, kiedy człowiek ustala dopiero optykę swego światopoglądu. Jak dobrze wie, że takie doświadczenia spóźnione z winy okoliczności i nacisków zewnętrznych lub zaniedbane i zlekceważone przez człowieka tracą swój sens i wartość bezpowrotnie, nie dadzą się już niczym zastąpić. Poczucie swoistej funkcji i niepowtarzalnej wartości każdego momentu w strumieniu czasu jest przeświadczeniem, które wyciska swe piętno na każdym z listów całego zbioru. Czas jest wszechwładnym panem odczuć i myśli piszącego. Szuka on więc sposobów jak go utrwalić, nie zatrzymać jednak lecz zidentyfikować, zwielokrotnić, a jednocześnie dać mu formę, tak jak chce dać formę własnemu życiu. Bo „...czas i my to jedno i to samo. My to czas — ..." jak pisze 30 III 1894 r.

Niezależnie od wielu różnych i ważnych przyczyn, dla których Wyspiański pisał takie listy do przyjaciela, niewątpliwie istotnym powodem było owo pragnienie utrwalenia, nadania formy, a zarazem większej intensywności całemu wewnętrznemu doświadczeniu autora. I tak mimochodem jakby, uzyskujemy świadectwo czym naprawdę była dla niego przyjaźń w ogóle, a jednocześnie jaka była ta przyjaźń z Lucjanem Rydlem. Niezależnie od wielu gorzkich i żenujących momentów znanych z anegdotycznych przekazów, w listach tych pozostają w zgodzie ze sobą gesty egoizmu i czułości, gesty gniewne i przepraszające, podejrzliwość i chłód ze szczerością każdego adresu: „Kochany Lucku", dumne poczucie wyższości z głębokim i dojmującym poczuciem niepełności, braku samowystarczalności, pełna rezerwy powściągliwość z szorstkim upomnieniem się o częstsze, bardziej osobiste kontakty i wreszcie ze skargą, że „...przykrzy mi się we mnie i myślę sobie czyby mnie nie bawiło więcej być w kim innym, (...) myślę, że tamci wszyscy ludzie gdyby mnie w sobie mieli toby byli kompletniejsi, zupełniejsi niż ja ze sobą samym...".

Szczególnym rysem wszystkich prawie listów Wyspiańskiego do Rydla jest właśnie przełamanie wstydliwości i milczenia w odsłanianiu największej gorączki, jaka trawiła autora „Wesela", a miała zarówno odcień czysto osobisty jak ogólniejszy, odnoszący się do Polaków. Podróże do Francji przyniosły mu odkrycie, że tam „...wszędzie widać naród, co żyje — śmiało w poczuciu własnej godności i siły". Przekonał się, że między rzeczywistą egzystencją tego narodu a sztuką, którą ten naród tworzy, panuje pełna harmonia i zespolenie tak jaskrawo kontrastujące z przepaścią, która dzieli życie Polaków na „skrzeczącą" rzeczywistość i marzenie o pełni, o godności, o samowystarczalności. W późniejszych krakowskich listach ta główna nuta przebija się spoza wielu ważnych a czasem całkiem drobnych spraw aktualnych, czy to publicznych, jak kwestie odnawiania Krakowa, budowy pomnika Mickiewicza, czy też bardziej osobistych dyskusji nad czytanymi lekturami, oglądanymi przedstawieniami teatralnymi, własnymi planami i pracami artystycznymi. Im bardziej ta nuta jest widoczna w powstających stopniowo dziełach literackich i malarskich, tym widoczniej usuwa się ona na dalszy plan w listach, ustępując miejsca szczegółowej relacji o działaniach i zdarzeniach. Prowadzony dla siebie i przyjaciela „dziennik poruszeń duszy" iskrzący się czasem pięknymi a czasem wzruszająco śmiesznymi w swej nieudolności lub pompatyczności próbami uchwycenia i przekazania tych poruszeń coraz bardziej staje się zwyczajną, fragmentaryczną rozmową o „sprawach bieżących", choć to wciąż jeszcze przede wszystkim sprawy sztuki. I tak od wieloarkuszowych, pełnych entuzjazmu żoru opisów pochowanego świata, gorączkowego formułowania wrażeń i poglądów przechodzimy do zwięzłych wyrazów oburzenia na wydawcę, który ośmielił się bez porozumienia „dobierać tymi samymi kliszami poezje jakichś innych osób poza oba", czy wreszcie do krótkich bilecików z pytaniem: „Czy masz 4 guldeny???? niepotrzebne. Do miłego widzenia się z czterema guldenami Stanisław Wyspiański dnia 28 ego Lutego 1901".

Nowe książki

BELETRYSTYKA

„Kwadrans Śpiącej Królewny"

Dziwna sprawa z tym futbolem. Sport ten, jak mało który jest podszyty licznymi machlojkami. „Lewe" kasy i transfery za milionowe sumy. Kupowanie piłkarzy, meczy i... sędziów. Pozaboiskowe wyczyny gwiazdorów (inny za mniejsze przewinienie idzie siedzieć, piłkarze „płacą" wysłuchaniem słownej reprymendy). Jedynie o środkach dopingowych słychać rzadko, może dlatego, że na ogół nie przeprowadza się kontroli.

Kibic o tym wszystkim wie, kibic to potępia. Ale idzie na stadion (lub siada przed telewizorem), przeżywa każdy mecz, każdą jego minutę. Cieszy się jak szaleniec ze strzelonej przez „naszych" bramki, zawałem prawie opłaca zmarnowane okazje. I reaguje tak nawet wtedy, gdy niewiele ma złudzeń, że mecz toczy się fair, a nie został „sprzedany".

Do tych refleksji pobudziła mnie wydana ostatnio powieść Andrzeja Makowieckiego „Kwadrans Śpiącej Królewny". Jej tytułowy bohater jest właściwie piłkarzem, jego przygody zaś ukazują dokładnie kulisy futbolowego światka. W Polsce? Myślę, że tak, choć nie pada w książce nazwa kraju, w którym toczy się akcja.

Nie chciałbym nikomu wmawiać, że „Kwadrans" to książka wybitna. Skądże znowu! Zaliczyć ją trzeba do literatury popularnej: przyciąga wartką akcją, zraża czasem schematyzmem czy nieporadnością w konstruowaniu fabuły. Ale czyta się lekko. A zaletą powieści jest ukazanie realiów futbolowego życia, wszystkich tych brudów, o których w gruncie rzeczy wiemy, ale wyciągnąć ich na jaw, po nazwisku, nie sposób, bo nikt nikogo za rękę nie złapał.

(MS)

KLASYKA

Biegnąca po falach

Urokliwa romantyczna morska opowieść Aleksandra Grina, której tytułem opatrzyliśmy i tę recenzję, jest tu jedynie pretekstem do pochwalenia i to bez żadnego umiaru serii wydawniczej realizowanej wspólnie przez „Iskry" i „Naszą Księgarnię", a noszącą nazwę Klasyka Młodych. Najpiękniejsze książki naszej młodości, zaczytane, gdzieś zagubione podczas wojny, wracają do nas i do naszych dzieci, przynosząc to, co tak szalenie ważne, a mianowicie poczucie wspólnego rodowodu kulturowego obu pokoleniom.

No więc były już m. in. takie pozycje, jak „Przygody Tomka Sawyera" Twaina, „Wesołe przygody Robin Hooda" Pyle'a, „Samotny biały żagiel" Katajewa, „Księga dżungli" pierwsza i druga Kiplinga, „Włóczęgi północy" Curwooda, cały cykl „Ani z Zielonego Wzgórza" Montgomery, „Winnetou" May'a, „Szpieg" i „Ostatni Mohikanin" Coopera, a ostatnio ukazały się „Niezwykłe choć prawdziwe przygody kapitana Korkorana" Assolanta i właśnie „Biegnąca po falach" Grina. Nie wymieniam wszystkich tytułów serii liczącej sobie już około 3 lat „życia" i ponad 30 pozycji wydawniczych, bo chcę zostawić trochę miejsca na to, czego bym jeszcze oczekiwał. Ano np. „Alicji w krainie czarów" i „Kubusia Puchatka", z polskich pisarzy może coś Sieroszewskiego i Przyborowskiego, dalej Verne domaga się szerszej prezentacji, podobnie Walter Scott, Aleksander Dumas, nietknięty jest też wątek tematyczny starożytności. Zresztą, dużo by można pisać, a wydawcy na pewno mają swoje plany.

Jest tylko jedno „ale" — średni nakład wynosi zaledwie 45—50 tys. egzemplarzy. Mało, diabelnie mało, no i oprawa niechlujna mimo zgrabnie pomyślanych, usztywnionych okładek. A oprawa, zważywszy na adresata, to ważny czynnik wychowania. Ale to pewne zastrzeżenia niezależne od wydawców, którym naprawdę należą się tylko pochwały i słowa podziękowania od pokolenia, które do gazet jeszcze nie pisuje.

(cis)

JERZY HARASYMOWICZ

Marznie

Niepogoda
No właśnie
A tam w lipach
Święty Florian marznie

To niech wejdzie
Coś ty człowieku
Święty w złotej zbroi
Tu do nas

To niech marznie

BO PRZECIEŻ WYOBRAŹNI TRZEBA, BY POMNIKOWEGO ŚWIĘTEGO KTOŚ PRÓBOWAŁ ZAPROSIĆ DO DOMU. My trzeźwo myślący tak byśmy nie postąpili: wiemy, że nie zdarza się, aby kamienny czy spiżowy posąg zszedł z piedestału ku żywym. My materialiści wiemy więcej: że to się zdarzyć nie ma prawa; stanęłoby w sprzeczności z naszą światopoglądową zasadą, którą wzięliśmy za fundament wszelkich innych zasad. Nie, tego nawet wyobrazić sobie nie sposób. I ponadto pomnikom nie zimno.

No, fakt. A dlaczego mowa tu o Muszynie?

Bo przecież rzecz dzieje się w Muszynie. Skąd wiadomo? W tekście o Muszynie ani słowa.

No bo to napisał Harasymowicz, a on...

Nie. Wróć. Odpowiedź niecelna. Harasymowicz pisywał jeszcze o paru miejscowościach — od Czchowa do Krakowa — i choćby dlatego nie sądźmy, że to autor jednego tematu. Do odpowiedzi musi nas przyprowadzić tekst literacki, a nie samo nazwisko autora.

Jakże tekst, skoro taki zwięzły i o Muszynie milczy.

Nie milczy. Tylko mówi szyfrem. Poezja najczęściej to system pięknych szyfrów. Jedne prościutkie, inne rzeczywiście trudne. Poezja od czytelnika żąda wprawy i czasem skrywa swą treść przed niewprawnymi. A przed niedociekliwymi — prawie zawsze.

Jaki tu szyfr?

Najprostszy z najprostszych tym razem.

Jak go odczytać? Gdzie klucz?

W innych Harasymowicza wierszach. Nieraz tak bywa, że lepsze rozumienie elementów jednego utworu literackiego osiągamy dzięki wiedzy o takich samych elementach występujących w utworze drugim. Wstępne zdanie Pana Tadeusza — „jesteś jak zdrowie" — potocznie pojmie każdy. Potoczny sens tu oczywisty. Belfer wytłumaczy nam: „poeta porównał ojczyznę do zdrowia". Lecz by to zdanie pojąć pełniej, prawdziwiej, trzeba mieć w pamięci, że kiedyś Kochanowski ułożył fraszkę o szlachetnym zdrowiu — z taką samą refleksją jak ta Mickiewiczowska później. Aha, więc Mickiewicz nie tylko mówi nam wprost, że ojczyzna to zdrowie, ale jeszcze daje do zrozumienia, że naszą ojczyzną jest także Kochanowski. Ściślej: prowadzi nas ku temu, byśmy zrozumieli sami. Kto to wychwycił, ten wyszedł poza potoczność znaczeń. Wie, że czyta naprawdę poezję.

Cóż zatem u Harasymowicza? I które teksty?

O, bardzo liczne. Trochę w nich poszperamy. Na przełaj przez lata i przez

ZBIGNIEW SIATKOWSKI — Myślenie wierszem

MUSZYNA czyli wyobraźnia

tomy wierszy. Na początek — Miasteczko w Karpatach.

...Na jednym jego końcu Jan Chrzciciel
chudziutki
nie chce łakomstwem zgrzeszyć,
więc tłuste kury z swej kaplicy
wygania, aż trzepoczą nad miasteczkiem.
Naprzeciw św. Florian, pod nosa
czerwonym żaglem
ma jak półksiężyc złotą łódkę wąsów, i
od ognia
tulipanów jest odgrodzony płoteczkiem.

Bądź to samo, a w całkiem innym typie wiersza: zwięźlej.

Tu święty Floryan
tam Jan Chrzciciel
i tak stoją
lat tysiące
U Floryana chorągwi
pokląkały
Muszyny domki

I już tekst ujawnił szyfry, po imieniu nazwał to miasteczko w Karpatach. Bo też ten wiersz ma tytuł Floryan z Muszyny. Następny będzie jeszcze konkretniejszy, od razu od nagłówka zaczynając: Muszyna, rankiem pod świętym Floryanem. Jak widać, znów sobie Harasymowicz pisownię leciutką patyną zaciągnął, trochę żeby mistyfikować staroświeckość, a trochę dla żartu — bo mistyfikatorzy lubią żartować. Mają przecież wyobraźnię.

Święty Floryan
oczy
z farby przecierr

patrzy centaur
Leszek Maruta
klęczy i płacze

z łakomstwa
zjadł Pegaza
swego
i pokarał go
Zeus

co zrobić
płacze Maruta

co powiem
córce

Tośmy się dowiedzieli niemało. Że Leszek Maruta to centaur. Wyobrażacie sobie Państwo solidnego pisarza, zacnego towarzysza, ofiarnego działacza społecznego jako centaura — ni to człowiek, ni to koń. Rży i wierzga. Gorzej: czytamy, że łakomiec. Najgorzej: że on dlatego centaur, gdyż Pegaza zjadł, lotnego rumaka swojej poezji, i cóż (lub któż) mu teraz pasję uskrzydli? Ładne rzeczy dzieją się w tej Muszynie. Ani chybi Harasymowicz podżartowuje sobie z przyjaciela. Pozwolił poigrać łobuzerskiej własnej wyobraźni. Bo że Maruta mu przyjaciel — sprawa wiadoma z jeszcze innego wiersza. Portret z przyjacielem, dedykowany właśnie Leszkowi Marucie.

Oto i mój przyjaciel wylegujący się na
tyłach świata
Lenistwa weteran epikurejczyk borsuk
znakomity

Ale mieliśmy nie o Marucie mówić, tylko o świętym. Wiersz wierszowi pomaga, obraz ogólny dokompletowuje się od zdania do zdania, od przenośni do przenośni — i już wiemy, że święty Florian to malowany święty, że ma zbroję złotą (oraz złote wąsy przy czerwonym, pokaźnym nosie), kaplicę — i chorągiew. Aż nam przypomniał się inny szyderca, dawniejszy niż Harasymowicz i z nie tak dobrym sercem. Jakub Jasiński, młodzian piękny i posępny, który w poemacie „Sprzeczki" opisuje pewną mieścinę „Niedaleko przy Krakowie" (odszukajcie Państwo, poczytajcie, bardzo zabawne, chociaż nie twierdzę, że mieścina to Muszyna — „Tam się kończy, gdzie zaczyna") i w tej mieścinie

Izba radna zrujnowana,
Znak na słupku Floryjana —
Napis zwyczajny: „Benigne,
Defende nobis ab igne!
Rozwiń nad nami chorągiew —
Nie mamy wiader ni stągiew".

Teraz już wiem, po co świętemu chorągiew. Ma nią osłaniać, opieką niebiańską, to wszystko, czego nie zdoła osłonić lichutki budżet miejskiej rady. Okropnie nędzarski mieliśmy osiemnasty wiek... Strażacki święty z naszego Floriana, żaden widać arystokrata niebios. I strażacką raczej łaciną tutejsi do niego się modlili.

Muszyński święty Florian też biedaczyna jeden — mimo pozłocistego wystroju. Marznie mu się w muszyńską niepogodę; a tylko ten, kto jej zaznał pojmuje, jak wart jest współczucia miasteczkowy patron. Zaprosić go więc pod nasz dach, subtectum meum? Oczywiście tak, szkoda chłopa na plusze; już mu nos spurpurowiał. Nie, oczywiście nie, to przecież absurd i dziwactwo. Rzeźbionego w dom przyjąć? Kto widział. Owszem, widział. Zdarzyło się raz, że niejaki Don Juan zaprosił do siebie posąg, kamiennego rycerza, komandora. I posąg przyszedł. Ale co się działo wtedy, to wręcz sobie strach wyobrazić. Więc lepiej już nie mieć wyobraźni aż na tyle, by ściągać do domu tego muszyńskiego poczciwca spod lip. Niech tam raczej marznie, on jest posąg, nie zaszkodzi mu. Toż przeciwnie: z tą wyobraźnią całkiem przecież przeciwnie. Człowieka na niepogodę za progiem trzymać — wyobrażasz to sobie? Człowieka?

Oto jakich dwóch debatuje o muszyńskim Florianie w wierszu Harasymowicza. I o co się spierają. Bo Harasymowicz to poeta, któremu przy wszystkich żarcikach, unikach i przebierankach starcza właśnie wyobraźni, by podejmować dialog o ważnych koniec końcem sprawach ludzkich. Uczynił był kiedyś Muszynę stolicą swojej poezji, i nawet przez czas jakiś przyjaciół własnych przymuszał, by ten stołeczny status uznawali. Tym samym awansował Muszynę do godności stolicy wyobraźni. Toteż pamiętamy świetnie np. lipowych rycerzy i błyskawicowo rogatego Duka w wierszu Muszyna — rezerwat lipowy. Albo te Jesienie zające:

Szaraki śmieszne, naguśkie, tylko w indiańskich pióropuszach biegają muszyńskim borem.

Pamiętamy i cieszymy się. Śliczna jest ta muszyńska jesień. To wprost cuda. Takie cuda obrazu lirycznego mogą dać wiele radości czytelnikowi. Rzecz jednak w tym, abyśmy czytając wnikliwe wiersze Harasymowicza nie poprzestawali na łatwych zajączkach. Wyobraźnia to na szczęście coś więcej i do czegoś więcej służy ludziom. A Harasymowicz jest od dawna poetą, którego warto posłuchać w kwestiach naprawdę istotnych.

BOGUSŁAW SŁAWOMIR KUNDA (5)

NA PRZEDPOLU

DEBIUTANCI, PRÓBUJĄCY SWOICH SIŁ W PROZIE, NIEZMIERNIE RZADKO ZABIERAJĄ SIĘ ZA TEMATYKĘ HISTORYCZNĄ; owszem zdarza się, że ten i ów wprowadza wątki, odnoszące się do ostatniej wojny lub czasów międzywojennych, ale pamięć historyczna debiutantów ostatnich lat poza ten okres nie sięga. STANISŁAW M. JANKOWSKI, autor „Znaku Jastrzębca" (MON, 1979), książki poświęconej czasom „potopu szwedzkiego" debiutantem w ścisłym tego słowa sensie już nie jest: czytelnicy prasy krakowskiej od ponad dziesięciu lat czytują jego reportaże i szkice publicystyczne, znany też jest jako autor słuchowisk radiowych, książki poświęconej produkcji broni przez polskie podziemie w czasie ostatniej wojny, „Steny z ulicy Mogilskiej" (i opartego na niej scenariusza filmu telewizyjnego), ale „Znak..." jest jego debiutem w prozie, operującej fikcją literacką. I w przeciwieństwie do wielu innych, nagminnie wykorzystujących motywy autobiograficzne, jest książką pod tym względem oszczędną — jej tematyczny związek z biografią Autora ogranicza się do nazwisk dwu epizodycznych postaci, pod którymi znani są dwaj jego koledzy z jednego z czasopism krakowskich.

„ZNAK JASTRZĘBCA" napisany jest w konwencji sensacyjno-przygodowej. Już otwierający książkę epizod dostarcza odbiorcy takiego klucza: „Ciężki topór, z olbrzymią siłą rzucony przez człowieka w ciemnym kaftanie, śmignął w powietrzu i wbił się we framugę. Ukryty przy oknie Krzysztof syknął z bólu: ostrze zdarło mu z głowy kaptur i rozorało ucho. Szarpnął ciałem do przodu, drąc przygwożdżoną do ściany opończę, która opadła na ziemię. Jednym skokiem dopadł balustrady. Kilkanaście łokci niżej ciemniało kamienne podwórze". Ów Krzysztof, oficer tajnej służby królewskiej Jana Kazimierza, którą w aktualnej terminologii skłonni bylibyśmy nazywać kontrwywiadem, popadł w tarapaty w opuszczonej budowli na ulicy Wiślnej, gdzie właśnie tropił knowania Eryka, agenta króla szwedzkiego, organizującego w Krakowie V kolumnę Karola Gustawa. Zostaje schwytany, uwięziony, potem ucieka razem z ujętym z powodu jego podstępu Maćkiem, żakiem Krakowskiej Akademii; czytelnik zostaje przeniesiony na pogranicze polsko-brandenburskie, gdzie ogląda incydenty graniczne, podsłuchuje rozmowy wysłanników obu stron, wysłuchuje informacji o poddaniu Warszawy, zaczątkach ludowego ruchu skierowanego przeciw Szwedom, uczestniczy w oblężeniu i kapitulacji Krakowa... Jankowski umiejętnie zawiązuje i splata nici intrygi, potrafi operować charakterystycznym dla tego gatunku chwytem, który można nazwać sytuacją nie zamkniętą. Oto jedna z nich: ludzie Piotra Myszkowskiego, szefa tajnej służby, ujęli w Warszawie pachołka, który przekazywał wywiadowcom szwedzkim listy z informacjami z najbliższego otoczenia Jana Kazimierza. W piwiarni gdzie następowało przekazywanie listów, urządzają zasadzkę. Wybucha niby przypadkowy pożar, powstaje tumult, uprzednio łącznik zdołał przejąć list, pachoł, by nie wydał nadawcy zostaje uciszony na zawsze. Ale ów tajemniczy człowiek, wyglądający na woźnicę, który zaprószył ogień, a który w istocie jest poszukiwanym przez tajną służbę zdrajcą i agentem szwedzkim, zdołał wymknąć się. Czytelnik, który już go zna z poprzednich stron, wprowadzony zostaje w stan niepewności, co do dalszych działań uciekiniera, zaś autor, bazując na tym, buduje niezbędne w tym gatunku napięcie. Wprawdzie ogólna zasada tego typu utworów, konieczność ostatecznego zwycięstwa pozytywnego bohatera, który reprezentuje jakieś wzniosłe racje, wyznacza ogólny plan odbioru utworu, to jednak taka nie zamknięta sytuacja jakby tę zasadę niwelowała. Ta właśnie sprzeczność konstruuje napięcie. W przypadku „Znaku Jastrzębca" pozytywny bohater, Krzysztof Wolski wprawdzie ginie, śmiertelnie raniony kulą z pistoletu Eryka, któremu na początku powieści umknął (Eryk ginie od celnego rzutu sztyletem, wykonanego przez Krzysztofa) ale listy do Myszkowskiego z informacjami o ważnym dla przyszłego wyzwolenia Krakowa, a w konsekwencji, wyparcia Szwedów z Polski dotrą do celu dzięki Maćkowi, który razem ze znakiem rozpoznawczym przejmie prawdopodobnie „zawód" po zmarłym przyjacielu.

NIEPRZYPADKOWO pisałem o oglądaniu incydentów granicznych, wiele partii tekstu „Znaku Jastrzębca" napisanych zostało niemal jak segmenty scenariusza filmowego; niewykluczone zresztą, że książka Jankowskiego posłuży za punkt wyjścia do jego napisania. Warto więc zauważyć na marginesie, że hipotetyczny film może mieć nad książką pewną przewagę, jeśli idzie o wartości poznawcze: powieść oparta jest w zasadzie na obrazie wydarzeń, jaki rysuje się w świetle opracowań naukowych, ale film miałby szansę, choćby poprzez realistyczną scenografię, pogłębić ten historyczny wymiar. Czytelnikowi, nawet obeznanemu z topografią Krakowa, trudno jest wyobrazić sobie niektóre szczegóły scenerii, w jakiej toczy się akcja — choćby tę opuszczoną budowlę na Wiślnej. Nie zawsze zresztą jest mu to dla zrozumienia tekstu potrzebne. Wychowany na filmach typu „płaszcza i szpady" czy obrazie wojny ze „Stawki większej niż życie" będzie śledził przede wszystkim intrygę, traktując całe „mięso" faktów i rzeczy (choćby nazwy ubiorów i typy broni) jak nieistotną konkretyzację ponadczasowego szkieletu fabularnego. Nie będzie to odbiór najbardziej właściwy, choć jego możliwość została w tekście zaprogramowana, ale — jak wiadomo nie od dzisiaj — konstytuowanie się wartości w czasie jego trwania wyznaczone jest także przez kontekst, w jaki tekst wchodzi.

JÓZEF BARAN

Pochwała zapominania

bądź pochwalona
dziuro w pamięci
siostrzyczko opatrznościowa
która ulżyłaś nam w drodze
tyle się wysypało
tak mało zostało
gdyby nie ty
upadlibyśmy dawno pod ciężarem

ty sprawiasz że co ciężkie
znów staje się lekkie
co parzyło do bąbli
ni grzeje ni ziębi
otwieramy ramiona
i idziemy dalej
— umarł dzień
niech żyje dzień —
wołamy

przez ciebie płynie
rwąca rzeka
jak pies nam liże rany
zabiera twarze i rozmowy
w zamian
przynosi nowe

Południe

kury bredzą coś
w słońcu nieprzytomnie

pusta flaszka
usycha z pragnienia

i odchodzą od zmysłów
kwiaty z gorąca

i zapodziani w ogrodzie
kochankowie

piaszczystą ścieżką
wprost pod słońce

idą czarne wdowy
ze skopkami w dłoniach

wnet niebo
zostanie wydojone

i przestaną ciążyć
upału wymiona

kochankowie powrócą
do swoich ciał

zgniecione trawy
podniosą głowę

Cierpliwość

cierpliwość nabrzmiewających pól i ogrodów
wozów monotonnie terkoczących na dróżkach
niskich chałupek w łagodnych jabłoniach
skrzypiących studzien wygłodniałych stodół
cierpliwość rąk obracających młyńskie koło dnia
głów zasypiających w czarno-białych snach
koślawych losów wydeptanych ścieżek
pod niebem które stale grozi niepogodą

o nieprzebrana niepojęta święta
na wołowej skórze pól spisana
cierpliwości większa od cierpienia
w tobie jak w bursztynie
zastygła wieś rodzinna

Borzęcin, lipiec 1979

★ ★ ★

JÓZEF BARAN, absolwent Wyższej Szkoły Pedagogicznej przez jakiś czas pracował jako nauczyciel. Obecnie jest dziennikarzem związanym z tygodnikiem „Wieści". Zadebiutował w 1974 roku tomikiem wierszy „Nasze najszczersze rozmowy" — za który otrzymał cenioną nagrodę Andrzeja Bursy. Również kolejny tomik „Dopóki jeszcze", wydany w 1976 roku przyniósł Józefowi Baranowi nagrodę Stanisława Piętaka. W 1977 roku ukazał się zbiór wierszy „Na tyłach świata" a w 1979 „W błysku zapałki". Wiersze publikowane dzisiaj ukażą się w najbliższym tomiku Józefa Barana.

CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER?

OBLĘŻENIE

POWIEŚĆ JERZEGO SURDYKOWSKIEGO „OBLĘŻENIE" ukaże się nakładem Wydawnictwa Literackiego w przyszłym roku. Temat powieści trudny: przemysł, Wielka Budowa, Port Północny. Temat po który sięgał niejeden dziennikarz ale najczęściej śrubki, wskaźniki, wielkie liczby, żelazne konstrukcje przysłaniały obraz całości. Powieść Surdykowskiego zaskakuje czytelnika z kilku powodów. Po pierwsze znajomość rzeczy, spraw które najczęściej dyrektorzy, a i robotnicy ukrywają przed dziennikarzem. Nie darmo Surdykowski pracował w stoczni, potem w „Głosie Stoczniowca", nie bez znaczenia są tu trzy książki, które wydał wcześniej: „Powracają z morza", „Reportaż o budowie statku", oraz „Wyzwanie morza", teraz w „Oblężeniu" tamte sprawy owocują. Po drugie — konstrukcja, budowa powieści, dwu- a nawet kilkupłaszczyznowa, historia Gdańska, Rzeczypospolitej, przeplata się z aktualną budową Portu Północnego. Codzienne sprawy, konflikty rysują sylwetki bohaterów. Z tej magmy, w której na początku czytelnik nieco się gubi, wyłania się bogaty obraz nie tylko Wielkiej Budowy.

Największy kłopot z wyborem fragmentu. Proponujemy opis dnia pracy dyrektora budowy. Zastrzegając jednocześnie, że fragment ten nie jest w stanie oddać obrazu bogatej całości jaką jest ta książka. I niech czytelników nie zniechęca temat — przemysł, Surdykowski potrafił z niego uczynić rzecz atrakcyjną...

SFERA CZWARTA

Słońce: zlewa swymi promieniami doświadczenia, szczęście, zyski, sukcesje.

(...) Nie każde pokolenie buduje swój port. Nie przesadzajmy zresztą, bo takiego strasznego zapierdalania to tu nie ma ze względu na błoto oraz inteligencję. Natomiast defetyzm i inne gadanie, to ja tępię. Ze względu na błoto, bo wyżej wzmiankowanego mało, tylko jest plaża, chociaż na plaży maszyny — po cichu mówiąc — tak samo grzęzną jak w błocie. Ze względu na inteligencję, dlatego, że dużo płacę i dużo wymagam. Ja wymagam? Wiem kto wyciąga u mnie po dwanaście tysięcy, wiem za jaką robotę i dlaczego. Wiem, że kwoki to mają za złe, ale niechby spróbowały takiej harówki. Inżynierami nie zrobię takich zadań, co je mam odgórnie narzucone, tylko ludźmi. Dlatego załatwiam pewne sprawy z ludźmi ponad kurnikiem i tak czasem trzeba, bo inaczej wszystko zaczęłoby się walić, a ludzie nie mieliby dopingu. Ludzie są inteligentniejsi i więcej rozumieją niż dawniejsi łopaciarze, a czasem nawet więcej niż dzisiejsi urzędnicy. Dlatego trzeba mówić z nimi inaczej i bardziej prywatnie. Mojemu pierwszemu szefowi wystarczała gęba pełna wrzasku i silna łapa, dziś by zginął marnie już po pierwszym półroczu; ludzie by go wykończyli. Ludzie są inteligentni, mają większe potrzeby, mieszkania i tak dalej, więc też potrzebują więcej zarobić, co im się umożliwia. Moim pierwszym kolegom wystarczało szkło w bramie, moi najlepsi rzemieślnicy potrzebują wyjazdu do Jugosławii i to im się umożliwia także, rzecz jasna nie za darmo, tylko za robotę. Potrzebują także dyplomu, zwłaszcza jeśli są młodzi i mają ambitniejsze żony, bo muszą pokazać znajomym, że z nich nie cepy czarnorobocze, ale panowie technicy. Ale ci, co przychodzą z gotowym dyplomem po tych wszystkich szkółkach i akademiach, nie mają pojęcia o postępowaniu z ludźmi i się palą z miejsca, więc won do kurnika. Bo takich co siedzą za deską i sobie wyliczają, to ja mogę mieć na pęczki, ale takich, którzy wiedzą jak jest, to mam tylu co na palcach. Więc żeśmy wzięli wczoraj nauczycieli z technikum zaocznego, postawiliśmy co trzeba i ja do nich: wiecie towarzysze jak jest... No wiecie, rozumiecie? No, rozumiemy... Moi ludzie, to nie są tam jakieś orły teoretyczne ale szczere chłopaki, robotę znają i dyplom im się należy jak najbardziej, tym więcej, że sezon najgorętszy się zbliża i trzeba myśleć o robocie, nie o nauce. Rozumiemy się? No... mniej więcej... Wiecie jak jest? No, teraz wiemy... Profesorów z uczelni zaocznej, też musimy wziąć, porozmawiać szczerze, po koleżeńsku, po obywatelsku. Wynajdziemy im jakieś porządne zlecenie z funduszu bezosobowego, albo jakieś wykłady dobrze płatne, z ilością godzin to mi tam kwoki odpowiednio spreparują, żeby profesorowie nie pożałowali. No i będzie jak ma być. Papierek nie może przeszkadzać w robocie, tylko pomagać, to jest moja zasada, inaczej kwoką bym się stał i niczego bym z ludźmi nie dokonał. A tak wykonujemy i osiągamy.

Jeśli już jest ten nasz kontrahent z Zachodu, to prosić, prosić! Dwie kawy, krakersy, koniak. Tego inżynierka, no tego Januszka proszę zawołać, będzie tłumaczył i tak nie ma nic lepszego do roboty, angielski zna. Jak przyjedzie dyrektor z biura projektów, to zaraz go do mnie. Trzeba się włączyć w jakaś budowę zagraniczną, najlepiej w strefie dolarowej, choć i rublowa ujdzie, jeśli nie będziemy mieli takiej budowy, ludzie zaczną węszyć za firmą, z której można czasem wyjechać, żeby się porządnie odkuć, no i odłożyć na wspólny wyjazd z żoną. A niech pójdzie ode mnie kilkunastu prawdziwych rzemieślników — leżę. No i wreszcie będzie można przydusić tych kutasów ze zjednoczenia, żeby kupili trochę porządnego sprzętu; nasze stare żelastwo już się sypie, wstyd pokazać kontrahentowi. Jak go będę już miał dobrze zbajerowanego, to zjednoczenie musi się ugiąć przed faktem dokonanym, a poza tym mam tam paru chłopaków. Czemu wciąż nie przyjeżdża ten cholerny główny projektant ze swoją świtą? Pani Krysiu dzwonić po tego s..., przepraszam po dyrektora biura! Już prawie ósma, potem powie, że zepsuł mu się wóz i musiał pchać do warsztatu, a i tak wiadomo, że lubi pospać. Lekkie ma życie dziad fanzolony; produkuje dokumentację na kilogramy, potem moi ludzie i tak robią po swojemu, ale projektantom premia leci.

Że co, panie Januszu, kontrahent znowu pyta o tę cholerną twierdzę? Naczytał się w jakimś przewodniku, że zabytek i teraz nudzi. Wypisują gryzipiórki Bóg wie co, zagranica czyta, a potem człowiek musi oczyma świecić. Próbował pan zagadać, powiedzieć że remont, albo coś takiego? Chce koniecznie, miłośnik zabytków, jego hobby to historia; żeśmy musieli na takiego trafić! No to jedźmy od razu jak ten s..., to jest chciałem powiedzieć główny projektant się spóźnia. Pan sam z nim nie pojedzie, panie Januszu, cholera wie o co on jeszcze spyta i jeszcze pan coś chlapnie, nie daj Boże. Mnie zresztą wtrynili jakieś roboty w tej — jak jej tam — twierdzy, przy okazji zobaczę to cudo. Spraw na głowie więcej niż minut, a tu jeszcze człowiek musi się wozić z takim i zabytki pokazywać, co gorsza zapaskudzone. Proszę, tędy. Niech pan mu coś opowiada, panie Januszu, może się nie będzie rozglądał, niby zabytek, a teren rozpieprzony gorzej jak na budowie. No, nawet ciekawie tu wygląda, tylko dojazd fatalny, amortyzatory mało co do tyłka przez podwozie nie wskocza. Że zabytek, że najwyższej klasy... A czy ja miałem kiedykolwiek czas na zabytki, na to wszystko, na te duperele najróżniejsze? Na co ja właściwie miałem czas? Na co wyście wszyscy zostawili mi czas? No, historia, pewno — trzeba szanować. W szkole uczą

ZBIGNIEW BAUER

WŚRÓD MIESZANYCH LASÓW, W CIEMNOŚCI

WYRWANY z oszukańczego, wagonowego snu brakiem monotonnego kołysania, zgrzytania i rzężenia, metalicznych stuków i pojękiwań stwierdziłem, że kilkaset ton żelastwa znowu nie przemieszcza się w kierunku swego przeznaczenia. Był to stan zapudłowania ujawniający się w kolejnictwie w momentach ciszy i milczenia, w których wyraźnie słychać posapywania i mamrotanie, bełkoty i poprawianie się na siedzeniach, odsuwanie drzwi i okien. Nie była to stacja: za oknami kryło się Nieznane: ciemność, deszcz i mieszane lasy.

Stan zapudłowania sprzyja zbliżeniu towarzyskiemu. Pierwsza zaczęła się zbliżać Kuszetka 43, stwierdzając ,że nie jedziemy. Po krótkim milczeniu temat podjęła Kuszetka 42, wyrażając przekonanie, że dawno powinniśmy minąć Małkinię. Krótka ta wymiana poglądów ożywiła Kuszetkę 44, która zakwestionowała istnienie racjonalnych przyczyn postoju. Ich wyjaśnieniem zajęła się Kuszetka 41: wychylając głowę w deszcz, zapytała: „Proszę pana, dlaczego nie jedziemy?" Ten, kto posiadał interesujące nas w tym momencie dane, a pozostawał pod osłoną nocy, deszczu i mieszanych lasów odpowiedział krótko, acz mało treściwie: „A odp... się pani!"

Próba myślowego przynajmniej wyjścia poza stan zapudłowania została bezlitośnie skarcona. Żywiliśmy zresztą rodzaj aprobaty dla karcącego: Kuszetka 41, zamiast zwracać się do nas, skierowała pytanie poza to, co widać naocznie. Chciała zdobyć informacje mające jej zapewnić wśród nas status osoby lepiej poinformowanej, naruszając informacyjny egalitaryzm. Tymczasem stan zapudłowania wyklucza jego racjonalizację — odczuwa się go i przeżywa, a nie interpretuje.

Incydent ten jest w pewnym sensie modelowy dla teoretyków wszelkiej krytyki a literackiej między innymi. Zauważmy, że wszystkie osoby w nim uczestniczące zajęły postawę wyraźnie krytyczną. Zarysowały się tu wszakże trzy jej odcienie. Kuszetka 43 reprezentowała postawę „czystej krytyki". Ograniczyła się do wydawania ocen: tak i nie, źle i dobrze, czarne i białe. Kuszetka 42, to krytyka „postulatywna": wie doskonale: co być powinno. Obie te postawy różnią się biegunowo: pierwsza mówi, czego nie ma, druga — co być powinno. Rzeczywistość rozpostarta między tymi biegunami przypomina bochenek chleba wyjedzony przez myszy: wydrążony z tego, co jest. A co jest? — pytamy z rozpaczą.

I tu z pomocą przychodzi nam krytyków typ trzeci: „diagności". Ci nie ograniczają się do stwierdzenia dysproporcji między „nie ma" i „powinno być", ale starają się zrozumieć stan istniejący, ująć go w karby nie emocji i subiektywnych przekonań, ale myśli. Wychodząc od faktów zstępują w ich ciemne wnętrze (deszcz, ciemność i lasy mieszane), śledzą ukryte nici, odgrzebują, jak archeologowie, pokłady naszych przeszłych win, już starannie zagrzebanych.

I ci mają się jak najgorzej. Śledzimy ich wścibskość ze złośliwą satysfakcją i nie dziwi nas, że dostają po łapach. Krytykowanie rozumiane jako wyjaśnianie, jako interpretacja świata, literatury i człowieka stoi w wyraźnej sprzeczności z zakorzenionym w nas przekonaniem, że istnieje to tylko, co widać.

Skrytykować przeto, to znaczy po prostu pokazać — krzywą ścianę, kiepski kawałek powieści, tępogłowego urzędnika. Skrytykować — to wypowiedzieć publicznie to, co każdy widzi. Tak wypowiedziany sąd nie opuszcza zamkniętego kręgu osób, które go wypowiadają. Mówię np.: „Te bułki są nieświeże" i wiem, że znajdzie się parę osób, które powiedzą to samo, gdyż, istotnie, inkryminowane kajzerki są już tartą bułką. Po prostu to widać, my, którzyśmy nadali owej naoczności kształt słowny, czujemy się solidarni, zaczynamy tworzyć stronnictwo. Być może, w przyszłości, solidarność przejdzie w zażyłość, zaczniemy się sobie kłaniać, świadczyć drobne uprzejmości itd. Krytykowanie „czyste" i „postulatywne" jest bowiem formą istnienia towarzyskiego.

To oczywiste, że każde społeczeństwo ma tych, którzy nadstawiają za nie łba. Mamy więc dziś takich facetów, którzy recenzują za nas rzeczywistość, pozostawiając nam luksus wyboru któregoś stanowiska. Ci faceci nie tylko recenzują, ale dostarczają modeli oceny. Zręczne posługiwanie się tymi modelami, na tyle elastycznymi, by pasowały do każdej sytuacji stwarza wrażenie, że wszyscy doskonale orientują się we wszystkim.

„Interpretatorzy" i „diagności" nie mają szans, by stać się „naszymi ludźmi". Są zawsze niewygodni, sprawiają wrażenie, że działają na własną rękę, a na dobitkę w tej poszukiwawczej pasji mogą zahaczyć i o nas, to i owo wypomnieć...

Od pewnego czasu śledzę losy tego rodzaju krytyki w reportażu. I wcale nie zdziwił mnie fakt, że dyskusja o publicystyce, wszczęta w stołecznych tygodnikach i podjęta przez „Życie Literackie" umarła jak świeca: we własnym pożywieniu. Publicysta, o którego wołano w tygodnikach to właśnie „interpretator" i „diagnosta". Tymczasem obowiązujący u nas model przedstawiania świata opiera się na mówieniu tylko rzeczy popularnych, tego, czego od nas oczekują. Przejmowania więc gotowych schematów, pasujących do każdej sytuacji. Mówienie źle o kolejnictwie wtedy, gdy pociąg spóźnia się o dwie godziny, należy do form towarzyskiej konwersacji w zapudłowanym, paroosobowym światku. Do niczego jednak nie zobowiązuje. Ktoś, kto zada pytanie „dlaczego?" wydaje się przemądrzały, nieuprzejmy, pozbawiony dowcipu. Wykracza bowiem poza obowiązujący w krytyce biegunowy schemat: „nie ma" i „powinno być".

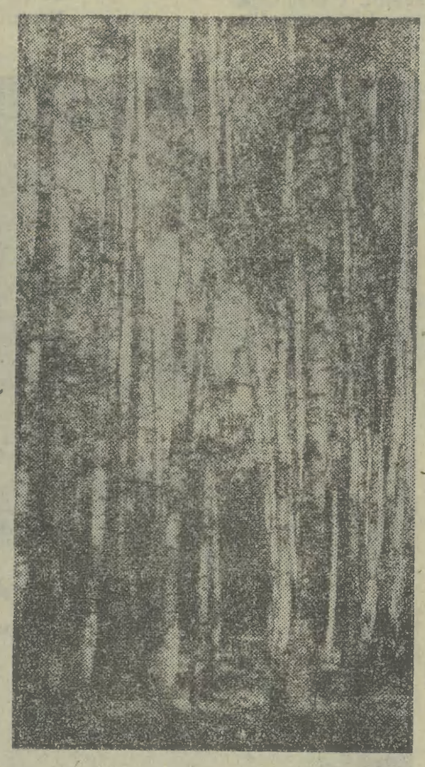

Zbigniew Kwiatkowski, przedstawiciel rzadkiego już dzisiaj gatunku publicystów powiedział onegdaj: „Obowiązkiem reportera i publicysty jest jak najwięcej widzieć, widziane zrozumieć, zrozumiane osądzić". Tymczasem, jak się wydaje, piramida owych krytycznych obowiązków nieustannie ulega spłaszczeniu. Widzieć i osądzać — najczęściej przez drwinę, dowcipasy, robienie min. Rozumienie zostawić zaś na bliżej nieokreśloną przyszłość. Tak też postępują autorzy utworów uznanych za niezmiernie współczesne i niezmiernie „krytyczne". Pokazują kawałki rzeczywistości — „jak żywe" — i wytykają palcem. Wiedzą bowiem doskonale, że tego od nich oczekujemy. Pilnują wszakże, by ów pokazany kawałek pozostał nadal fragmentem — aby pokazywanie i wytykanie nie zmieniło się w interpretację. Interpretacja to — niezmiennie — próba całości.

„Interpretatorzy" i „diagności" wymierają, znikają na naszych oczach. Ich trud rozpływa się gdzieś po marginesach. A potem, nagle, budzimy się z przerażeniem, mogąc stwierdzić, że znowu stoimy, że dawno powinniśmy byli minąć coś tam, że nie wiedzieć czemu nie posuwamy się ku celowi i że wokół jest tylko ciemność, deszcz i lasy mieszane...

Być może, przyszli krytycy będą uprawiać krytykę optymistyczną. Bo chociaż nam, zapudłowanym w ciemności, wydawało się, że naszym pociągiem rządzi tylko los, że pozostawiono nas samym sobie tylko, a wszyscy maszyniści i konduktorzy poszli grać w oko i pić wódkę — to jednak jakaś anonimowa ręka nadaje sygnały, porusza po ciemku dźwignie i toczymy się znowu. Opóźnieni niemiłosiernie, ale toczymy się przecież. Poczucie zapudłowania ustępuje przed lubym i trzeźwym pochłanianiem przestrzeni. Wygłosiwszy parę krytycznych uwag zapadamy w sen, kołysani — znaną zresztą — myślą, że przecież nasz świat jest najlepiej urządzonym ze światów.

A ten, kto chciał dociec przyczyny postoju, może wśród ciemności, deszczu i mieszanych lasów przepłakiwać w brudną poduszkę gorycz porażki. Bo ten pociąg przecież, choć wciąż opóźniony, jedzie. Czy można coś jeszcze interpretować?

JERZY BOBER

LUDZIE I PROBLEMY TEATRU

OD WIELKIEJ SCENY — DO MINIATUR

REFORMATORZY TEATRU — CHOĆ MOŻE TO ZABRZMIEĆ PARADOKSALNIE — POJAWILI SIĘ JUŻ PO PIERWSZYCH WIDOWISKACH SCENICZNYCH. Niezależnie od tego, czy pod pojęciem sceny najdawniejszej (lub po prostu miejsc wyznaczonych do działań aktorskich) rozumiemy dziś to samo w odniesieniu do współczesnych definicji z tego zakresu. Nie wchodząc jednak w rozważania czysto akademickie, w wyniku których ustalilibyśmy i tak, że faktycznie w starożytności, średniowieczu i w czasach nowożytnych aż do chwili obecnej pojęcia sceny, jako terenu monologów, dialogów, chórów i akcji fabularnej ulegały — jeśli nie zasadniczym, to przecież rozszerzającym je (pojęcie) coraz bardziej retuszom i przemianom. Podobnie, jak gatunki dramaturgii i kręgi oddziaływania teatru. W sensie artystycznym oraz społecznym.

Poszerzanie więc i pogłębianie, nie zawsze równomierne, treści czy form teatru na przestrzeni dziejów nie rodziło się samo z siebie, lecz — co zrozumiałe — wskutek doświadczeń, przemyśleń i odkryć ludzi „żyjących" na co dzień teatrem oraz dla teatru, a nie tylko z niego. Stąd można tych ludzi: praktyków i teoretyków zajmujących się udoskonalaniem owej, swoistej wymiany zdań pomiędzy sceną i widownią, nazwać najogólniej — reformatorami teatru. Z zastrzeżeniem przymiotnika „wielki" dla prawdziwie twórczych eksperymentatorów, szeregowym zaś poprawiaczom drobniejszych elementów maszyny teatralno-dramaturgicznej pozostawiając uznanie oraz miano racjonalizatorów przybliżających czas i obszar reform.

Jeśli zatem ongiś obowiązywała reguła stałej, albo wędrownej sceny, na której (ale i wyłącznie na niej!) wystawiano wszystko, co mogło być zaliczone do pisarstwa dramatycznego, czy improwizowanego „scenariusza" — to im bliżej przełomowych lat XIX i XX wieku, tym wyraźniej zarysowała się potrzeba — najpierw odejścia od sztywnej formuły jedności miejsca, czasu i przestrzeni na tej jednej scenie, a potem szukania dla mnożących się, literackich oraz reżysersko-inscenizacyjnych wizji, nowych a przynajmniej odmiennych ujęć formalnych, już w niewystarczających ramkach „pudełka sceny".

SZCZEGÓLNIE dramaturgia pierwszej połowy XIX stulecia — nazywana w Europie „romantyczną" rozpychała — zmiennością akcji i zerwaniem z panującymi w dramacie kanonami oraz konwencjami — krępujące ją oraz autorów, a razem z nimi sam teatr: nieruchomo zastygłe konstrukcje przestrzenne, wśród których lokalizowano wydarzenia sceniczne. Bo wydarzenia, aczkolwiek określane wciąż zwyczajowo „scenicznymi", wyłamywały ściany scen zamykających dostęp nowemu żywiołowi wyobraźni dramatopisarskiej.

Mimo to, teatr dziewiętnastowieczny trzymał się twardo, nawet po przekroczeniu granic epoki. Zwiększyła się jedynie różnorodność widowisk, przy zachowaniu tradycyjnego miejsca ich prezentacji. Lecz zarówno drogą ewolucji, jak i poprzez rewolucyjne wręcz rozbicie sceny, ba — wreszcie całych nieraz budynków teatralnych na poszczególne plany gry — raptem spektakle uzyskały niewiarygodne dotąd wymiary. Eksperyment bowiem nie zadowalał się już istniejącymi warunkami scenicznymi, lecz parł naprzód, wzwyż i w głąb, poza schematy tkwiące w świadomości i architekturze.

W tej sytuacji zaczęły się pojawiać — nie tylko dyktowane twórczą koniecznością — ale o wiele częściej: modą, czyli ambicjami bez pokrycia artystycznego oraz ideowego — przedstawienia giganty, niczym grzyby po deszczu, rozbudowane „dla samych siebie", a nie pod wpływem nagromadzonego ładunku wewnętrznego, z którego „wybucha" autentyczna sztuka.

Wracając jednak do nie zafałszowanej twórczości scenicznej, a więc przyjmując, że ciągły rozwój teatru spowodował jakby zachwianie proporcji między obowiązkiem dostarczania widowni o rozmaitych stopniach przygotowania odbiorczego, wrażeń oraz przeżyć, bez lekceważącego stosunku do widza tendencjami „równania w dół" — a eksperymentem, jako nieodzownym napędem postępu w każdej dziedzinie życia, szczególnie artystycznego, dojdziemy wreszcie (na obszarze teatru) do uformowania się czegoś w rodzaju dwutorowej funkcji współczesnych scen. Oba tory prowadzą w tym samym kierunku, tyle — że po jednym posuwa się pociąg osobowy, wolniej i bez miejscówek, zaś po drugim — mknie pospieszny z miejscówkami, czyli z ograniczoną ilością miejsc. Ten pierwszy pociąg symbolizuje niejako tradycyjną rolę teatru, z jego równie tradycyjną sceną, wypełnioną starą i nową materią dramaturgii, choćby nawet w ujęciach nowoczesnych, ale nie eksperymentalnych. Natomiast ekspres dowozi już mniejszą ilość pasażerów ze specjalnie wykupionymi biletami — do rzadziej położonych stacji (na identycznej trasie), nie zatrzymując się na popularnych przystankach. Stacje można by nazwać eksperymentem scenicznym. A także tymi formami i gatunkami literatury, które mają tylko coś wspólnego z dramatem, lecz nie bardzo mieszczą się w przyjętych do tej pory konwencjach teatralnego przekazu i odbioru.

W ten sposób, przy pomocy niewymyślnej metafory „kolejowej", można ukazać okoliczności, w jakich — używając uproszczeń i skrótów — dokonywały się, a także dokonują przeobrażenia funkcji scen. I ów pęd do szukania takich rozwiązań, żeby każdy niemal teatr z ambicjami artystycznymi, mógł coraz wszechstronniej rozwijać swoją działalność. Toteż w znacznej liczbie teatrów daje się od pewnego czasu zaobserwować dążenie do dwutorowości własnych scen, a tam — gdzie pozwalają na to warunki — do tworzenia specjalnie wydzielonych „powierzchni gry", a nawet mini-scenek.

Tu, schodząc na grunt krakowski, od wielu lat mieliśmy okazję stykać się z próbami uruchomienia — obok pierwszej „głównej" sceny — jej filii lub salki typu studyjnego. Początkowo renomowane teatry lokowały w nowo utworzonych placówkach pomocniczych, repertuar lżejszy lub wyłącznie relaksowy, jakby nie licujący z „powagą" wielkiej sceny (Teatr im. J. Słowackiego, Mała Sala przy ul. Filipa). Ale już kilka sezonów później Teatr Ludowy w Nowej Hucie powołał do życia studyjną scenkę „Nurt" celem prezentacji tam utworów debiutanckich z kręgu małych form teatralnych. Niestety, „Nurt" nie przetrwał długo, choć pomieszczenia na jego użytek wybudowano specjalnie. Mniej więcej w tym samym okresie „Rozmaitości" (dziś „Bagatela") z inspiracji H. Gryglaszewskiej i R. Smożewskiego uruchomiły dwa rodzaje działalności „miniatur" — obok zasadniczej sceny — a mianowicie „Proscenium" dla grupy młodzieży aktorskiej pod wodzą przedwcześnie zmarłego Jana Łukowskiego oraz „Teatr Faktu" Smożewskiego — o charakterze publicystyczno-literackim, na terenie foyer teatru i w sali prób. I znów po jakimś czasie oba te, na poły eksperymentalne przedsięwzięcia, wzbogacające wyraźnie nurt życia teatralnego, okazały się efemerydami.

•

TYMCZASEM Teatr im. J. Słowackiego, już pod kierownictwem K. Skuszanki i J. Krasowskiego, powrócił do zarzuconej (choć całkowicie innej w formule) koncepcji swojej drugiej sceny. Powstała w murach starej rekwizytorni, na zapleczu teatru: „Miniatura" — po specjalnej przebudowie — stała się prawie samoistnym teatrzykiem, przystosowanym do małych i najmniejszych form scenicznych. Od Teatru Jednego Aktora, przez adaptacje mniejszych utworów nie teatralnych w zamyśle aktorskim, do miejsca jakby laboratoryjnych prób dyplomowych młodzieży PWST. Tu, przeważnie raczkujący reżyserzy próbują swych sił, zanim wejdą na dużą scenę. I tu również wytrawni inscenizatorzy poszukują nowych środków wyrazu artystycznego w nieogranych, czy wręcz przysposabianych dla potrzeb małej sceny, a niekiedy dość nietypowych utworach typu kameralnego. Wybitni zaś aktorzy mają szanse zmierzenia swych możliwości warsztatowych „sam na sam" z publicznością — w obrębie monodramatów. I w zasadzie wszystko w „Miniaturze" przebiega prawidłowo, a nawet w sporej rozpiętości owego mini-wachlarza repertuarowego, aczkolwiek gdzieś po drodze zagubił się, w moim przekonaniu, ów prawdziwie eksperymentalny ruch „pojazdu ekspresowego". Małe formy, owszem, znajdują tu odbicie... niemałe, ale często ilustracyjno-informujące zamiast szukania (choćby nie zawsze przynoszących doraźne sukcesy) prawdziwych odkryć teatralnych.

PODOBNIE zresztą dzieje się na scenie „Forum" Starego Teatru, prowadzonego przez J. P. Gawlika. Podobnie, lecz w nieco innej sytuacji, gdy teatr dysponuje dwiema prawie równorzędnymi, dużymi scenami (Kameralny i Stary Teatr), przez co łatwiej przychodzi mu dzielić oraz dobierać bardziej urozmaicone pozycje dramaturgii. Ba, w Starym Teatrze działa jeszcze Mała Scena, co przy wygospodarowaniu w obrębie tego samego obiektu miejsca na „Forum", stwarza dogodniejsze możliwości polityce programowej kierownictwa artystycznego, władającego aż czterema platformami spotkań z publicznością. Obawiałbym się twierdzić, że w tak rozbudowanym (i podzielonym) terenie operacji teatralnej, wykorzystano wszystkie atuty „ataku" na widza, nie wspominając o atakach na wielu frontach literatury dramatycznej, a także o coraz skromniejszej liczbie premier. Wprawdzie trudno byłoby odmówić akurat Staremu Teatrowi dokonań na polu eksperymentu, bo nie zgadzałoby się to ze stanem faktycznym, nierzadko przynoszącym wybitne osiągnięcia (Swinarski, Wajda, Jarocki) lub bliskie temu, choć kontrowersyjne próby (Grzegorzewski, Mayor), a jednak w odniesieniu do funkcji specjalnej „Forum" można odczuwać pewien niedosyt. Myślę bowiem, że tego rodzaju scenka — w tym samym mieście! — obok „Miniatury" Teatru im. J. Słowackiego, powinna uzyskać odmienny profil. A przynajmniej profil bogatszy w rysy gdzie indziej nie spotykane. I wywodzące się już z krakowskich tradycji, nie wiadomo czemu — zapomnianych. To tzw. Warsztaty Dramaturgiczne, kiedyś u progu naszego 35-lecia, firmowane wspólnie przez Teatr... Stary i Związek Literatów Polskich. Pewnie, że zmieniły się teraz warunki debiutów dramatopisarskich, ale nie zmieniły się na tyle — w końcu stare jak świat — zasady współtworzenia na scenie kształtu dzieła przez ludzi pióra i ludzi teatru. Dla jednych i drugich formy sprawdzające rzeczywiście interesujące zjawisko sceniczne (być może jeszcze niedoskonałe od strony „kuchni teatralnej", lub tejże kuchni mało znane) byłyby nadal współpracą pożyteczną, która mogłaby się przyczynić do wzrostu i poprawienia jakości dramaturgii współczesnej. A przynajmniej dawałoby to szanse obu zainteresowanym stronom. Właśnie w ramach niepełnej sceny oraz niepełnego (bo czytanego) aktorstwa i nieobecnej jeszcze w tej fazie „Warsztatu", pałeczki dyrygenckiej reżysera. Może warto o tym pomyśleć, a raczej przemyśleć to jeszcze raz?

CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER?

I w ogóle wychowanie obywatelskie. Ale co z tego, smród tutaj i kąt zakazany, z jednej strony zakład, z drugiej zakład, z trzeciej dym, z czwartej kanał pełen rozlanego oleju. Cudów nie ma, albo historia, albo do przodu. Zabytki potrzebne — owszem — na swoim miejscu, ale nie tu, na terenach przemysłowych i rozwojowych jak najbardziej. Ja jestem od rozwoju, a nie od historii i nie pozwolę się wrabiać w takie sprawy. Chociaż już mnie wrobili: teraz to takie modne, jak coś się wali, albo nie starcza, to zaraz z apelem do zakładów, towarzysze pomóżcie, towarzysze ratujcie! Zakłady niby wszystko mogą, a już budownictwo przemysłowe najwięcej; niby się tam nic nie robi, tylko trzymają wolne miliony, ludzi i sprzęt, żeby tylko ktoś raczył zawołać o pomoc. Tak długo gryzipiórki powtarzały, aż władza uwierzyła. A jak się miałem nie dać wrobić, skoro sekretarz był, wszystkich dyrektorów pościągał, żeby się zadeklarowali, że niby w czynie i poza planem? A skąd ja mam wziąć ludzi, żeby ich rzucić tu, do tej twierdzy, naprawiać ten bajzel, umacniać nabrzeża, kiedy u mnie się wali? To ja mam powiedzieć ludziom: towarzysze, nie skończymy portu, nie skończymy tego, tamtego, tylko będziemy się brać za jakieś murki historyczne i drogę dojazdową dla panów turystów, miłośników sztuki. Niby tak? Złapałem potem jego zastępcę i mówię mu: Józek, za to żeś mnie tak wrobił przed sekretarzem, to ręki przez pół roku nie podam. Józek, kolegą byłeś... Podasz, podasz — mówi — wszyscy musimy jakoś to pchać. No to daj mi ludzi i sprzęt, albo zdejmij któreś zadanie, to ci wszystko zrobię, nawet temu królowi co stoi na wieży, mogę jaja odmalować! Ale tak jak jest, to albo ja przemysł będę budował, albo zabytki. Nic ci nie zdejmiemy — mówi Józek — tylko jeszcze dołożymy najwyżej, takie czasy nastały. Musisz jakoś gospodarować, jesteś pan na swoim, ale nie samymi kominami będziemy żyć. Gospodarować, gospodarować... Wasze gospodarowanie na tym polega, żeby mi co raz to nowe zadanie jak kamień do szyi a wszystkie na wczoraj. Spróbuj się tylko człowieku przeciwstawić... To co — powiada Józek — mam pójść do twoich ludzi i im powiedzieć; wasz dyrektor nie daje sobie rady, towarzysze? Z moimi ludźmi to ja sam będę rozmawiał! Na tym stanęło i tak też rozeszło się po kościach, bo rok minął od tamtej narady w sprawie ratowania zabytku. Chwała Bogu, nikt nie rozlicza z tamtych ustaleń, ale kto miałby sumienie, przecież najważniejsze terminy nie zelżały, napięcie jeszcze wzrosło, ludzi nie przybyło, sprzęt wiadomo jaki. Do czasu, aż jakiś gryzipiórek znów coś wymyśli i napisze z czystej miłości do historii oczywiście. A niech on tu przyjdzie i zobaczy jak moi ludzie po dwanaście godzin zapierniczają bez przerwy, żeby port był w terminie, żeby ten cholerny węgiel na dolary zamienić. Niech on z nimi pogada o miłości do zabytków i do skarbów kultury. Niech on zobaczy jak co roku powstaje mój plan: nie towarzysze, ja tego zadania nie wezmę, mówiliśmy o trzech miliardach, a tu jest półtora miliarda więcej! Weźmiecie, musicie wziąć! (...)

Panie Januszu, czy rzeczywiście tych cudzoziemców tak to wszystko interesuje, rzeczywiście to ma aż taką wartość, przecież tu gównem czuć? Historia, dziedzictwo... Pan się za dużo naczytał, inżynierze, za mało zna pan życie. Historia to jest dziś! Dziedzictwo to jest to, co robimy tu i teraz. Ostatecznie można by te gówna uprzątnąć, nabrzeże naprawić, drogę zrobić i dać tu wystawę naszych osiągnięć. Docent Wawel opracuje założenia artystyczno-historyczne. Pan się tym zajmie od strony naszego przedsiębiorstwa; i tak nie macie nic lepszego do roboty. Że nie po to politechnikę kończył? Takich co kończyli to ja mam cały worek, a takich co znają życie, mam wciąż za mało. Życie, chłopcze, trzeba ci poznać, bo się kwoka z ciebie robi za tym biurkiem, ot co! Że co on chce? Że ciekawe, pewnie, że ciekawe; dla tych co mają dużo czasu ciekawe, a co on rozumie z moich problemów? Rzuć mu tam chłopcze tymi jakimiś datami, królami, ilu ich tam było... Że jego interesuje przemysł, który stąd widać? Ciekawe... Powiedz mu, że my to wszystko własnymi rękoma, rozumiesz własnymi rękoma z niczego! Jeżeli własnymi rękoma to on się pyta gdzie były maszyny? Jeżeli z niczego, to on mówi, że w takim razie wydajność u nas żadna, bo się jeszcze nie mogliśmy nauczyć pracować, nie mając tradycji. Gadaj z takim! Powiedz mu o tych tradycjach, my tu stoimy na tradycjach, powiedz że tu okręty, flota, królowie: no, co tam jeszcze powinno być powiedziane? (...) Ty, inżynier, Ty jedź z nim do biura (...) Ja tu jeszcze po drodze zajrzę do sąsiada (...) Dobra za pół godziny jestem. Teraz jeszcze przykra rozmowa w sprawie kosztów i niedoróbek. Wyślę kwoki, podziobią się i będzie bigos, arbitraż, a na pewno dywanik w komitecie, kiedy można załatwić spokojnie między swoimi, między dyrektorami. Dzień dobry! Cześć! Witajcie towarzyszu! Trzy kawy zaraz tu do mnie proszę. Ty nie pijesz, serce? Tak, tak, trzeba się pilnować... No więc jak będzie z nami? Wali się? Partactwo moim ludziom zarzucacie? Spokojnie kochani, dlaczego zaraz partactwo, pewne zrozumiałe usterki zdarzają się wszędzie, jesteśmy tu przecież w gronie poważnym i odpowiedzialnym. Że wam się ściana wali w miesiąc po uruchomieniu zakładu, no to co z tego? Ja to robiłem i ja za to odpowiadam, będziecie mieli wszystko cacy, tylko załatwiajmy spokojnie, nie straszmy się arbitrażem i prokuratorem, bo siedzimy tu w gronie poważnym, jak sądzę. Słusznie sądzę, no to dobrze. Po co się towarzysze denerwować tak od razu, tym bardziej, że serce od tego nawala, a serce najważniejsze. Jak wszyscy z sercem podejdziemy i po obywatelsku, to będzie dobrze, po co wywlekać takie sprawy na zewnątrz? Więc ja wam mówię tak: daję od jutra ludzi i sprzęt, postawimy wam ścianę od nowa, wzmocnimy całą halę i wszystko będzie cacy jak w projekcie, albo lepiej. Z czego ja to pokryję? Moja w tym głowa, w samym porcie mam roboty na setki milionów, to jest z czego uszczknąć, a na porcie się budowa nowej Polski nie zaczyna i nie kończy. Ja wam tylko stawiam warunek jeden: żadnego arbitrażu ani wywlekania na zewnątrz, po co podrywać dobre imię załogi? No jak, rozumiemy się? Nie bardzo... No to ja was pytam, co wam przyjdzie z ciągania mnie po sądach i arbitrażach o głupie dwa, trzy miliony? Taką frajerską robotę, to ja wam mogę w tydzień strzelić! Że zadania w porcie i gdzie indziej mam napięte do ostateczności? No pewnie, że do ostateczności, ale nie do takiej żebym nie miał z czego wam załatwić. Ale żadnego podrywania autorytetu i przecieków na zewnątrz. Po co robić przykrość ludziom zaangażowanym i pracującym z poświęceniem dla dobra? Że produkcja wam stoi, no to macie od tego swoje kwoki, żeby poksięgować jak trzeba i będzie grało. U mnie zawsze gra, u mnie się uczcie. W tydzień usunę całą awarię i dobrze. No to stoi? Czego wam jeszcze trzeba? Obiekt był w terminie oddany? W terminie. Wstęgę przecięliśmy w obecności właściwych władz? Przecięliśmy. Nagrody były? Były. No to i dalej będzie dobrze, drobne usterki w tydzień wam usunę najlepszymi ludźmi i sprzętem. Że nie żadne drobne, tylko poważna awaria? Towarzysze, my się oduczmy tych wielkich słów, my tu nie jesteśmy w telewizji tylko w gronie ludzi poważnych, którzy załatwiają poważne sprawy. No to się dogadaliśmy? Warunki jasne? Jasne! No to cześć, uszanowanie. Wreszcie u siebie. Co tam mamy Krysiuchna? Do podpisu? Już zrobione. Telewizja czeka. Niech jeszcze chwilę poczeka, dać im kawy, koniaku, wszystkiego, już daję forsę, Krysiuniu. Już! Teraz łączyć z głównym ekonomistą. Tak ja. Taki problem: będziemy musieli tym sukinsynom poprawić całą halę i to bardzo poważnie. Jak to dlaczego? Wali

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

Nowe książki

FELIETONY

Mówienie do siebie

Lekturę tygodników, niedzielnych wydań gazet zaczyna się zwykle od strony ostatniej. Tam to znajdują się zazwyczaj felietony. Te kilka stron przyciąga czytelników bardziej niż cokolwiek. Czytelnik czyta Toeplitza, Hamiltona, Urbana, Passenta, Rajcę, Szumowskiego czy Roszkę bo to właśnie oni piszą. Coś ich złości, za czymś są, z czymś się nie zgadzają... Krótki, najczęściej skrzący się dowcipem felieton jest atrakcją gazety, o dobrych felietonistów zabiegają redakcje. Dobrze się dzieje, że wydawnictwa starają się aby tę krótką, ulotną formę, jaką jest felieton, utrwalić. Co jakiś czas ukazują się więc zbiory felietonów najlepszych polskich autorów.

Niedawno zgotowano nam nie lada atrakcję, bo oto jednocześnie wydano zbiór Hamiltona „Drzwi na lewo, drzwi na prawo" i Toeplitza „Mówienie do siebie".

„Mówienie do siebie" zawiera felietony z lat 1973—1977. Z różnych powodów podobają mi się bardziej te wcześniejsze, ale osądźcie sami. Toeplitz co prawda zatytułował swój zbiór „Mówienie do siebie" ale sam pisze w krótkim wstępie: „mam nadzieję, że Czytelnik odnajdzie w nim także echa własnych przemyśleń i przypomni sobie fakty, które zaprzątały również i jego uwagę".

Bo Toeplitz pisze o sprawach aktualnych, takich co dzieją się tu i teraz, komentuje fakty, o których donosi prasa lub nie donosi, ale o których się mówi. Lecz to tylko pozór. Bo te kiedyś aktualne felietony nie starzeją się i kiedy Toeplitz pisze w 1974 roku o nieprzewidzianych przygodach jakie swoim klientom zgotował „Lot" — to czytamy to tak jak gdyby sytuacja miała miejsce wczoraj, a kiedy pisze o wymarłej już instytucji lekarza domowego i zwyczajach obchodzenia się z pacjentami obecnych (niektórych!) lekarzy, to też wszystko nam jedno czy data felietonu jest 1974 czy 1979. I tak dalej...

„Mówienie do siebie" ukazało się w nakładzie 20 tys. egzemplarzy, sądzę, że i tym razem popyt wyprzedzi podaż... (AW)

PRZEKŁADY

Pamiętnik tłumacza

Wykład współczesnej literatury amerykańskiej w skrócie — to pierwsza myśl jaka nasuwa się po przeczytaniu niepozornej książeczki, którą znajdziecie jeszcze Państwo w księgarniach — **„Pamiętnik tłumacza".**

Owym tytułowym tłumaczem jest **Maurice — Edgar Coindreau.** M. E. Coindreau przez 30 lat mieszkał w Stanach Zjednoczonych. Wykładał literaturę francuską na Uniwersytecie w Princeton. Znał, korespondował, przyjaźnił się z wieloma pisarzami amerykańskimi. Pierwszą książkę jaką przetłumaczył i zaofiarował Gastonowi Gallimard (a było to około roku 1925) był „Manhattan Transfer" John Dos Passosa. Potem przyszła kolej na Faulknera i innych. Jean-Paul Sartre powiedział, że literatura amerykańska to literatura Coindreau. Rzeczywiście dzięki temu znakomitetu tłumaczowi czytelnik francuski poznał bez mała wszystkich wielkich pisarzy Stanów Zjednoczonych: Faulknera, Dos Passosa, Hemingway, Steinbecka, Caldwella, Trumana Capote, Flannery O'Connor.

W 1971 roku dziennikarz francuskiego radia wpadł na genialny pomysł zaproszenia do studia M. E. Coindreau. Powstał cykl dwunastu wywiadów. Potem forma literacka audycji radiowych. Coindreau barwnie, bogato, przedstawia kolejnych pisarzy. Mówi nie tylko o ich twórczości — a jest to cenny wykład literatury — ale precyzyjnie kreśli nam ich sylwetki, dzieli swoimi — nierzadko bardzo oryginalnymi — opiniami.

„Pamiętnik tłumacza" polecam znawcom prozy amerykańskiej, jej sympatykom (dla przypomnienia) ale i tym, którzy rzadko po nią sięgają... Może Coindreau przekona ich, że jest po co... (AW)

REPORTAŻ

„Z brzucha"

„Z brzucha" — tytuł szokujący, ale takim właśnie tytułem, bardzo skądinąd adekwatnym, opatrzyła Marta Wesołowska reportaż o własnym porodzie. Stali czytelnicy „Polityki" reportaże Marty Wesołowskiej znają. Kilkanaście z nich, najlepszych, drukowanych w latach 1976—77 wydały ostatnio „Iskry".

(CIĄG DALSZY NA STR. 6)

STUDNIA ELŻBIETA DZIWISZ

PACHNIE GRUSZKAMI. I STUDNIA JUŻ ZOSTAŁA ROZEBRANA. GRUSZKI PYSZNE, KLAPSY. STUDNIA MUROWANA, OBUDOWANA Z ZEWNĄTRZ BELKAMI, Z CEMBROWINĄ WYSUNIĘTĄ DLA BEZPIECZEŃSTWA METR DWADZIEŚCIA NAD POWIERZCHNIĘ ZIEMI. Ze studni wyciągnął babkę sierżant z posterunku MO przy pomocy kotwicy uwiązanej na sznurze. A następnie podchodziły kolejno: córka Genowefa, córka Ludmiła, sąsiadka z naprzeciwka i poetka-amatorka. Zaglądały do studni.

— Przez przypadek utopić się to niemożliwe! — powiedziała córka Ludmiła.

— I wodę zepsuła! — powiedziała Genowefa.

— Musiała skoczyć świadomie, to jest dziewięć metrów w głąb — powiedziała sąsiadka.

— Żeby tak jej ludzie z wioski żałowali — to nie — powiedziała poetka-amatorka, która pracuje w dużym zakładzie, przy taśmie.

GENOWEFA:

Te tapety kładliśmy sami. W pokoju jednym, drugim, w kuchni natomiast gruntowny remont. Podłogi też kładliśmy i sufit. Mąż zna się na robocie, nie trzeba było nikogo najmować.

Pokoju matki nie remontowaliśmy. Nie pozwoliła niczego tknąć.

— Co tam chcesz? Czego wchodzisz! — wołała. I wstawiała coraz to nowe zamki do drzwi, i do szafy. Aby miała pewność.

Na ślub nie chciała nam zezwolić. Poszła do teściowej:

— Nie będę Gienki wydawać!

Widzę jednak, że Władek taki do rzeczy, on już wtedy pracował w Krakowie, ja też. Nie posłuchałam mamy. I wyszły zapowiedzi.

O pieniądze się rozeszło.

Ja oddawałam matce, brat oddawał, siostra, kiedy mieszkała z nami też oddawała. Więc żadnemu z nas matka nie zezwalała na ślub.

— Błogosławieństwa nie dam! — wołała głośno. Sąsiedzi potwierdzą.

Brat nie żyje, będzie dwanaście lat, jak się powiesił. Nie dał rady dłużej. Miał dziewczynę porządną, z tej wsi. Poszła matka do jej rodziców:

— Taka licha panna nie dla niego!

Brat robił w Krakowie, jako ślusarz. Każdy pieniądz oddawał, a mama — ja wiem, co z tym robiła? Byłam jeszcze dzieckiem, jestem osiem lat młodsza od brata. Rano szedł do pracy głodny. Wracał głodny, nie było w zimie czym palić. Mama stale miała swoją szafę zamknięta na klucz. Brat razu jednego nie oddał wypłaty. Matka ubrała chustkę i pojechała z samego rana do Krakowa. Wieczorem on wraca do domu pijany i krzyczy:

— Ty jesteś matka? Taki wstyd!

Poszła, okazuje się, do dyrektora, przed bramą zdjęła buty i schowała je do torby.

— Spójrzcie no, syn mi nawet butów nie kupi. Głodna chodzę...

Brat aż płakał.

— Gieniu masz tu dwie stówki, trzymaj u siebie — powiedział do mnie.

Podrosłam, to koszulę mu odprasowałam, chleba kupiłam, do pracy posmarowałam dwie kromki. Ktoś we wsi powiedział matce, że brat ma w mieście narzeczona, pielęgniarkę. Znowu pojechała i podobno na cały szpital zwyzywała dziewczynę od najgorszych, od takich... Już wtedy brat pił codziennie.

— Lepiej żebyś nie żyła! — tak powiedział po pijanemu.

— Pieniądze i tak musisz mi dawać! — śmiała się z niego matka.

Odkąd była u dyrektora, jemu z pensji ściągali cztery stówki i posyłali matce pocztą.

Pierwszy dzień, jak poszedł na urlop. Kierownik nawet nie chciał go puścić, ale brat uparł się, że pójdzie. Miał przy sobie pieniądze, bo chciał motor kupować. Sąsiad poprosił, aby mu pomógł przy pustakach. Poszedł. Wrócił do domu coś zjeść, a mama od razu o pieniądzach zaczęła. — Masz, to daj!

Dużo wypił. Złapał siekiere, ale się opamiętał jednak. Na noc nie wrócił do domu. Rano przybiega do nas sąsiadka:

— Jak to, nic nie wiecie? Wasz chłopak powiesił sie na korbie od studni!

Przyjechał prokurator z Brzeska, oglądali studnie i robili zdjecia.

Siostra Ludmiła już wtedy mieszkała na swoim w Krakowie. Ja zostałam tutaj z mężem i Wojtuś był malutki taki, jak teraz Basia

Pewien moment mi sie przypomniał. Miałam może dziesięć, może dwanaście lat. Matka powiedziała:

— Po co takiego sietniaka, jak ty żywić? Osiemnastu lat nie doczekasz.

Mam dobrych wujków, ciotki, cała rodzina pomagała, nie powiem. Mam męża dobrego, każdy grosz do domu, nie pije. W trzy miesiace po naszym ślubie uciekł do swojej matki. Nie szło wytrzymać awantur. Ale Wojtuś miał się rodzić i wrócił.

Jednego razu ja pojechałam do pracy, on po nocnej zmianie spał. Wojtuś i Kasia też spali, w drugim pokoju. Aż tu maż słyszy jakiś szum. Może dach przecieka? Wstaje zobaczyć, co to. A to był gaz. Mama odkreciła kurki, drzwi do pokoju, gdzie spał otworzyła na oścież. Wracam wieczorem z pracy, on do mnie:

— Na milicję przecież nie pójdę. Starsza kobieta, trzeba wybaczyć.

Nie odezwałam się nic. To moja matka.

Teraz, w ostatnich miesiącach przed śmiercią matka nagle go pokochała. On jak zawsze to czekoladę jej kupił, to obiad zaniósł. Chorowała. Na plecach, nad łopatką taka buła jej wyrosła, lekarz powiedział, że to guz. Ropiało.

Kogo kochała jeszcze? Może Wojtusia? Bo Basi nie chciała nawet zobaczyć.

Wróciłam ze szpitala z dzieckiem w niedzielę, w poniedziałek leżałam. Mąż o piątej rano, we wtorek, pojechał do Niepołomic sprzedać prosięta. Miały być z tego pieniądze na chrzciny.

— Te pieniądze pójdą na co innego — powiedziała matka.

Wojtusia rano posłałam do matki, aby zaniósł śniadanie. Dla niej zawsze było mięso, były cytryny, przecież chora.

— Nie będę jadła, idź stąd!

Zaniósł na obiad ziemniaki.

— Zabieraj to!

Następnego dnia idzie Wojtuś do babci. Babci nie ma. Poszli szukać razem z Kasią. U sąsiadki nie było, tam na górze, u wujka — też. Przyszła sąsiadka i wujek. Zaglądają wszędzie. Aż sąsiadka zauważyła, że wiadro stoi na ziemi, a nie jak zwykle na cembrowinie studni. I zaglądają.

— Coś pływa! — powiedziała sąsiadka.

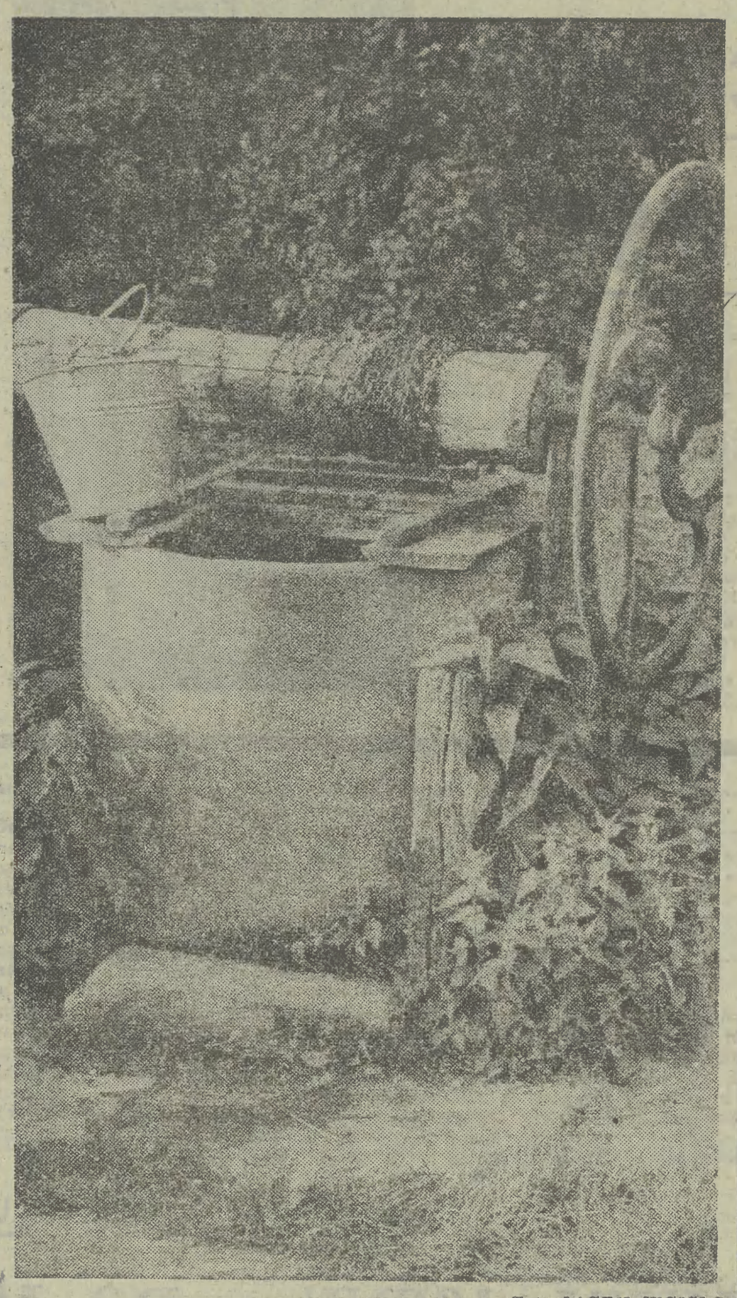

Fot. JACEK WCISŁO

— W czerwonym swetrze, kto wie, czy nie babka? — powiedział wujek.

Zawołali milicję i pogotowie. Ciągną. To mama.

SĄSIADKA:

Do pieniędzy babka była wolna, przecież do sklepu chodziła sama, co chciała kupiła. A jak jej pieniądze dawali, to znaczy, że nie miała źle, Pokój własny. Genowefa i Ludmiła co raz kupowały dla matki to sweter, to buty. Pracują wszyscy, nie chcieli mieć na wsi wstydu za matkę. Niedawno zagląda do mnie Gienia:

— Zobacz te buty. Będą dobre dla mamy?

Buty były skórzane, bardzo ładne. Babka ani razu nie włożyła ich na nogi, boso chodziła latem i zimą. Do mnie nigdy nie powiedziała złego słowa na dzieci, bo w sąsiedztwie widać, jak naprawdę jest. Ale dalszym sąsiadom żaliła się nieraz:

— Dzieci są niedobre, wnuki niedobre, źle mi tam!

Lubiła coś powiedzieć. Na mnie do sąsiadki z końca wsi, na nią z kolei — do mnie.

Oni lekarzy taksówkami przywozili, widziałam na własne oczy, lekarstwa załatwiali zagraniczne, dla babki były w zimie soki owocowe i cytryny. Bo chora. To w każdej chwili mogę potwierdzić.

Czasami Gienia przyszła do mnie na kawę. Czy kawa coś złego? To babka zaraz do niej:

— Po kominach latasz, zamiast siedzieć przy mnie!

Pola u nich niedużo, pół morgi. Tyle miała do roboty, co przy dzieciach.

Każdy chce żyć. Chociaż minutę, aby tylko jeszcze śmierć oszukać. Moja matka zmarła na raka w siedemdziesiątym drugim roku życia Na moich oczach.

— Córuś, tak mi zal odejść!

A babka skoczyła z własnej woli. Ubrała nowy, ten czerwony sweter.

Woda w studni była bardzo dobra, ja stamtąd brałam, bo w mojej studni woda jest mętna, z osadem, nie nadaje się nawet na płukanie bielizny. Gienia musi teraz przy dziecku nosić wodę kawał drogi.

Wieczorem strach mnie obleci. Zwykła śmierć co innego

Pani wykształcona, to może mi powie: czy taka choroba, jaką miała babka, może zatruć myśli? Ach, a więc nie.

— To jaki był powód?

Na milicji też nie wiedzą.

LUDMIŁA:

Wróciła właśnie po dwunastu godzinach, po nocy, i znowu pójdzie na noc do pracy. Jest portierką. Wypada jej 372 godziny w miesiącu, jeśli to na przykład jest sierpień. Na bramie obowiązkowo ktoś zawsze musi być.

Na portierze spoczywa odpowiedzialność za cały majątek. Kiedy kierowca wyjechał, kiedy wrócił, czy to, co ma załadowane zostało wpisane do faktury. Wszystko po kolei należy odnotować No, a wieczorem wychodzi z psami na obchód

Jej mieszkanie, to w Hucie, miało być dla Wojtusia. On mówi, że nie chce iść ze wsi. To może będzie dla Basi, tej malutkiej Ona nie ma własnych dzieci.

A każdy przecież buduje dom nie dla siebie, a dla dzieci, prawda?

Ten dom, w którym mieszka Genowefa zaczął stawiać ojciec. Jeszcze tylko dach zdążył położyć. W 39 roku zginął, kiedy z innymi uciekał na wschód przed Niemcami.

Matka miała wtedy 28 lat i ich troje Ojciec żył z murarki. Chleba dla nich nie zostawił, niestety.

U dziadków, w dwóch izbach mieszkali tak: dwóch wujków, co spali na jednym łóżku, ciotka z mężem — na drugim, dziadek z babcią na trzecim łóżku. W drugiej izbie do śmierci ojca ich pięcioro.

Pamięta dokładnie, że pierwszy zimowy płaszcz został dla niej uszyty z koca, który dostała od babci. Pierwsze buty, drewniaki zrobił wujek Dopiero co skończyła się wojna. Zaraz po szkole szła na plebanię, na służbę. Jako najstarszej z rodzeństwa należało się zarobić pieniądze. Wiosną, kiedy wyszli z izby na pole aż strach było na nich wszystkich patrzeć. Strup na strupie, skóra spękana, sine nogi.

W czternastym roku życia dopisała sobie dwa lata i poszła do PGR-u, do kopania torfu. Siódmej klasy nie skończyła. W południe była przerwa, ona przychodziła do domu, matka na obiad robiła kajpus. Co to? A tam, co: ser z mlekiem i cebulą. Tak się to po wiejsku nazywa.

Każdy grosz oddawała matce

Aż trudno uwierzyć, że kiedyś tak było! Bo obecnie nie narzeka, w mieszkaniu stać ją było na włoskie kafelki, do Jugosławii pojechała w zeszłym roku, aby Basi przywieźć złote kolczyki za dobrą naukę. I na taksówkę, aby nią pojechać do siostry na wieś też ją stać Wychodzi prawie dwieście złotych w jedną stronę.

Pierwszego chłopaka matka przegnała. Tzy lata chodzili, on koniecznie chciał brać ślub Matka bała się, co będzie z pieniędzmi Chłopak w końcu dał z inną na zapowiedzi, a ona jeszcze w tym samym dniu spakowała się i wyjechała do Huty.

Ludmiła przerywa, i pyta: Może to nie należy do sprawy? Bo co w tym ciekawego?

— Jak ktoś się urodził pod ławką, jak ja, to nie ma prawa w życiu podnieść się do góry

Tak formułuje Ludmiła swoje życiowe, fatalistyczne credo. I pozostając w zgodzie z tym, co powiedziała, nie ma obecnie o nic żalu I o to, że do tej pory, chociaż niedługo skończy 48 lat nie miała w życiu jednego szczęśliwego dnia — o to też.

Studnia — to był koniec

Do studni zajrzała raz — i starczy.

Matki bardzo żałuje, przecież ich urodziła. Na lekarzy nie żałowały pieniędzy Za te pieniądze matce jeszcze długo należało się żyć

— A teraz proszę zobaczyć, szwagier stawia nową studnię Wyżej tam obok gruszki. Będzie kosztowała prawie dwanaście tysięcy

Nowe będzie ogrodzenie, obudowa z daszkiem i nawet wiadro.

POETKA-AMATORKA:

Jak Ludmiła wyjechała ze wsi dwadzieścia lat temu i mieszka w nowych blokach, w Hucie Nikt o tym nie wie, że ona pisze Ale redaktorka człowiek wykształcony, poetę powinna zrozumieć. Kiedy idzie taśma nie ma żartów Trzeba migiem sortować Ta puszka nadaje się, ta idzie w odpady A jak taśma stanie? To czasami wyjmie zeszyt i pisze. Białym wierszem, bez rymu:

„Ciągnie mnie w czeluść maszynu / i nie wiem / skąd ta wielka bezradność nadchodzi"

Majster pyta:

— Co to, znowu list piszesz?

Zamyka zeszyt, aby nie przeczytał

O nieboszczce, którą wyciągnęli ze studni, też napisała wiersz Akurat przyjechała wtedy do brata pomóc przy żniwach. Wiersz pisała, przypomina to sobie, kiedy rano wyłączyli prąd i fabryka stanęła:

„Masz przed sobą całe życie / nie myślisz, kiedy koniec / masz przed sobą tylko krok — i teraz nie wiem / bo twoje myśli także utonęły"

Matka Genowefy i Ludmiły wyrodziła się z całej rodziny. A czemu? Poetka-amatorka zastanawia się:

— Może to z biedy? Bieda ludzi zmienia I to na wsi można zobaczyć lepiej, jak w mieście Na wsi ludzie mają czas aby patrzyć

A miasto — co innego Miasto wciąga kotłuje ludźmi, patrzy człowiek za siebie — tłum, patrzy w bok — tłum W mieście kłębią się ludzie, a wypadnie czasami spojrzeć jeszcze raz — i nikogo nie widać

Gotowała pierogi u brata w kuchni, było to w dzień pogrzebu matki Genowefy. Wchodzi sąsiad Borkowski i siada bez proszenia. W mieście inaczej, w mieście trzeba prosić. Na wsi można siadać od razu. Borkowski jakiś czas tak siedział milczący. Ja nie pytam, brat nie pyta. Przecież sam powie.

Borkowski nie był na pogrzebie babki Zawsze za trumną idzie cała wieś, tym razem z obcych były cztery osoby A tak to rodzina

— Chyba deszcze prędko nie przyjdą — powiedział sąsiad, aby jakoś zacząć

Nie wypada od razu powiedzieć, z czym się przyszło. Też inaczej, jak w mieście W mieście można przyjść do sąsiada z drugiego piętra i od razu powiedzieć, że przyszło się pożyczyć soli. Na wsi, a jeszcze wśród starszych, takie zachowanie nie przystoi. Powinno się zacząć o czymś zupełnie innym.

Dopiero po jakimś czasie powiedział Borkowski do brata.

— I co wy na to, że ksiadz samobójczynię postawił w kaplicy? Pogrzeb był zwyczajny, bez różnicy.

Brat powiedział, że myśli podobnie. Ale co tu im mówić na ten temat, skoro ksiadz zna się lepiej na tej robocie. Później przyszli do brata jeszcze inni sąsiedzi i jakby nic się nie wydarzyło, nie wspominali o babce.

Nikt nie żałował.

Ona uważa, że ten wiersz (biały, bez rymu) oddaje pewną myśl. Mianowicie taką: w momencie śmierci wszystko, co było do tej pory traci sens. I na wiele rzeczy robi się za późno Zmarły już nie ma czasu niczego naprawić, oddać, co komu winien, nic. Ten, co zostaje nie może już zmarłemu o niczym powiedzieć, w niczym pomóc, choćby się nie wiem, jak starał.

I wtedy właśnie przychodzi żal. Albo nie przychodzi. Kiedy dużo ludzi idzie za trumną i żałuje, to wtedy można powiedzieć, że koniec życia nastąpił w pięknym momencie.

Powiedzą tak: szkoda jej...

*

Pachnie gruszkami. Pac, pac — spadają na trawę.

— Proszę sobie pozbierać, póki są — mówi do mnie Genowefa.

PS. Ze względu na osobisty charakter sprawy imiona i nazwiska zostały zmienione.

Nowe książki

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 5)

O czym pisze Wesołowska? Nie, nie tylko o sobie jak można by wnosić po tytułowym reportażu. Niemniej w każdym reportażu zaznacza swoją obecność — dziennikarza — prawnika. I wtedy, kiedy pisze o dość niepospolitym mieszkańcu, pospolitego M-3 w pospolitym warszawskim osiedlu, który zmaltretowany niesłownością komisji usterkowych wywiesił w swoich oknach (dziewiątego piętra) transparent: Mieszkanie — bubel, a obok nazwy firm wykonawców. I wtedy kiedy śledzi losy niepozornej urzędniczki, która ośmieliła się powiedzieć: nie szwindlom w swoim przedsiębiorstwie. I wtedy, gdy zajmuje się sprawami młodego magistra rolnika w nieskorej do działań Nieszawie, lub młodego inżyniera budującego Hutę Katowice.

Zwykła codzienność, szara, nijaka Właśnie, nie nijaka a przeciwnie. Te wszystkie sprawy wyrwane z tła, wyodrębnione nabierają innego formatu. Może to jest powodem ich atrakcyjności, a może to, że zajęła się nimi Wesołowska? (AW)

WSPOMNIENIA

„Lekarz i jego chorzy"

Wspomnienia lekarzy zawsze cieszą się żywym zainteresowaniem Czytelników. Przypuszczam, że tak będzie i w tym przypadku, bo oto w tej chwili trafiła do księgarni książka „Lekarz i jego chorzy". Autorem jest profesor **Józef Bogusz.** Właściwie nikomu w Krakowie nie trzeba przedstawiać profesora Bogusza, ale czynię to z obowiązku i dla młodych czytelników. Profesor Józef Bogusz, znakomity chirurg, wychowanek prof. prof. Maksymiliana Rutkowskiego Jana Glatzla, przez długie lata (1948—1974) kierował I Kliniką Chirurgiczną Akademii Medycznej w Krakowie. Autor wielu podręczników z zakresu chirurgii, zwłaszcza chirurgii tarczycy i jamy brzusznej, esejów o etyce lekarskiej.

Kilkanaście szkiców, które składają się na książkę „Lekarz i jego chorzy" zawiera przemyślenia profesora na tematy szeroko pojmowanej etyki lekarza, jego podejścia do chorego, błędu w sztuce lekarskiej, refleksje na tematy eutanazji: jak rozmawiać z chorym na raka, sprawę właściwego kształcenia nie tylko lekarzy ale i pielęgniarek. Wreszcie trzy końcowe szkice profesor poświęca swoim mistrzom, profesorom: Rutkowskiemu, Olbrychtowi, Kępińskiemu.

Te kilka refleksji wspaniałego człowieka, świetnego doświadczonego, chirurga na pewno warto przeczytać... (AW)

korespondencja

List do red. Olgierda Jędrzejczyka

DROGI OLGIERDZIE — W rozmowie, jaką tak uprzejmie i dla mnie pochlebnie przeprowadziłeś ze mną w „Przybliżeniach" („Gazeta Południowa" nr 191 z 25—26 sierpnia 1979) znalazły się dwa błędy drukarskie. Oba na tyle poważne, by uznać sprostowanie za konieczne.

Otóż, po pierwsze, nie byłem nigdy jakimś „działowym", gdyż takiej funkcji w artylerii w ogóle nie ma. Może być najwyżej pocisk działowy, ale i tak mówi się raczej o nim „artyleryjski". Byłem natomiast w początkach mojej służby „działonowym", to jest dowódcą obsługi jednego działa, w artylerii przeciwlotniczej upoważnionym do samodzielnego otwierania ognia. Po drugie na wyposażeniu naszym znajdowały się armaty marki nie „Bosfor", co oznacza miejsce na ziemi zawierające dość dużo słonej wody, tylko „Bofors". Co oznacza też pewne miejsce na ziemi, leżące wszakże całkiem gdzie indziej, w Szwecji, wojskowym zaś kojarzy się przede wszystkim z wielkimi zakładami przemysłu zbrojeniowego.

Nadto w części rozmowy dotyczącej obiektywizmu moich prac historycznych znalazło się sformułowanie sugerujące jakąś moją w sprawach posługiwania się faktami historycznymi nieomal nieomylność. Niestety: nieomylni w ogóle nie istnieją. Co z przykrością stwierdzając pozdrawiam Cię serdecznie —

OLGIERD TERLECKI

CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER? CZY TO BĘDZIE BESTSELLER?

OBLĘŻENIE

(CIĄG DALSZY ZE STR. 4 i 5)

się! Daję tam jutro ludzi i sprzęt, więc tak trzeba ustawić wskaźniki, żeby to poszło w koszty Wielkiej Budowy. No jak nie portu, to tej drugiej inwestycji. Że już tak dwa razy było? No to będzie trzeci, czwarty, piąty i tyle razy ile ja zechcę! Jasne? Panie, czy ja z ekonomistą gadam? Czy ja mam ojca uczyć jak się dzieci robi? Że koszty wzrosną? No to niech sobie rosną. Wiesz pan co to są koszty? Koszty to jest taki kondom z dobrej gumy, wszystko tam można wpieprzyć i nie pęknie! Jasne? Jak limit przekroczymy, to nam minister będzie dokładał, mnie o to głowa zaboli, nie was. Wszystko drożeje, to i budowa może trochę zdrożeć. To by było tyle. Aha, jeszcze jedno. Rozliczanie zaplecza to im zrobić takie, żeby sukinsynom oko zbielało! I będą bulić. Ja was nie będę uczył jak to się robi, sami wiecie. Kwoki sakramenckie!

Witam, witam towarzyszy, proszę bardzo, proszę siadać. Prasa, radio, telewizja ma do mnie zawsze wolny dostęp. Tak, tak, a telewizja przede wszystkim. Przepraszam, że pozwoliłem towarzyszom trochę czekać, ale nawał ważnych spraw i telefonów. Wszyscy się interesują Wielką Budową i wszyscy z nami współdziałają. Komitet Centralny, rząd, ministerstwa i tak dalej. Sami to wiecie lepiej, jesteście bliżej świecznika: my tu na dole do czarnej roboty, od łopaty, no może raczej od koparki. Taaak... No więc, jak zaprogramujemy tę moją wypowiedź? No oczywiście, w hełmie, na tle budowy, na dalszym planie konstrukcje, ruch... No i drugie ujęcie nad brzegiem morza, fale biją o brzeg i niby się zastanawiamy nad przyszłością, której jeszcze nie ma i którą własnymi rękoma w tym miejscu... To będzie dobre. Wiecie kochani, ja bym wam zaproponował, że my tu wykopiemy taki specjalny dół, że to niby fundament przyszłej budowy, jej pierwszy dzień i wy to będziecie mogli sobie skręcić spokojnie. Jak żeśmy dwa lata temu zaczynali, to was nie było, ale wszystko można odtworzyć. Środki? Spokojnie, weźmiemy koparkę na dwa trzy dni, damy paru ludzi, to zrobią wam piękny wykop, lepszy niż był ten prawdziwy. Czego się nie robi dla zapewnienia autentyzmu Wielkiej Budowy i właściwego upamiętnienia. Ja jestem szczery człowiek i ze mną można wszystko załatwić. No to do dzieła. Tylko nie bierzcie mnie kamerą z profilu ale raczej z przodu, lepiej wychodzę. Przepraszam na chwilę, o co tam chodzi? Że co, pani Krysiu, delegacja robotników, bardzo zdenerwowani, nie chcą czekać? Jak oni mogli! Tak normalnie? Co, że muszą się natychmiast ze mną zobaczyć, są tutaj...? Cholera jasna, co ja zrobię, mam tych mydłków z telewizji... Dobra! Krysiuniu kochana, dawaj zaraz mojego zastępcę, niech rzuca wszystko i prowadzi tych mydłków w teren, niech ich zapicuje, niech w takiej sytuacji nie gadają z ludźmi, tylko niech sobie niby obejrzą i w ogóle. Albo nie, zastępcy nie dawać, bo pacan zadziera ostatnio nosa i jeszcze im coś nagada. Inżyniera Kłosia im dać, tego co jest przed emeryturą. O tak! Zresztą z ludźmi mogą sobie gadać, wiadomo co im w telewizji potrzebne, jak który chlapnie od siebie, to i tak mu taśmę wytną. Jasne? I jak tę telewizję się wyprowadzi z baraku, to dopiero dawać do mnie delegację. Tak, przepraszam bardzo redaktorów, teraz bym proponował mały spacer na teren budowy dla orientacji w realiach, oprowadzi was nasz czołowy specjalista, tylko proszę kaski założyć. Teraz tu mamy przewidzianą naradę roboczą w ścisłym gronie, takie tam szczegóły techniczne. Tak, co dzień ją przeprowadzamy, organizacja pracy to rzecz najważniejsza. Dobra, z głowy mam mydłków chwilowo. Czego mogą chcieć ludzie tak nagle? Przecież płacę dobrze i coraz lepiej... Cholera, kto też ich podbuntował i dlaczego już ja go znajdę i dobiorę mu się do skóry... Tak, proszę, proszę, wejdźcie towarzysze. Nawał zajęć, ale dla klasy robotniczej zawsze drzwi otwarte. Sam od roboty jestem, wyście mnie tu postawili, wy mnie zdejmiecie. Co i sekretarza tu widzę? Ja się wam trochę dziwię sekretarzu, wy osoba urzędowa... Trzeba było do mnie spokojnie, po obywatelsku a nie tak zaraz z nerwami i delegacją jak do jakiego kapitalisty. Zaraz, zaraz... Nie mówcie proszę, towarzysze jeden przez drugiego, tylko spokojnie, bez nerwów, wszystko załatwimy. Czemu nie chcecie siadać? Towarzyszko Krysiuniu, herbatkę dla wszystkich! No wiem, wiem, żeście z poważną sprawą przyszli. Nagród nie wypłacono? Niestety wiem. Zgadza się, nie wypłacono. Ja wam tych nadziei nie robiłem. Zbadam kto puścił pogłoskę, że będą nagrody i się z nim tak policzę, że mu się żyć odechce! Tu u nas były i będą zawsze szczere stosunki, bez żadnej dezinformacji, plotek i picowania. Ale nagrody... Wiem, że poważna sprawa i poważne pieniądze, ale jesteśmy pod planem, harmonogramów nie realizujemy. Taki nam plan w tym roku narzucono, takie terminy. Nie było widocznie innego wyjścia, a trzeba tę Polskę jakoś zmieniać, od nas to zależy. No dobrze, że to rozumiecie ja też rozumiem, że nagrody powinny być. Ja bym wam wszystkim dał najwyższe nagrody boście tego warci. ale jak jesteśmy pod planem, to nie mam paragrafu. I nikt mi go nie da. Jakby inwestor wykazał trochę wyrozumiałości i obywatelskiego podejścia, to by nagrody były. Do nich miejcie pretensje, bo to nieużyte urzędasy. Ludzie sa oburzeni, bo harowali po kilkanaście godzin i gówno z tego wyszło? Ja rozumiem, ich oburzenie sam jestem oburzony, no ale przecież źle nie zarabiacie. Ile wyście mieli na ostatnią wypłatę? Dziewięć i pół. A wyście? Osiem. A ile ma wasz kierownik? Sześć i premia. No widzicie! Ale za jaką robotę? Wiem, że wasza robota najważniejsza i że kierownik nie będzie betonował przez szesnaście godzin. Dlatego z wami jestem. Dlatego nagrody będą, ale pamiętajcie że idziemy do przodu, i wykażcie też trochę obywatelskiego podejścia: pół na pół Krysiu, chodżżesz tu! Głównego księgowego zaraz! Tak, ja tu stwierdzam przy świadkach, że jak nagroda została obiecana, to będzie wypłacona! Nie mamy funduszu, panie księgowy? Wiem, że nie mamy, dlatego polecam przeznaczyć na tę wypłatę fundusz premiowy kierownictwa. No to trudno, kierownictwo nie dostanie premii, ja także. Raz może nie być. Że wam głupio towarzysze? No przecież sami mnie przyciskaliście do muru... Teraz się troszkę już wycofujecie? Dobrze, co mam, to wypłacę. Panie księgowy, wypłacić! Przekroczymy fundusz, no to niech mnie zdejmują. Jasne? No to dziękuję i życzę sukcesów. Towarzyszu sekretarzu, zostańcie na moment. Franek, jak pragnę... Jak żeś ty mógł do czegoś takiego dopuścić! Co tu się zaczyna dziać? No, innym razem pogadamy, ale ty mi Franek podpadasz, niepolitycznie działasz, pamiętaj o tym... Ode mnie się ucz polityki! Nareszcie sam. Krysiu, nikogo nie wpuszczać, z nikim nie łączyć, nie ma mnie! Że ta kwoka nie wie co ma robić? Panie księgowy, to nie był żaden pic przed ludźmi, proszę płacić! Z ludźmi nie ma żartów. No to niech mnie zdejmują. Na razie płacić, do końca budowy jeszcze daleko jakoś się to załatwi. Żegnam. Od sąsiada przyszli? Czego chcą? Pożyczyć na kilka dni paru dobrych spawaczy. Też coś... Ze spawaczami, to ja mam akurat luz, ale jak miesiąc temu potrzebowałem na chwilę od nich betoniarki, to gówno dostałem. Proszę im mówić, że mnie nie ma, a poza tym, że jest u nas straszne napięcie i afera. Po cholerę się tu kręcą. Nie ma mnie! Tak, teraz zastanowić się wreszcie, zastanowić nad sytuacją. Co mam...? Co jest? Kto tam znowu, przecież mnie nie ma! Dzwonią z tego zjednoczenia od kamieniołomów? No dobrze, z drugiego końca Polski... Niech im będzie, góralom zakichanym, Łączyć! Cześć, to ja. No i co z dostawami dla mnie? Jak to, nie będzie? Co to znaczy nie będzie? (...)

TEATRY

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): J. Słowacki: Lilla Weneda — 19.15. **MINIATURA** (pl. Ducha 2): S. Mrożek: Policjanci — 17. **STARY** (Jagiellońska 1): D. Wasserman: Lot nad kukułczym gniazdem — 19.15. (abonamenty nieważne). **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Emigranci — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6): S. Mrożek: Tango — 19.30. **MUZYCZNY** (Lubicz 48): J. Strauss: Król walca — 19.15. **GROTESKA** (Skarbowa 2): E. Szwarc: Kopciuszek — 10, S. Mrożek: Dom na granicy — 19.15. **KOLEJARZA** (Bocheńska 5-7): Królowa przedmieścia — 19. **SCENKA „KRAM POD PTASZKAMI" W SUKIENNICACH:** Występ kapeli „Dobczyckie Werdebusy" — 16, (Mały Rynek) — 17—20.

Pozostałe teatry nieczynne

NIEDZIELA

MUZYCZNY (Scena Operowa w Teatrze im. Słowackiego): B. Pawłowski: Królowa Śnieżka — 14. **GROTESKA:** II Wojewódzki Przegląd Amatorskich Zespołów Lalkowych — 10—14 i 16—18. **SCENKA „KRAM POD PTASZKAMI" W SUKIENNICACH:** Występ krakowskiej „Szmelcpaki" — 16 (Mały Rynek) — 17—20.

Pozostałe teatry jak w sobotę

KINA

SOBOTA

DOM ŻOŁNIERZA (Lubicz 48): Powiedz, że ją kocham (fr. 18 lat) **/ooo — 15.45. **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Wendetta (fr. 15 lat) */oo — 16, 18, 20. **KULTURA** (Rynek Gł. 27): Człowiek klanu (USA 18 lat) **/ooo — 8, 10, 12, 14, 16, 20, Na skraju lasu (CSRS b.o.) **/oo — 18. **MASKOTKA** (Dzierżyńskiego 55): Tajemnica (fr. 15 lat) */ooo — 13, 15.30, Goń mnie aż cię złapię (fr. 15 lat) **/ooo — 17.30, 19.30. **MŁODA GWARDIA** (Lubicz 15): Transamerican express (USA 15 lat) ****/oooo — 14.45, 17, 19.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Zasady domina (USA 18 lat) ***/ooo — 16, 18, 20. **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 15, Joseph Andrews (ang. 15 lat) ****/ooo — 12, 18, 20, Piętro wyżej (pol. 12 lat) — 16. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Cudowny kwiat (ZSRR b.o.) **/ooo — 16, O jeden most za daleko (USA 15 lat) — 18. **SFINKS** (os. Górali): Sanatorium pod Klepsydrą (pol. 18 lat) ****/oo — 15.45, 18, 20.15. **SZTUKA** (Jana 4): Dzień Iluzjonu — filmy z cyklu „Gwiazda kina Gina Lollobrigida" — 10.15, 12.30, 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Bliskie spotkania trzeciego stopnia (USA 12 lat) **/oooo — 15.30, 18, 20.30. **ŚWIT MAŁA SALA:** Zabójstwo chińskiego maklera (USA 18 lat) ***/oo — 14.30, 17, 19.30. **ŚWIATOWID DUŻA SALA** (os. Na Skarpie 7): Wierna żona (fr. 18 lat) **/ooo — 18, 20.30. **ŚWIATOWID MAŁA SALA:** Ostatni film o Legii Cudzoziemskiej (USA 15 lat) */ooo — 15, 17, 19. **TĘCZA** (Praska 27): Gang Olsena wpada w szał (duński 12 lat) */ooo — 17, 19. **UCIECHA** (Boh. Stalingradu 16): Dzień weselny (USA 15 lat) ***/ooo — 10, 12.30, Lęk wysokości (USA 15 lat) **/ooo — 15.45, 18, 20.15. **UGOREK** (os. Ugorek): O dwóch takich co ukradli Księżyc (pol. b.o.) */o — 15, Narodziny gwiazdy (USA 15 lat) **/ooo — 16.30, 19. **WANDA** (Waryńskiego 5): Gwiezdne wojny (USA 12 lat) ****/oooo — 10, 12.15, Sekret Enigmy (pol. 12 lat) */o — 16, 19. **WARSZAWA** (Stradom 15): Okupacja w 26 obrazach (jug. 18 lat) ***/ooo — 10, 12.15, Panny z Wilka (pol 15 lat) ***/ooo — 15.45, 18. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Jabberwocky (ang. 15 lat) **/oo — 10, 12.15, Śmierć człowieka skorumpowanego (USA 18 lat) ***/oooo — 15.30, 18, 20.30. **WIEDZA** (Rynek Gł. 27): Zestaw filmów dla kl. IV lic. — 16. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Odrażający, brudni, źli (wł. 18 lat) ***/ooo — 15.45, 18, 20.15. **WISŁA** (Gazowa 25): Wyspa skazańców (meks. 18 lat) */oo — 11, 16, 18, Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) **/ooo — 13, 20. **ZWIĄZKOWIEC** (Grzegórzecka 71): Zemsta (pol. b.o.) **/oo — 16, Ważżż (USA 15 lat) — pożegnanie z filmem */ooo — 18, 20.

KRZESZOWICE — Nowości: Niezamężna kobieta (USA 18 lat), **MYŚLENICE — Wisła:** Co mi zrobisz jak mnie złapiesz (pol. 15 lat), **NIEPOŁOMICE — Bajka:** Szczęki-2 (USA 15 lat), **PROSZOWICE — Syrenka:** Mecanica Nacional (meks. 18 lat), **SŁOMNIKI — Czar:** Sto koni do stu brzegów (pol. 15 lat), **WIELICZKA — Górnik:** Test pilota Pirxa (pol. ZSRR).

Pozostałe kina nieczynne.

NIEDZIELA

DOM ŻOŁNIERZA: Powiedz, że ją kocham (fr. 18 lat) **/ooo — 15.45, 18. **KIJÓW:** Wendetta (fr. 15 lat) */oo — 11.30, 16, 18, 20. **KULTURA:** Człowiek klanu (USA 18 lat) **/ooo — 10, 12, 14, 16, 18, Marysia i Napoleon (pol. 13 lat) **/oooo — 20. **MASKOTKA:** Bajki dla dzieci — 11, 12 (popoł. seanse jak w sob.). **MŁODA GWARDIA:** Kochajmy syrenki (pol. b.o.) */oo — 12 (popoł. seanse jak w sob.). **MIKRO:** Jak się budzi królewny (CSRS b.o.) — 11 (popoł. seanse jak w sob.). **PASAŻ BIELAKA:** Przygody Bolka i Lolka — 10, 11, 12, 13, 14, 15, Joseph Andrews (ang. 15 lat) ****/ooo — 16, 18, 20. **PODWAWELSKIE:** Bajki dla dzieci — 11, 12, Cudowny kwiat (ZSRR b.o.) **/ooo — 14, 16, O jeden most za daleko (USA 15 lat) **/ooo — 18. **SFINKS:** Bajki dla dzieci — 11, 12, 13, Człowiek na torze (pol. b.o.) **/o — 16, 18, 20. **SZTUKA:** Mały Iluzjon — 10.15, 12.30, Iluzjon — filmy z cyklu: „Gwiazda kina Gina Lollobrigida" — 15.45, 18, 20.15. **ŚWIT DUŻA SALA:** Pies za burtą (ZSRR b.o.) — 13 (popoł. seanse jak w sob.). **ŚWIATOWID DUŻA SALA:** Podróż kota w butach (jap. b.o.) **/ooo — 13 (popoł. seanse jak w sob.). **UGOREK:** Bajki dla dzieci — 12, 13 (popoł. seanse jak w sob.). **WANDA:** Jenny i Toby wśród dzikich zwierząt (USA b.o.) **/ooo — 10, 12.15 (popoł. seanse jak w sob.). **WIEDZA:** Kolumbowie „A jeśli będzie wiosna" — 16, 17. **WRZOS:** Na tropie Sokoła (NRD 15 lat) — 13 (popoł. seanse jak w sob.). **WISŁA:** Bajki dla dzieci — 11, 12, Kariera na zlecenie (fr. 18 lat) **/ooo — 13, 16, Wyspa skazańców (meks. 18 lat) */oo — 18, 20. **ZWIĄZKOWIEC:** Bajki — 12.15 (popoł. seanse jak w sob.).

DOBCZYCE — Raba: Zabity na śmierć (USA 15 lat). **GDÓW — Promyk:** Rok święty (fr. 15 lat). **SKAWINA — Hutnik:** Rocky (USA 15 lat), **WIELICZKA — Górnik:** Wódz Indian — Tecumseh (NRD b.o.), Test pilota Pirxa (pol.-radz. 12 lat).

Pozostałe kina jak w sobotę.

CO·GDZIE·KIEDY?

SOBOTA, NIEDZIELA 29, 30 IX — MICHALINY, jutro HIERONIMA

WYSTAWY

SOBOTA — NIEDZIELA

WAWEL — KOMNATY KRÓLEWSKIE: (10—15, 16—18), **SKARBIEC KORONNY I ZBROJOWNIA** sob. niedz. (10—15.30) Wystawa — „WAWEL ZAGINIONY": sob. niedz. (niecz.). **GROBY KRÓLEWSKIE — DZWON ZYGMUNTA:** sob. niedz. (9—15.30). **PODZIEMIA KOŚCIOŁA ŚW. WOJCIECHA** (Rynek Główny): Wystawa — Dzieje Rynku krakowskiego: sob. (9—16), niedz. (13—17). **WIEŻA RATUSZOWA:** sob., niedz. (9—14), **MUZEUM NARODOWE: SUKIENNICE** — sob. niedz. (10—16). **DOM J. MATEJKI** (Floriańska 41): Portrety dzieci J. Matejki: sob. (10—16), niedz (9—15). **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (pl. Szczepański 4): Galeria polskiej sztuki do 1764 roku. sob niedz. (10—16). **NOWY GMACH** (al 3 Maja 1): Polska sztuka XX wieku: sob., niedz (niecz.). **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Pijarska 8): Wystawa arcydzieł ze zbiorów Czartoryskich: sob (10—16) niedz (9—15) **MUZEUM ETNOGRAFICZNE** (pl Wolnica 1): Wystawa: Dziecko wiejskie — sobota, niedz (10—15) **MUZEUM HISTORYCZNE** (Jana 12): sobota, niedziela (9—14) **FRANCISZKAŃSKA 4:** sob. niedz. (9—14) **ODDZIAŁ TEATRALNY** (Szpitalna 21): sob. niedz (niecz.) **GALERIA TEATRALNA:** sob., niedz. (niecz.). **KRZYSZTOFORY** (Rynek Gł. 35): Wystawa z dziejów i kultury Krakowa — sob., niedz. (10—14) **MUZ. ARCHEOLOGICZNE** (Poselska 3): sobota (14—18), niedz. (10—14). **MUZEUM LENINA** (Topolowa 3): Stała wystawa „Lenin w Polsce" oraz wystawy czasowe „Korespondencje Lenina" i „Wrzesień w plakacie polskim" sob. (10—17 wst wol.), niedz. (10—13 wst. wol.) **MUZEUM MŁODEJ POLSKI "RYDLÓWKA"** (Tetmajera 28): Wystawa: Foklor wsi podkrakowskiej — sob. niedz. (11—14). **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): sob. niedz. (10—16). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 1): Fauna epoki lodowcowej — sob. niedz. (10—13 — wst. wol.). **MUZEUM LOTNICTWA I ASTRONAUTYKI** (al. Planu 6-letniego 17): sob., niedz. (10—14). **MUZEUM ŻUP KRAKOWSKICH W WIELICZCE:** sob. niedz. (8—21). **KOPALNIA SOLI:** sob. niedz. (7—19). **GALERIA KTF** (Boh. Stalingradu 13): Wystawa międzynarodowa Venus 79 pt. Akt i portret — sob., niedz. (9—21) **PAWILON WYSTAWOWY BWA** (pl. Szczepański 3a): — Wystawy tegorocznych Targów Sztuki Ludowej — IV Międzynarodowe oraz VII Ogólnopolskie Targi Sztuki Ludowej sob. niedz. (10—18). **GAL. ARKADY** sob., niedz. (11—18). **GALERIA** (Kanonicza 5): Grafika ze zbiorów MBG — sobota, niedziela (11—18). **PAŁAC SZTUKI** (pl. Szczepański 4): sob. niedz. (10—19). **GALERIA DESA** (Jana 3): Wystawa: Inspiracje ludowe w twórczości Krystyny Bobińskiej-Miszczuk — sob. (11—18); niedz (niecz.) **GALERIA DESA** (N. Huta os. Kościuszkowskie 5): sob. (11—19), niedz. (niecz.). **SALON TPSP** (Nowa Huta, al. Róż 3): Pośmiertna wystawa dzieł Tadeusza Korpala: sob. niedz. (11—18) **GALERIA ZPAP** (Floriańska 34): sob., (10—17), niedz (niecz.) **GALERIA ZPAF** (Anny 3): Wernisaż wystawy Tadeusza Bukowskiego „Z dni powstania" sobota (10—18). niedziela (10—14). **GALERIA „PRYZMAT"** (Łobzowska 4): Wystawa: „Obrazy małe i najmniejsze" — sobota (10—18), niedziela (nieczynna). **GALERIA SZTUKI WSPÓŁCZESNEJ — KRAMY DOMINIKAŃSKIE** (Stolarska 8—10): Wystawa malarstwa Wandy Macedońskiej-Zalewskiej sob. (11—19), niedz (niecz.). **PAŁAC POD BARANAMI** (Rynek Gł. 27): Wystawa fotograficzna Tadeusza Zaparta pn.: „Kronika Kulturalna oraz wystawa malarstwa i rysunku Marka Grosse: sob niedz. (12—19). **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA:** Wystawa: Regina Scheuflerova — malarstwo, rysunek sob. (10—21), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa: Jakub Erol — plakaty sob. (11—19). niedz. (11—15). **KLUB MPiK** (Nowa Huta, pl. Centralny): **CZYTELNIA:** sob. (10—20), niedz. (11—15). **GALERIA:** Wystawa malarstwa Stanisława Krzyształowskiego sobota (10—20), niedziela (nieczynna). **DWOREK JANA MATEJKI W KRZESŁAWICACH** (Kruczkowskiego 15) — sob. niedz. (9—14.30, wst. wol.). **GALERIA EMCEKA** (Rynek Gł. 25): Wernisaż wystawy fotograficznej Kazimierza Kawulaka — sob. (11—19), niedz. (niecz.).

MYŚLENICE — MIEJSKIE SALE WYSTAWOWE (3 Maja): Wystawa malarstwa Małgorzaty Nowak-Janek oraz wystawa Biura Wystaw Artystycznych w Krakowie — malarstwo pn.: „Pejzaż współczesny" sob. niedz. (8—14). **MUZEUM REGIONALNE** (Sobieskiego 3): Wystawa wnętrz mieszczańskich i ekspozycji etnograficznej oraz wystawa: „Polskie malarstwo krajobrazowe XIX i XX wieku" oraz wyst. czasowa „Polski plakat muzealny" — sob. niedz. (10—13). **MDK:** Wystawa rysunków dziecięcych „Moje miasto, moja wieś" — sobota (8—15), niedz. (niecz.).

SZPITALE DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

CHIRURGICZNY: Prądnicka, niedz. — Trynitarska 11. **CHIRURGII DZIEC.:** Prokocim, niedz. — Prądnicka 35, **LARYNGOLOGICZNY:** sob., niedz. — Kopernika 23a, **OKULISTYCZNY:** sob., niedz. — Witkowice, **UROLOGICZNY:** Grzegórzecka 18, niedz. — Wrocławska 1.

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: — tel. 205-11 (czynny całą dobę).

DYŻURNE PORADNIE MIĘDZYREJONOWE: internistyczna, pediatryczna, stomatologiczna, gabinet zabiegowy (18—21), niedz. (8—14), zgłoszenia wizyt domowych (18—20), niedz. (8—13), porady stomatologiczne (w przypadkach nagłych — Pogotowie Ratunkowe, ul. Łazarza (20—7), niedz. (14—7).

Dla **ŚRÓDMIEŚCIA** (al. Pokoju 4) — tel 181-80, 183-96.

NOWEJ HUTY (os. Jagiellońskie bl. 1) — tel 856-26.

KROWODRZY (Galla 24) — tel. 721-35

PODGÓRZA (gen. Kutrzeby 4) — tel 618-55, 650-99

MYŚLENIC (Szpitalna 2) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA

PROSZOWIC (Kościuszki 30) — PRZYCHODNIA PRZYSZPITALNA I REJONOWA.

Wszystkie placówki udzielają porad ambulatoryjnych oraz przyjmują wizyty domowe w zakresie ogólnym, pediatrycznym, stomatologicznym i zabiegowym (inne oddziały szpitali wg rejonizacji).

POGOTOWIE

SOBOTA — NIEDZIELA

Łazarza 14. wypadki tel. 99, zachorowania i przewozy — 238-33, informacja — 205-11. Centrala abonencka — 236-00. Rynek Podgórski 2, 625-50, Lotnisko — Balice 190-29, Nowa Huta 422-22, 417-70, Krzeszowice 9, 22. Jerzmanowice 48, Proszowice 9, Myślenice 999, Skawina 9. Wieliczka 9, 233-54, Niepołomice 198.

APTEKI

SOBOTA — NIEDZIELA

PUNKT INFORMACJI APTECZNEJ 107-65 (czynny 8—15)

Rynek Gł 42 (tlen), Waryńskiego 24, pl. Wolności 7, Długa 88, Pstrowskiego 94 (tlen), Rynek Podgórski 9, Nowa Huta — Centrum A bl. 3 (tlen).

MYŚLENICE (Rynek 10) — tel. 202-77

WIELICZKA (Boh. Warszawy 12) — tel. 276

SKAWINA (Ogrody) — tel. 430

INNE

SOBOTA — NIEDZIELA

OGRÓD BOTANICZNY (Kopernika 27): od 9 do zmroku.

ZOO (Lasek Wolski): (9—19).

CENTRUM INFORMACJI TURYSTYCZNEJ WAWEL-TOURIST (ul Pawia 8) — tel. 260-91, 204-71 (7—21) niedz. (8—15).

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY I KARDIOLOGICZNY (Reja 11) — zamawianie wizyt domowych — tel 225-66 i 295-76 (od 16 do 22.30); niedz. (niecz.).

POGOTOWIE TECHNICZNE „POLMOZBYT" (al Pokoju 81): tel. 800-84 (czynne całą dobę)

RADIO

SOBOTA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00, 9.00, 10.00, 11.00, 12.05, 15.00, 19.00, 20.00, 21.00, 22.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.00—9.00 Sygnały dnia. 9.05—11.40 Cztery pory roku. 11.40 Tu Radio Kierowców. 11.55 Kom. o st. wód. 12.05 Z kraju i ze świata. 12.25 Moz. pol. mel. 12.45 Roln. kwadr. 13.00 Kom. energet. 13.01 Przeboje z małych płyt. 13.20 Śpiewa S. Vrethammar. 13.40 Kącik melomana. 14.00 St. Gama. 14.20 St. Relaks. 14.25 St. Gama. 15.05 Koresp. z zagran. 15.10 St. Gama. 16.00 Tu Jedynka. 16.30 Radiokurier. 18.00 Tu Jedynka d.c. 18.25 Nie tylko dla kierowców. 18.35 Budujemy nowy dom — kronika muzyczna 35-lecia. 19.15 Muz. 19.30 W 35-lecie kabaretu „Szpak". 21.05 Gwiazdy jazzu. 21.35 Przy muz. o sporcie. 21.50 Kom. Total. Sport. 22.00 Z kraju i ze świata. 22.20 Tu Radio Kierowców. 22.23 Muz. 22.30 Halo, Berlin, Halo Warszawa.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

6.00—8.00 Między snem a dniem. 6.15 Stan pog. i wiad. 6.30, 13.10 Polityka dla wszystkich. 7, 8, 10.30, 12, 15, 17. 19.30 Ekspresem przez świat. 8.05 Za kierownicą. 8.40 Co kto lubi. 9.00 „Cylinder van Troffa" — 4 odc. pow. J. Zajdla. 9.10 Kiermasz płyt wytwórni Balkanton. 9.30 Nasz rok 79-ty. 9.45 Dyskoteka pod gruszą. 10.35 Klasycy dixielandu — Albert Nicholas. 11.00 Codziennie powieść w wydaniu dźwiękowym: Haliha Auderska — „Ptasi gościniec" — odc. 11. 11.30 Dyskoteka pod gruszą. 12.05 W tonacji Trójki. 13.00 Powtórka z rozrywki. 13.50 „Odcięta ręka" — 4 odc. pow. B. Cendrarsa. 14.00 Lato w Filharmonii. 15.05 Wakacje ze świngiem. 15.30 Między wierszami — audycja rozrywkowa K. Jakubowskiego i A. Zakrzewskiego. 16.30 Piosenki z Iluzjonu. 16.45 Nasz rok 79-ty. 17.05 Muzyczna poczta UKF. 17.40 Elektryczne sny Johna McLanghlina. 18.25 Koncert jakiego nie było. 19.00 Posłuchać warto... 19.15 „Wyskoczyć na chwilę" — gra Piątka Bema. 19.35 Opera tygodnia: Wolfgang Amadeus Mozart „Don Giovanni". 19.50 „Cylinder van Troffa" — 5 odc. pow. J. Zajdla. 20.00 Baw się razem z nami. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Kris Kristofferson. 22.15 Tu Polskie Radio Warszawa — aud. dok. A. Sudlitz i M. Kwiatkowskiego. 22.30 Twórcy muzyki filmowej — Francis Lai. 23.00 Dawne ballady angielskie (2). 23.05 Jam session w Trójce. 0.50 Wiadomości.

NIEDZIELA

PROGRAM I
na fali 1322 m

DZIENNIKI: 6.00. 7.00, 8.00, 9.00, 10.00, 12.05, 16.00, 19.00, 21.00, 23.00, 0.01, 1.00, 2.00, 3.00, 4.00, 5.00.

6.05 Kiermasz z Kogutkiem. 7.05 Fala 79. 7.15 Co niedziela gra kapela. 7.30 Moskwa z mel. i pios. 8.20 Musicon. 9.05 Radiowy Magazyn Wojskowy. 10.05 Z albumu pol. pios. 10.30 Radiowy Teatr dla dzieci — „Humano" — słuch. wg opowiadania Anny Marii Matnte. 11.00 Różne barwy piosenki. 12.05 W samo południe. 12.45 Polska muzyka popularna. 12.53 Inf. dla kierowców. 13.00 St. Gama. 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc. życzeń. 16.05 Teatr PR — „Mój stary" — monodram Władysława Wojciechowskiego. 16.50 Muzyka filmowa I. Berlinna. 17.15 St. Młodych. 18.00 Kom. Total. Sport. 18.05 Inf. dla kierowców. 18.07 Radio ludziom pracy — „Zabrzański wrzesień". 19.15 Przy muzyce o sporcie. 20.00 Konc. życzeń. 21.05 „Sady się rumienią" — aud. rozrywkowa. 22.00 Telegramy muzyczne ze świata. 22.30 Moja audycja muzyczna. 23.05 Inf. sportowe. 23.15 Rewia piosenek. 23.45 Muz.

PROGRAM III
UKF 66,89 MHz

7.00 Stan pog. i wiad. 7.05 Za kierownicą. 7.30 Na góralską nutę: „Jesienny pasterski zwyk". 7.50 Na poboczu wielkiej polityki. 8.00 Komu piosenkę... 8.30 Ekspresem przez świat. 8.35 Co kto lubi. 9.00 „Cylinder van Troffa" — 5 odc. pow. J. Zajdla. 9.10 Ragtimy gra Claudio Bolling. 9.30 Pisarz a wojna — Władysław Machejek. 9.50 „Tango" — gra zespół Zbigniewa Namysłowskiego. 10.00 60 minut na godzinę. 11.00 Dyskoteka pod gruszą. 12.00 „W radoszyńskim lesie" — słuch. dokumentalne E. Ziegler i W. Brodnickiego. 12.25 Muzyka z sal koncertowych. 13.20 Przeboje z nowych płyt. 14.00 Ekspresem przez świat. 14.05 Peryskop — przegląd wydarzeń tygodnia. 14.30 Z nowych nagrań Programu III. 15.00 „Bula Mattari — znaczy łamacz skał" — rep. M. Karpińskiej. 15.20 Wyjść drzwiami wyśnionymi, nowa płyta Led Zeppelin. 16.00 „Trzecie ramię" — słuch. wg opow. Franza Nabla. 16.30 Duke Ellington gra Czajkowskiego. 17.00 Zapraszamy do Trójki. 19.00 Isao Tomita gra Debussy'ego. 19.30 Ekspresem przez świat. 19.35 Opera tygodnia: — Wolfgang Amadeus Mozart „Don Giovanni". 19.50 „Cylinder van Troffa" — 6 odc. pow. J. Zajdla. 20.00 Jazz piano forte. 20.40 „Między poezją a słownikiem". 21.00 Spotkanie w studio — Stanisław Hadyna. 22.00 Fakty dnia. 22.08 Gwiazda siedmiu wieczorów — Kris Kristofferson. 22.15 Tu Polskie Radio Warszawa — aud. dok. A. Sudlitz i M. Kwiatkowskiego. 22.28 Muzyczne dialogi. 23.00 Dawne ballady angielskie (3). 23.05 Wielkie gwiazdy starego kina. 23.25 Między dniem a snem. 0.50 Wiadomości.

PROGRAM IV
na UKF 68.75 MHz

DZIENNIKI: 7.00, 12.00, 16.00, 23.55.

7.05 Dzieła organowe Bacha gra M. C. Alain. 7.30 J. S. Bach — Kantata nr 41. 8.05 Zielona Fala — czyli o bezpieczeństwie na drogach Polski południowej (Kr). 8.15 Co słychać (Kr). 8.29 Pogoda (Kr). 8.30 „Zakłócenia" — fel. J. Surdykowskiego (Kr). 8.40 Muzyka popularna (Kr). 8.50 Gospoda Świąteczna (Kr). 9.30—9.50 Amatorskie zespoły przed mikrofonem. Posiady u Władysława Walczaka-Banieckiego (Kr). 9.50 Zielona fala. 10.00 Klub Młodych Miłośników Muzyki — Koncert dla młodzieży. 11.00 3 lek. jęz. łacińskiego. 11.20 Śpiewa Chór Uniwersytetu w Utrechcie. 11.35 Zgadnij, sprawdź, odpowiedz. 12.05 „Iliada" — słuch. E Marcinkowskiej wg poematu Homera. 13.10 Olimpijczyków dla uczestników Olimpiady Fizycznej. 13.30 Koncert z gwiazdą — M. Manchester. 14.10 „Dzieje karłego żywota" — audycja dr B. Fabian 14.40 Muzyka z jednej płyty (KR — STEREO). 15.00 „Roztwór Profesora Pytla" — słuch. wg sztuki Bruno Winawera (STEREO — KR). 16.05 Zielona fala. 16.25 Parada polskich przebojów (Kr). 16.50 Zielona fala. 17.00 Muz. rozrywkowa (Kr). 17.08 Wyniki Lajkonika (Kr). 17.10 Recenzja Konrada Wojasińskiego (Kr). 17.20 Konc. życzeń (Kr). 18.00 Radiolatarnia — program o najnowszych osiągnięciach naukowo-technicznych w świecie. 18.25 P. Czajkowski — Scherzo humorystyczne op. 19 nr 2. 18.30 Teatr zwierciadłem epoki — Wizje Wyspiańskiego. 19.00 G. Donizetti — „Gemma di Vergy" opera (KR — STEREO). 21.30 Gilels gra Beethovena. 22.00 Krakowskie aktualności sportowe (Kr). 22.05 Zielona fala. 22.10 Międzynarodowa Trybuna Kompozytorów — Paryż 1979.

Za zmiany wprowadzone w ostatniej chwili w programie kin, teatrów, radia i TV — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

tygodniowy program telewizji

OD 29. IX. DO 5. X. 1979 R.

SOBOTA

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ: Matematyka, sem. 3 — Ciąg arytmetyczny
6.30 TTR, RTSŚ: Biologia, sem. 3 — Oddychanie organizmów
12.45 TTR, RTS: Matematyka, sem. 1 — Zbiory liczb rzeczywistych
13.25 TTR, RTSŚ: Fizyka, sem. 1 — Przedmiot i metody fizyki
14.15 Program dnia
14.20 Radzimy rolnikom — Woda w wiejskim domu **(kol.)**
14.30 OBIEKTYW
14.50 Dziennik **(kol.)**
15.00 Magazyn lotniczy **(kol.)**
15.30 Telewizja młodych kosmonautów — Orbita **(kol.)**
16.00 Latarnia Czarnoksięska — Życie na gorąco **(kol.)**
16.30 Film Latarni Czarnoksięskiej — Nadziei za dwa grosze — włoski film fabularny
18.10 Szanujmy wspomnienia — „Tę melodię znam" — program rozrywkowy z roku 1970 **(kol.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Muzyka małego ekranu — koncert z sali widowiskowo-sportowej w Jastrzębiu w ramach tygodnia kultury górniczej
21.30 Dziennik **(kol)**
21.45 Mój wuj Beniamin — francuski film fabularny **(kol.)**

PROGRAM II

16.35 Program dnia
16.40 Panorama folkloru — w progr. relacja z XI Międzynarodowego Festiwalu Folkloru Ziem Górskich w Zakopanem **(kol.)**
17.10 Popołudnie wiedzy i fantazji — program poświęcony 30-leciu Wytwórni Filmów Oświatowych
18.10 „Kopernik" — film fabularny TP odc. 3 pt. Księga 6 **(kol.)**
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.30 Tajemnica Andów — cz. 2, film fabularny TV NRD
21.30 Opera miesiąca — Wolfgang Amadeus Mozart — „Czarodziejski flet" — cz. 2, program TV RFN **(kol.)**
22.40 Zaproszenie do teatru — Alicja w krainie czarów — reportaż z Teatru Rozmaitości **(kol.)**

NIEDZIELA

PROGRAM I

6.20 TTR, RTSŚ: Matematyka, sem. 1 — Zbiory liczb rzeczywistych
6.50 TTR, RTSŚ: Fizyka, sem. 1 — Przedmiot i metody fizyki
7.20 TTR, RTSŚ — nasze spotkania
7.40 Nowoczesność w domu i zagrodzie **(kol.)**
8.10 Emerytury dla rolników — poradnia **(kol.)**
8.20 Studio Sport — Telewizjada **(kol.)**
8.55 Program dnia
9.00 Teleranek TDC — magazyn wychowawczo-rozrywkowy oraz film TV angielskiej Niezwykła piątka — odc. pt. Via Oculta **(kol.)**
9.50 Studio Sport — maraton pokoju
10.05 D. c. Teleranka
10.30 Antena **(kol.)**
10.55 Dni zdrady — cz. 1 — czechosłowacki film fabularny
12.40 Dziennik **(kol.)**
12.50 Studio Sport — maraton pokoju
12.55 Rolnicze rozmowy — co nowego w hodowli bydła

TYLKO W NIEDZIELĘ

13.25 Omówienie programu
13.30 Maraton pokoju — relacja ze stadionu X-lecia w Warszawie
13.35 1000 malarzy (1) — spotkanie malarzy-amatorów nad Wisłą w miejscu, w którym Canaletto malował swoją słynną panoramę Warszawy
13.45 Koncert z dedykacją
14.20 Filmowe gagi
14.25 Ring wolny — konfrontacja z autorami zachodniego centrum Warszawy
14.45 Konferencja z kierownictwem Min. Bud. i Przem. Mat. Bud. Tematyka: jak wyglądać będzie krajobraz Polski za kilkanaście lat?
14.55 Filmowe gagi
15.00 Maraton pokoju
15.05 Toto Lotek
15.15 1000 malarzy (2)
15.25 Konferencja z kierown. Min. Bud. i Przem. Mat. Bud. (2)
15.30 Mistrzowie komedii — Jan Kobuszewski (1)
15.40 Działa Nawarony — angielski film fab.
18.10 Maraton pokoju
18.15 Mistrzowie komedii (2)
18.20 Nowy krajobraz Polski — film dok. pokazujący przemiany w krajobrazie Polski w minionych 35 latach
18.45 Konferencja z kier. Min. Bud. i Przem. Mat. Bud. (3)
18.55 Mistrzowie komedii (3)
19.00 Wieczorynka
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.20 Korzenie — IV odc., film fab. TV USA
21.20 Spotkanie z przedst. Min. Bud. i Przem. Mat. Bud. (4)
21.30 Mistrzowie komedii (4)
22.05 Studio Sport — Uroczyste rozdanie nagród zwycięzcom maratonu pokoju
22.25 Rzymski listopad — film dokumentalny powstały w oparciu o tekst słynnego opowiadania Jana Parandowskiego

PROGRAM II

11.00 Program dnia
11.05 Teatr Telewizji na Świecie — Tennessee Williams — Kotka na gorącym blaszanym dachu (powt. z 24. 09 br.) **(kol.)**
12.50 Oręże sławić będziem — program wojskowy
13.20 Prawda czasu, prawda ekranu — Awaria — rumuński film fabularny **(kol.)**
14.50 Studio Sport — Moskwa 80 **(kol.)**
15.25 Kino-Oko — kalejdoskop filmowy: Life idzie do kina — historia filmu amerykańskiego, Zaczęło się od Iluzjonu — o początkach kinematografii polskiej **(kol.)**
17.05 Televariete — program rozrywkowy TV CSRS **(kol.)**
18.30 Studio Sport
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 360 stopni wokół Carmen Savilli **(kol.)**
21.10 Pawilon czterech kopuł — film dokumentalny o pracy Wrocławskiej Wytwórni Filmów Fabularnych
21.40 Klub Filmowy — Pustka — węgierski film fabularny

PONIEDZIAŁEK

PROGRAM I

12.45 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 3 — Żywienie świń
13.25 TTR: Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Budowa siewników
15.25 Program dnia
15.30 NURT — nauczanie początkowe — kl. 3 — Środowisko społeczno - przyrodnicze, wdrażanie do samodzielnego myślenia — cz. 2
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Dla dzieci: Zwierzyniec **(kol.)**
17.00 Dzień dobry, w kręgu rodziny **(kol.)**
17.30 Dom na pustkowiu — polski film fabularny wg opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Teatr Telewizji: Maciej Wojtyszko — Epilog **(kol.)**
22.00 Dziennik **(kol.)**
22.15 Pamięci Wandy Landowskiej — retransmisja koncertu z Filharmonii Narodowej **(kol.)**

PROGRAM II

16.50 Program dnia
16.55 Język niemiecki — kurs podstawowy, lekcja 1 **(kol.)**
17.20 Dla młodych widzów: Turniej zastępowych **(kol.)**
17.50 Nowoczesność w domu i zagrodzie **(kol.)**

DZIEŃ LIBIJSKI W TP

18.20 Oto Libia — reportaż filmowy ukazujący rozwój gospodarczy tego kraju w ostatnich latach **(kol.)**
18.55 Źródło życia — tańce ludowe **(kol.)**
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Dzień Libijski w TP (c.d)
20.20 Leptis magna — reportaż filmowy **(kol.)**
20.35 Pustynia żyje — reportaż **(kol.)**
20.50 Libia wczoraj i dziś — reportaż **(kol.)**
21.15 Polacy w Libii — O współpracy gospodarczej między Polską i Libią **(kol.)**
21.30 Zaczarowany świat — program folklorystyczny **(kol.)**

WTOREK

PROGRAM I

6.00 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 3 — Żywienie świń
6.30 TTR: Mechanizacja rolnictwa, sem. 3 — Budowa siewników
11.05 Dla szkół: Język polski, kl. 3 lic. — Stanisław Wyspiański — „Wesele" — odc. 2 **(kol.)**
12.00 Dla szkół: Język polski, kl. 5—6 — Józik Srokacz
13.25 TTR: Uprawa roślin, sem. 1 — Podstawowe minerały i skały glebotwórcze oraz ich własności
14.00 TTR: Hodowla zwierząt sem. 1 — Układ pokarmowy
15.25 Program dnia
15.30 Telelewizyjny Klub Seniora
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Studio Telewizji Młodych — magazyn szkolny **(kol.)**
17.00 „Interstudio" — program o krajach socjalistycznych **(kol.)**
17.25 Sonda — Gdzie siedzą krasnoludki — program o mikroelektronice **(kol.)**
17.55 Dzień dobry, w kręgu rodziny **(kol.)**
18.25 Między nami jaskiniowcami — Arnold — film animowany **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom **(kol.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Saga rodu Rius — odc. 1 — film fabularny TV hiszpańskiej wg powieści Ignacio Augusti **(kol.)**
21.15 Nigdy więcej — podlega karze śmierci — reportaż o działalności administracji hitlerowskiej w okupacyjnej Warszawie **(kol.)**
21.40 Camerata — magazyn muzyczny **(kol.)**
22.05 Dziennik **(kol.)**
22.20 Nowosybirsk — film dokumentalny TV ZSRR **(kol.)**

PROGRAM II

16.00 Program dnia
16.05 Język angielski — kurs podstawowy, lekcja 1
16.35 Język niemiecki — kurs podstawowy, lekcja 1 **(kol.)**
17.00 Kino najmłodszych — w programie filmy animowane: Język z plasteliny, Jesienna przygoda z serii Miś Kudłatek **(kol.)**
17.30 Dla młodych widzów: Poradnia Zaufania
18.00 Prawo dla wszystkich — Wypowiedzenie umowy o pracę **(kol.)**
18.30 Flota handlowa — program morski
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Wtorek Melomana — ze Stanisławem Wisłockim o festiwalu beethovenowskim **(kol.)**
21.15 24 godziny **(kol.)**
21.25 Premiera w dwójce — Ściana śmierci — czechosłowacki film fabularny **(kol.)**

ŚRODA

PROGRAM I

6.00 TTR. Uprawa roślin, sem. 1 — Podstawowe minerały i skały glebotwórcze oraz ich własności
6.30 TTR: Hodowla zwierząt, sem. 1 — Układ pokarmowy
11.05 Dla szkół: historia kl. 7 — Powstanie Listopadowe
12.00 Dla szkół: fizyka, kl. 6 — Kiedy upadnie krzywa wieża
12.45 TTR, RTSŚ: Język polski, sem. 3 — Zygmunt Krasiński „Nieboska komedia"
13.25 TTR, RTSŚ: Fizyka, sem. 3 — Drgania mechaniczne
14.50 Program dnia
14.55 NURT — Matematyka kl. 5 — Mierzenie kątów — cz. 1
15.25 OBIEKTYW
15.45 Dziennik **(kol.)**
15.55 Studio Sport
16.45 Dla dzieci: Skakanka — magazyn studyjno-filmowy **(kol.)**
17.10 Dom i my **(kol.)**
17.25 Losowanie Express i Małego Lotka **(kol.)**
17.35 Klinika Zdrowego Człowieka **(kol.)**
18.25 Świat, który nie może zaginąć — 40 stopni poniżej zera — film dokumentalny prod. angielskiej TV **(kol.)**
18.30 Dzień dobry w kręgu rodziny **(kol.)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Filmoteka arcydzieł — Miłość blondynki — czechosłowacki film fabularny
21.50 Dziennik **(kol.)**
22.05 Studio Soprt **(kol.)**

PROGRAM II

14.55 Program dnia
15.00 Język rosyjski — kurs podstawowy lekcja 1 **(kol.)**
15.30 Język angielski — kurs podstawowy lekcja 1
16.00 Kino obieżyświat — film TV szwedzkiej 1 odc. Graciela z Ekwadoru **(kol.)**
16.30 Towarzystwo Wiedzy Powszechnej — Obrońcy narodu — film dokumentalny o szlaku bojowym Ludowego Wojska Polskiego **(kol.)**
17.00 Jak nakarmić osiołka — NRD-owski film fabularny **(kol.)**
18.30 Dla zainteresowanych historią — Sensacje z przeszłości — Kopie rusko-bizantyjskie — o odnalezieniu dokumentacji Kaplicy Świętokrzyskiej **(kol.)**
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 Czas i ludzie — Theo Balden — rzeźbiarz, NRD-owski film dokumentalny o współczesnym rzeźbiarzu niemieckim **(kol.)**
21.05 24 godziny **(kol.)**
21.15 Twarze teatru — Anna Dymna
21.50 Wszystko już było — Żegnaj lato — wyst.: Zdzisława Sośnicka, Niebiesko-Czarni, Czerwone Gitary, Maryla Rodowicz i in. **(kol.)**
22.30 Bez recept — Myślę więc jestem — program dla rodziców **(kol.)**

CZWARTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ: Język polski, sem. 3 — Zygmunt Krasiński — Nieboska komedia
6.30 TTR, RTSŚ: Fizyka, sem. 3 — Drgania mechaniczne
12.00 Nauka o człowieku — ruch — Istotny element życia
12.55 Dla szkół: Język polski, kl. 4 lic. — Polska poezja współczesna — odc. 1
13.30 TTR, RTSŚ: Historia, sem. 1 — Wśród bogów greckich
14.05 TRR, RTSŚ: Chemia, sem. 1 — Mol substancji, prawo Awogadry
15.20 Program dnia
15.25 Decyzje piętnastolatków **(kol.)**
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik **(kol.)**
16.30 Czwartek TDC oraz film TV angielskiej Toomai, druh słoni — odc. pt. Słoń-samotnik **(kol.)**
17.30 Skarbiec — tygodnik historyczny **(kol.)**
18.00 Dzień dobry, w kręgu rodziny **(kol.)**
18.25 Patrol — Garnizon młodości — program wojskowy **(kol.)**
18.50 Radzimy rolnikom **(kol)**
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 „07 zgłoś się" — odc. pt. Złoty kielich z rubinami — film fabularny TP **(kol.)**
21.50 Pegaz — aktualna publicystyka kulturalna **(kol.)**
22.05 Dziennik **(kol.)**
22.20 Studio Sport — potyczki ze sportem **(kol.)**

PROGRAM II

16.05 Program dnia
16.10 Język francuski — kurs podstawowy lekcja 1 **(kol.)**
16.40 Język rosyjski — kurs podstawowy, lekcja 1 **(kol.)**
17.15 Dom i my **(kol.)**
17.30 Przewodnik muzyczny **(kol.)**
17.55 Postawy — pomysłowość... — program ekonomiczny **(kol.)**
18.25 Studio Sport — stadiony świata i kraju **(kol.)**
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem **(kol.)**
20.15 NURT — nauczanie początkowe kl. 3 — środowisko społeczno-przyrodnicze, wdrażanie do samodzielnego myślenia cz. 1
20.45 NURT — filozofia — materializm i idealizm jako różne rozważania podstawowego zagadnienia filozofii
21.15 NURT — pedagogika — Kształcenie i doskonalenie nauczycieli — Problemy i tendencje
21.45 24 godziny **(kol.)**

ŚWAT NA MAŁYM EKRANIE

21.55 Damaszek — perła wschodu — reportaż o obyczajach, przemianach społeczno-politycznych i gospodarczych **(kol.)**
22.15 Karlove Vary — filmowa impresja o mieście — kurorcie i ośrodku przemysłu ceramicznego **(kol.)**
22.30 Skarby Rumunii — film dokumentalny przedstawiający najpiękniejsze obiekty turystyczne w różnych regionach tego kraju **(kol.)**

PIĄTEK

PROGRAM I

6.00 TTR, RTSŚ: Historia, sem. 1 — Wśród bogów greckich
6.35 TTR, RTSŚ: Chemia, sem 1 — Mol substancji. Prawo Awogadry
11.05 Dla szkół: Praca-technika, kl. 2 — Robimy porządki
12.00 Dla szkół: Geografia, kl. 5 — Co wiemy dziś o swej planecie?
12.45 TTR, RTSŚ: Matematyka, sem 3 — Ciąg geometryczny
13.25 TTR, RTSŚ: Wskazówki metodyczne, sem 3
15.10 Redakcja szkolna zapowiada
15.25 Program dnia
15.30 NURT — Pedagogika — Orientacja szkolna i zawodowa
16.00 OBIEKTYW
16.20 Dziennik
16.30 Program dla dzieci: „Kółko graniaste" **(kol.)**
16.55 Magazyn motoryzacyjny — magazyn okolicznościowy z okazji 35. rocznicy powołania Milicji Obywatelskiej **(kol.)**
17.25 Dzień dobry, w kręgu rodziny **(kol.)**
17.55 Najmłodszy z rodu Hamrów odc. 4 pt. „Czas burzy" — film fabularny TV CSRS
19.00 Dobranoc **(kol.)**
19.10 Siódemka
19.30 Wieczór z dziennikiem

Magazyn Studia Gama

20.15 Remont w Studio Gama
20.45 Skansen Studia Gama
21.40 Dziewoński mówi Mrożka
21.50 Mały książę wśród innych — film z Festiwalu Opole 79 **(kol.)**
22.20 Sielanka — program kabaretowy zrealizowany przy udziale redakcji rozrywkowego magazynu „Studio 202"
22.45 Dziennik **(kol.)**

D. c. magazynu Studia Gama

23.05 Teatrzyk Kazimierza Krukowskiego
23.20 Piwnica — film muzyczno-rozrywkowy przedstawiający portret pieśniarki i kompozytorki Wandy Warskiej i jej męża Andrzeja Kurylewicza — kompozytora i muzyka **(kol.)**

PROGRAM II

15.30 Program dnia
15.35 Język francuski — kurs podstawowy, lekcja 1 **(kol.)**
16.05 Mam pomysł — program o 3 będzińskim targu wynalazczości **(kol.)**
16.35 Poradnik turysty — Jak uprawiać jesienną turystykę **(kol.)**
17.05 Dla dzieci: Złote wrota — zapoznanie dzieci z życiem bułgarskich rówieśników **(kol.)**
17.55 Taaka ryba — poradnik wędkarski **(kol.)**
18.25 Klub Jazzowy Studia Gama — Jazz Jantar 79 cz. 3 **(kol.)**
19.10 Program lokalny
19.30 Wieczór z dziennikiem
20.15 Teatr Wspomnień 1969 — Helena Boguszewska — Całe życie Sabiny — adaptacja Wiesława Czapińska, Barbara Wachowicz
21.40 24 godziny **(kol.)**
21.50 Kino miniatur — animowane filmy czechosłowackie
22.20 Stare kino — Nietolerancja — cz. 2 amerykańskiego filmu Davida Griffitha zrealizowanego w 1916 roku

GAZETA POŁUDNIOWA — DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ. Adres redakcji 31-072 Kraków, ul. Wielopole 1, III p. Nr indeksu 35.015. **Wyd. A**

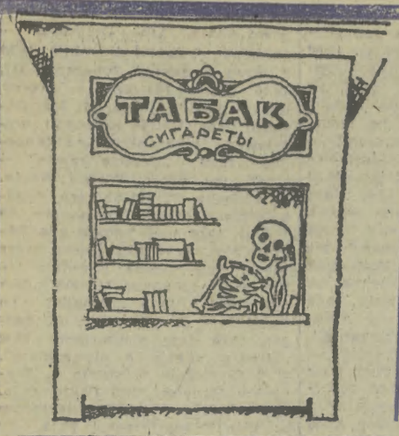

CO DAJE CI TEN DYMEK?

Rysunki: „Krokodyl", „Dikobraz", „Eulenspiegel".

— Dopóki jesteś mały, nie wolno ci tu palić!

— Naturalnie, sobie także musiałeś coś takiego kupić!

BOGDAN BRZEZIŃSKI

Jesień

Gdy zima ostra,
To mamy za to
Zwykle słoneczne,
Ciepluśkie lato.

Twierdziła babcia
W rozmowie z dziadkiem,
Że lato odda
Ciepło z naddatkiem!

Cieszył się kuzyn
Mój ze Szczecina,
Że się opali
Na Indianina,

Mówił pan Stefcio
I pani Miecia,
Że lato będzie —
Latem stulecia!

— klops totalny!
Innymi słowy
Lipiec w tym roku
BYŁ rekordowy,

Bo w tym stuleciu —
On najzimniejszy!
O czym melduję
Państwu niniejszym.

Meteorolog
Snuje prognozy,
A potem bywa
Tak, jak się złoży!

Już pora roku
Nadeszła trzecia,
Pytam więc: — Czy to
Jesień stulecia?...

ŻARTY

WRACAJĄCA późnym wieczorem do domu, żona oznajmia mężowi: — Mój miły, zostawiłam auto na ulicy przed domem.

— A dlaczego nie wjechałaś do garażu?

— Jest ciemno i trudno pozbierać wszystkie detale...

✶

W KINIE: — Tato, dlaczego zapowiadano, że film ten jest niedozwolony dla młodzieży?

— Skąd mam wiedzieć. Siedź cicho, to zobaczymy...

✶

PEWIEN, już w podeszłym wieku Szkot, wybrał się do miasta zakupić buty. Na drodze znalazł plaster na odciski. Ucieszony tym, zaczął się zastanawiać, w jaki sposób może wykorzystać nic nie kosztujący go lek, skoro sam nie ma odcisków? Po długim namyśle kupił buty o dwa numery mniejsze...

MIĘDZY PRZYJACIÓŁKAMI: — Prawda, Zosiu, że mam ładną czapeczkę?

— Owszem, oryginalna. Ale na twoim miejscu nosiłabym ją inaczej.

— Ciekawa jestem jak?

— W pudełku.

— MOJA sąsiadka chce się przekwalifikować.

— Nigdy nie narzekała na swoją pracę.

— Twierdzi, że znudziło jej się obgadywanie ciągle tych samych ludzi.

✶

MIĘDZY przyjaciółkami:

— Ach, jaką masz wspaniałą suknię!

— Dostałam ją na swoje 30 urodziny.

— Byłaś sprytna, że tak długo ją przechowałaś. Teraz znów jest modna...

✶

— ZAPOWIEDZIAŁ pan kierownikowi moją wizytę? — pyta rewizor urzędnika.

— Tak. Powiedział, że wróci za pół godziny.

— A dokąd poszedł?

— Pożegnać się z rodziną...

KRZYŻÓWKA

POZIOMO: 5. zajęcie geologów i archeologów, 8. utwór literacki pozbawiony wartości artystycznej, 9. przedziela kort, 10. potrzebne są do tego minimum dwie osoby, 12. produkt walcowni, 16. na wodę, 18. na przodzie wozu, 20. domysł, hipoteza, 21. często towarzyszy grypie, 24. papier ścierny, 27. pomieszczenie pod kościołem, w którym chowano zmarłych, 29. wybitny historyk krakowski z przełomu XIX i XX w., 30. głośny dramatyczny płacz, 31. presja, przymus, 32. ten co się dochrapał.

PIONOWO: 1. dokonał czegoś wyjątkowego na rzecz innych, 2. pieszczotliwie o małym dziecku, 3. frontowa elewacja budowli, 4. niezliczona, ogromna ilość, 6. materiał budowlany, także dla artystów, 7. najdrobniejsza nasza moneta, 11. charakterystyczny dla dawnego piechura element wyposażenia, 13. krzew używany na żywopłoty, 14. roślina cebulkowa o wielu odmianach, piękne kwiaty układające się w grona, 15. działalność artystyczna nawiązująca do dzieł starożytnych, 17. doroczne wyścigi trzyletnich koni, 19. materiał do wykonywania sztukaterii, 22. stary niedołęga, 23. teren do ćwiczeń wojskowych, 25. inna nazwa malarii, 26. rodzaj powozu z opuszczaną budą, 27. małe biuro przy fabryce, 28. przestarzała nazwa sypialni.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 5. X. 79 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 38". Wśród czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 **KSIĄŻEK.**

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 36

POZIOMO: 5. korba, 6. rum, 9. pustynia, 10. telewizd, 11. zioła, 13. majak, 15. trend, 19. wiertło, 20. optyka, 21. połowa, 22. radykał, 23. indor, 25. upały, 26. banał, 29. uśpienie, 30. Września, 31. skecz, 32. ciało.

PIONOWO: 1. Boryna, 2. zabawa, 3. dratwa, 4. dubelt, 7. municypalność, 8. zdenerwowanie, 12. łożysko, 14. jarzyna, 16. rozłąka, 17. swary, 18. Gopło, 24. rzepka, 26. plecza, 27. ławica, 28. biegły.

NAGRODY WYLOSOWALIŚMY

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 36, z dnia 15/16. IX. 1979 r. **KSIĄŻKI** otrzymują: **P. Borowski, J. Kocik, B. Mazur, F. Pieczara, Cz. Walczyński, J. Fuchsowa** — Kraków, **M. Jakubiec** — Tarnów, **S. Bażela** — Skawina, **K. Kubec-Pierwszak** — Kielce, **T. Zabierzewska** — Warszawa.

NAGRODY ZOSTANĄ WYSŁANE POCZTĄ.

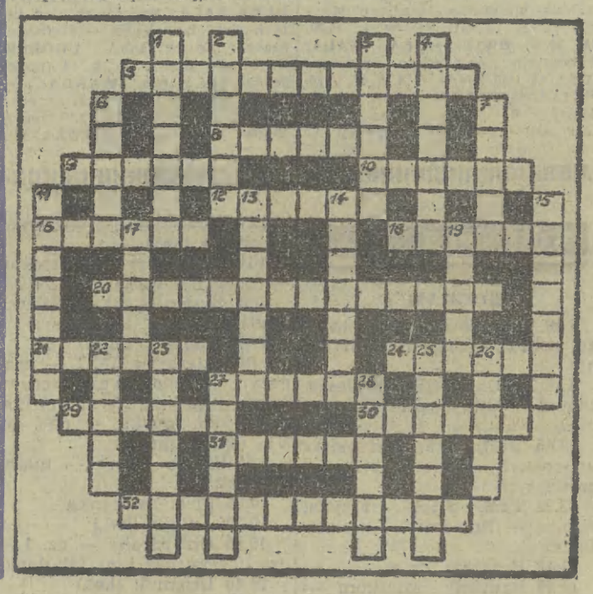

ZNACIE tę sytuację: możecie budzić ogólną sympatię, szacunek, ale obok stu życzliwych znajdzie się jeden zimny, nieubłagany i wrogi sceptyk, a cierń cierpienia wbija się jak kolec w piętę... „Dlaczego, u licha, ten X lub R nie uznaje mnie i tępi jak burą sukę?" — denerwujecie się pytaniem.

Moim kolcem i cierpieniem jest dozorca domu, w którym mieszkam.

— Dzień dobry, panie Drzylak — próbuję przymilnej konwersacji — ależ w tym miesiącu ładnie wysprzątane!

— Jak się komu nie podoba, może sam chwycić za miotłę. Docentowi to nawet dobrze zrobi.

— Nie jestem docentem — zasłaniam ze wstydem bladą twarz napiętnowaną okularami i rąbię komplementem:

— Jest pan najlepszym dozorcą pod słońcem i w ogóle...

— Tylko bez obrazy, panie doktór.

— Nie mam także tytułu doktora — dementuję z rozpaczą. Przegadałem się z tym dozorcą.

— Przepraszam. Jest pan czołowym gospodarzem, nie, dzielnicowym prezesem Izby Oczyszczania...

— Dzielnicowy jest moim kolegą ze szkoły. Mogę napuścić na każdego, kto śmieci...

Zbieram szybko papierki po cukierkach, którymi częstowałem dzieci pana Drzylaka. Ze łzami w oczach rzucam się na kolana przed dumną postacią.

— Panie Drzylak, za co mną pan pomiata? Odrobinę serca i wyrozumiałości dla lokatora. Ja pana jak rodzoną...

— Za co? Obrotowych środków finansowych pan nie masz — pada odpowiedź. — Zerem-eś pan bez konta.

Zachwiałem się pod surową prawdą. Nawet nie próbowałem

ROMUALD LENECH

UŁASKAWIENIE

usprawiedliwiać się swoją nienaganną pracą zawodową nauczyciela geografii i pasją zbierania książek.

Przemykałem odtąd spłoszony przez podwórko pod wzrokiem mego sędziego z mieczem ognistym miotły w ręku. Niekiedy karzący wzrok łagodniał, gdy „przenosił się" wymownie na szyldy sąsiadów prowadzących rozmaite pożyteczne inicjatywy: na sklepik z breloczkami, farfurkami i abażurami, na wyrób balowych bucików, czy produkcję metalowych pozłacanych muszli i pozłacanych sedesów do will podmiejskich. Obserwowałem z podziwem, jak pan Drzylak dźwigał na plecach muszle i giął się w ukłonach przed ich producentem. Żebyż dla mnie choć cień tej uprzejmości...

Ku jesieni, kiedy stan lekceważenia mojej osoby przybrał formę spluwania na mój widok, zaszło szczęśliwe zdarzenie. Na targowisku miejskim spotkałem przypadkowo koleżankę z podstawówki, która prowadziła kramik z damską bielizną. „Wylecę na moment, a ty mnie zastąpisz, dobrze?" — i wcisnęła mi w dłoń 3 reformy oraz 5 biustonoszy.

Dobry duch zesłał w tym momencie pana Drzylaka. Osłupiał ze zdziwienia, po czym serce otworzył w szerokim uśmiechu.

— Nabrał pan rozumu z tym kramem! — szepnął mi w ucho. — Ile koła dziennie?

Zerknąłem na zaparkowany samochód pana Drzylaka, policzyłem koła i zełgałem:

— Cztery dziennie!

W stosunku pana Drzylaka nastąpiła generalna zmiana. Wczoraj zaoferował mi swoje usługi za zielone papierki. Oddycham. Byle się tylko nie zypnąć.

ZNACZKI

● **Dla upamiętnienia 50-lecia Międzynarodowego Radiokomunikacyjnego Komitetu Doradczego, który działa w ramach Międzynarodowego Związku Telekomunikacyjnego (UIT) Poczta Polska przygotowała znaczek wart. 1,50 zł, w nakładzie 8 mln sztuk. Przedstawia on maszt — antenę Warszawskiej Radiostacji Centralnej oraz znak X Światowego Dnia Telekomunikacji „Radiokomunikacja". Na znaczku widnieje także znak UIT, którego Polska jest członkiem. Projektował art. plastyk Wojciech Freudenreich. Technika druku — wielobarwna rotograwiura.**

● **Konkurs Młodych Skrzypków, jaki w październiku br. odbędzie się w Lublinie, mieście rodzinnym wielkiego muzyka i kompozytora Henryka Wieniawskiego, stał się dla Poczty Polskiej okazją do emitowania znaczka wart. 1,50 zł (nakład 8 mln sztuk) z rysunkiem skrzypiec, potraktowanych symbolicznie. Projektował art. plastyk Wojciech Freudenreich. Technika druku — wielobarwny offset.**

● **W 19 konkursie — plebiscycie dwutygodnika „Filatelista" na najładniejszy znaczek polski 1978 roku najwięcej głosów padło na blok znaczkowy, wydany z okazji Światowej Wystawy Filatelistycznej „Praga 1978". Na dalszych miejscach znalazły się — Światowa Wystawa Filatelistyczna „Capex 78" oraz Dzień Znaczka 1978.**

● **Wśród wprowadzonych przez Pocztę Polską do obiegu znajdują się karty, wydane z okazji 30-lecia spółdzielczości inwalidów, 30-lecia działalności CEPELII, XV Międzynarodowego Festiwalu Szachowego im. PKWN w Nałęczowie.**

● **W związku z uroczystym odsłonięciem pomnika Obrońców Poczty Polskiej w Gdańsku zorganizowana została poczta dyliżansowa szlakiem obrony Wybrzeża w 1939 r. W miejscach postoju dyliżansu, urzędy pocztowe a to: Gdańsk 1, Gdańsk 30, Gdynia 1, Gdynia 3, Władysławowo i Hel 1 stosowały okolicznościowe kasowniki. (ZG)**

MODA PARYSKA 1979/80 R.

Dominującym akcentem zaprezentowanych kolekcji są szerokie ramiona występujące w obu zasadniczych liniach — w kształcie litery „X" i „T". A oto kilka przykładów: (zdjęcie z prawej) model Guy Laroche'a: czarna welwetowa spódniczka i czerwony żakiet z baskiną. Model Chanel: suknia plisowana poniżej linii bioder; płaszcz lekko poszerzany dołem ma odpinany kołnierz-pelerynkę. Model Pierro Lanvin: płaszcz z wielbłądziej wełny ma rękawy z dzianiny w kolorze czarnym; prosta welwetowa spódniczka jest nieco dłuższa. kołnierz zastępuje gruby, ciasno owinięty wokół szyi purpurowy szal.

Paco Rabanno dał modelce — do peleryny o tak lansowanych szerokich ramionach — „skrzydlaty" kapelusz z czarnego lakierowanego futra. (zdj. z lewej). **CAF**

Nr 40 Tygodnik Nadzwyczajny Rok VIII

Kurierek

Wydawca BRUNON RAJCA bez spółki

MOTTO: „W mowie pewnych ludzi słychać błędy ortograficzne" (Julian Tuwim (1894—1953), poeta, satyryk, tłumacz, bibliofil).

HASŁO: „Nie czytaj „Kurierka" — zaoszczędzisz światło".

✶

Na LINII A—B (zamiast felietonu)

Nie do wiary! Normalnych ludzi, mówiących normalnym językiem wysłuchałem w magazynie informacyjnym Telewizji Kraków — „Kronice", a ponieważ zdarza się to niezbyt często, więc zostałem natchniony; dzięki wam panowie. Któregoś dnia, redaktor Jan Krzyżanowski rozmawiał z docentem Andrzejem Kurzem, dyrektorem Wydawnictwa Literackiego, o sprawach Krakowa. Niby nic nadzwyczajnego, a jednak!

Należę, jak poniektórym wiadomo, do osób które żywią animozje do Andrzeja Kurza, co nie znaczy, że nie cenię go za ogromną erudycję popartą szeroką inteligencją. Niezwykle rzadko, a szkoda, widywałem Andrzeja Kurza na ekranie TV. I oto nagle objawił mi się jako człowiek tej muzy: naturalny, swobodny, intymny. Temat na pozór banalny: jakie instytucje — kulturalne, handlowe, usługowe — powinny rozsiąść się w domostwach wokół Rynku Głównego, stał się tematem intrygującym, po prostu ciekawym.

Nie wiem jak to się dzieje, ale niestety ciągle niewiele indywidualności odnajduję na ekranie TV. Takich jak kiedyś profesorowie Konstanty Grzybowski, Zenon Klemensiewicz czy Wiktor Zin. Mówiąc krótko — fachowców, znawców przedmiotu, którzy mają nie tylko coś do powiedzenia, ale i potrafią to powiedzieć. Takie wydawałoby się proste, a takie trudne, kiedy patrzę na niektórych wybitnych komentatorów i naukowców. Mądre rzeczy mówią, tylko mnie to jakoś nie frapuje, bo mówią bez ekspresji i polotu. Nudno, nie bójmy się powiedzieć. I to wszystko — dzięki dzielnym realizatorom programu — takie zgrabne, upozowane, wystudiowane.

Ilekroć myślę o telewizji natychmiast sięgam po studium Włodzimierza Sappaka „Telewizja i my", wybitnego krytyka radzieckiego, który wielokrotnie podkreśla, że „człowiek stanowi o telewizji jako takiej". Najważniejsze jest kto występuje — jego osoba, jego osobowość. Niekiedy odnoszę wrażenie — pisał Włodzimierz Sappak — że w Telewizji Moskiewskiej lękają się właśnie człowieka, jego prostych słów, jego spontanicznych reakcji".

Myślę, że u nas nie lepiej. Niedawno pisał o tym Krzysztof Teodor Toeplitz w piśmie „Teatr": „Obawiam się że w TV nie uczymy niestety tego, czego powinniśmy uczyć. Przede wszystkim uczymy sztywniactwa. Sztywniactwa uczą nas głównie prezenterzy dziennika telewizyjnego, podający wiadomości namaszczonym, sztampowym językiem, z minami posępnymi i pełnymi napięcia... Zwyczajny człowiek, stojąc w postawie zasadniczej, recytuje nam zdawkowe formułki, zaczerpnięte z artykułu wstępnego w gazecie starannie omijając wszelkie akcenty osobiste i indywidualne".

Nadmiar układności i sympatyczności prowadzi do konformizmu, do upodobniania się do innych, do udawania kogoś innego i dlatego zapewne coraz trudniej odróżnić Andrzeja Kozerę od Wojciecha Zymsa. To powiedziawszy skreślam z listy skazanych Edwarda Mikołajczyka, reportera natarczywego i dociekliwego, który potrafi zakłopotać interlokutora, błysnąć dowcipem — być sobą! Tylko po co ja o tym wszystkim piszę, skoro wszyscy o tym wiedzą. Na pewno także w TV.

✶

Z życia wyższych sfer

● **Telewizja Polska nadała interesujący „Słownik baletowy" prezentując najwybitniejszych mistrzów tańca: zaczynała Alicja Boniuszko, bo na „b", a kończyła Elżbieta Jaroń bo na „z", poza tym wszystko zgodnie z alfabetem.** ● **Krytyk Stanisław Wyszomirski z „Expressu Wieczornego" zauważył, że filmu „Lekcja martwego języka" nie zrealizował żaden fanatyczny potomek Agenora Gołuchowskiego, lecz wykształcony w PRL Janusz Majewski. Nie powstał też ów niesamowity obraz z poduszczenia jakichś trzepniętych zwolenników powrotu np. Krakowa do Austrii, lecz został zrealizowany w zespole „Tor". Tylko dlaczego — zapytuje krytyk — do urzeczywistniania abstrakcyjnych aspiracji muszą służyć społeczne pieniądze? Na naiwne pytania nie otrzymuje się żadnych odpowiedzi.** ●

✶

HASŁO: „Nie czytaj dalej „Kurierka" — zaoszczędzisz światło!"

✶

TYLKO DLA MĘŻCZYZN!

Na trasie między miastem Poznań a miastem Konin znajduje się gościniec „Zerwikaptur", w którym puszkę kawioru sprzedaje się po 6200 (sześć tysięcy dwieście) złotych. Niewielka puszka wystarcza akurat do śniadania dla trzech, czterech osób. „Zerwikaptur" kawioru nie sprzedaje na raty!

✶

Trzeźwość!

Następującą wiadomość przynosi biuletyn „Trzeźwość" wydawany przez Zarząd Główny Społecznego Komitetu Przeciwalkoholowego:

„W Dyrekcji Okręgowej PKP w Kielcach zostało wydane zarządzenie wewnętrzne dyrektora nr 15/79, podpisane przez wszystkich naczelników działów do ścisłego przestrzegania: w wypadku, gdy pracownik obchodzi w danym dniu imieniny — zostaje wysłany na urlop". Instrukcja niestety nic nie wspomina o urodzinach, które przez niektórych uważane są za większe święto niż imieniny. Liczymy więc na dalszą wspaniałomyślność Dyrekcji Okręgowej PKP w Kielcach zwłaszcza podczas przewozów jesienno-zimowych.

✶

NIE DO ŚMIECHU!

Ob. Leszek Wykus, wynalazca — samotnik ze wsi Latoszyn skonstruował z odpadów telewizor kolorowy przeznaczony wyłącznie dla bydła w oborze. Niestety urządzenia nie może sprawdzić, bo telewizor działa na bateryjki z „Centry", a tych brak w tamtejszym GS-ie.

✶

Hasło: „Nie czytaj dalej »Kurierka« — zaoszczędzisz światło!"

✶

TYTUŁ TYGODNIA (z „Trybuny Odrzańskiej"): A wióry lecą.

✶

Z OSTATNIEJ CHWILI: Nad Średnim Jeziorem w Turawie znaleziono sztuczną szczękę (górną) w bardzo dobrym stanie. Właściciela — brak. „Trybuna Odrzańska" donosi, że szczęka ma być przekazana jednemu z dyrektorów firm budowlanych w Opolu celem rozgryzania problemów.

✶

NOWOŚĆ: gumka MYSZKA. Uniwersalna.

✶

PODSUMOWANIE akcji „Hasło": Nie czytałeś „Kurierka" i masz światło, aha!

Miejska Biblioteka Publiczna